



BRZozowska Gazeta Powiatowa

Nr 6 (191) | LIPIEC/SIERPIEŃ 2021 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 1642-8420



Koncert zespołu iGramy z Pokusą

z okazji 200-lecia przybycia Jezuitów do Starej Wsi



fot. Marek Wójcik



Ignacjańskie Dni Młodzieży z „Sercem na dłoni”



Ponad dwustuosobowa grupa młodzieży z całej Polski wzięła udział w tegorocznych Ignacjańskich Dniach Młodzieży w Starej Wsi, odbywających się w dniach 29-31 lipca br. Część z uczestników przyjechała do nas po raz któryś z rzędu, co świadczy o atrakcyjności oraz znaczeniu starowiejskich spotkań dla młodych ludzi z różnych, nawet najdalszych zakątków kraju.

Jednym z wieloletnich uczestników IDM-ów był Paweł Droszcz z Wrocławia, który do Starej Wsi przybył w tym roku już po raz piąty. - *Co roku możemy liczyć na nowe, niespotykane dotąd atrakcje przy jednoczesnej uczcie duchowej. Zatem czas spędzony w Starej Wsi jest niezapomniany, niepowtarzalny. Doznania religijne podczas rekolekcji wraz z poznawaniem tradycji i historii powiatu brzozowskiego, czy Bieszczadów poprzez zwiedzanie wspaniałych, turystycznych miejsc stanowi idealne połączenie. Należę do wspólnoty jezuickiej MAGIS i przed laty, dzięki jej uczestnikom, dowiedziałem się o Ignacjańskich Dniach Młodzieży, postanawiając tu przyjechać. Decyzja okazała się na tyle trafiona, że pozostałem przy wyjazdach do Starej Wsi na lata. W innych tego typu spotkaniach nie uczestniczę, więc tym bardziej doceniam wyjątkowość kilkudniowych, corocznych pobytów na IDM-ach. Z poznanymi tutaj ludźmi utrzymuję relacje po powrocie do domu, po zakończeniu IDM-ów. Nawiązywanie wyjątkowych, mocnych przyjaźni to kolejny atut Ignacjańskich Dni Młodzieży*

w Starej Wsi - powiedział Paweł Droszcz z Wrocławia.

Pawłowi pod względem frekwencji niewiele ustępowała Zuzanna Schneider z Opola, uczestnicząca w Ignacjańskich Dniach Młodzieży po raz trzeci. - *Urzekli mnie ludzie tutaj obecni. Bardzo zaangażowani w jezuicką wspólnotę, wzajemnie życzliwi, wspierający się, po prostu wartościowi, z którymi chętnie nawiązuję znajomości i przyjaźnie. Słowa uznania należą się również jezuitom ze Starej Wsi,*

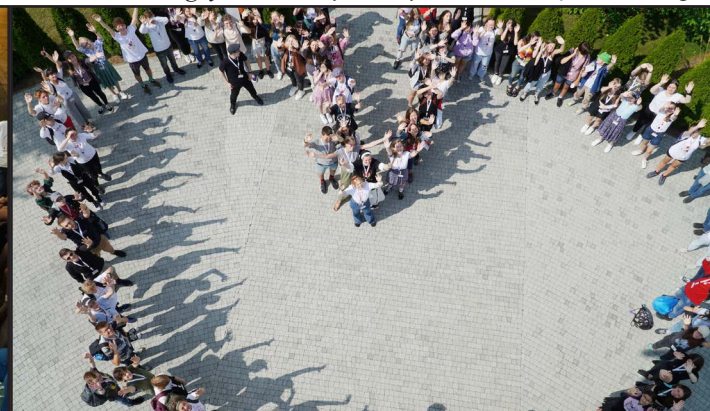
du na obostrzenia pandemiczne, ale mam przeświadczenie, że to tylko przejściowe sytuacje i wkrótce wrócimy do pełnej normalności - podkreśliła Zuzanna Schneider z Opola.

Jako się rzekło w ubiegłym roku IDM-ów nie organizowano z powodu pandemii koronawirusa, w tym natomiast obostrzenia sprawiły, że zrezygnowano z takich atrakcji, jak warsztaty tematyczne, czy koncerty. Nie zmieniły się natomiast zasady co do tematu przewodniego wszystkich dotychczasowych Dni Młodzieży. - *W tym roku głównym motywem jest serce, ponieważ obchodzimy setną rocznicę zawierzenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które dokonało się przez jezuitów w 1921 roku w Krakowie. Stąd hasło tegorocznych IDM-ów „Serce na dłoni”. Nie było w tym roku koncertów i warsztatów, ponadto musieliśmy ograniczyć ilość dni trwania IDM-ów. Bardzo byśmy oczywiście chcieli wrócić do starej formuły najszybciej, jak tylko się da, ponieważ warsz-*



potrafiącym rozmawiać z młodymi ludźmi, inspirować do zgłębiania chrześcijańskich wartości, wskazującym drogę do Jezusa, przybliżającym Jego naukę. Dzięki temu spotykam Jezusa bardziej osobiście niż w innych miejscach, czy codziennym życiu, czuję się tutaj naprawdę komfortowo. Oprócz tego możemy w Starej Wsi rozwijać swoje zainteresowania na organizowanych różnego rodzaju warsztatach. W tym roku ich co prawda nie ma ze wzglę-

taty pomagają młodzieży rozwijać talenty, a koncerty również dużo wnoszą w ich pobyt tutaj. Udało się zorganizować spotkanie z Tomaszem Budzyńskim, liderem zespołu Armia, na którym mówił o swojej książce wydanej w 2016 roku pod tytułem „Miłość”. Mam nadzieję, że przynajmniej taki element artystyczny zrekompensował młodym uczestnikom wymuszoną przez pandemię rezygnację z innych atrakcji. Niestety należy stosować się do zasad pa-



nujących w pandemii i modlić się o jak najszybszy powrót do całkowitej normalności - zaznaczył ks. Paweł Witon - Dyrektor Ignacjańskich Dni Młodzieży w Starej Wsi.

Mimo zmian w tegorocznym programie Ignacjańskich Dni Młodzieży tradycyjnie nie zawiodła młodzież, dla której doznania duchowe okazują się ważniejsze od dodatkowych rozrywek. - Powiem, że jestem bardzo pozytywnie zaskoczony frekwencją, tym bardziej, że w zeszłym roku nie mogliśmy zorganizować Ignacjańskich Dni Młodzieży. Wydawało się nam wtedy, że niewiele osób w tym roku przyjedzie, a swoje opinie opieraliśmy właśnie na ubiegłorocznej przerwie. Myśleliśmy, że jeśli IDM-ów nie było, to młodzież uzna to za koniec pewnego etapu i skieruje swoje plany na inne religijne wydarzenia. Tymczasem bardzo mile zostaliśmy zaskoczeni. Fakt ten przeczy głozonej często tezie, że młodzież odchodzi od kościoła. Rzeczywistość okazuje się odmienna od tak zwanych faktów medialnych. Nie musi zawsze być tak, jak przedstawiają to media. Oczywiście są osoby, które odchodzą, o czym głośno w różnych programach się mówi, natomiast są

również tacy, którzy odnajdują Pana Jezusa i o nich już się nie mówi. A powinno się informować, zwłaszcza w czasach pandemii, trudnych życiowych doświadczeń, kiedy szukamy wsparcia, pomocy w naszej codzienności. Nie upraszczajmy zatem rzeczywistości, nie zamykamy jej - dodał ks. Paweł Witon.

Taka frekwencja oraz postawa młodzieży dowodzą, że organizatorzy Ignacjańskich Dni Młodzieży wypracowali przez lata odpowiednią markę wydarzenia, stanowiącego dla setek młodych ludzi stały element wakacyjnego i wyjątkowo wartościowego wypoczynku. - Cieszę się, że my jezuici jesteśmy w stanie zaproponować coś takiego, stworzyć formułę Ignacjańskich Dni Młodzieży, czy rekolekcji dla młodzieży. Ponieważ wydaje mi się, że w czasach poszukiwania przez młodych ludzi pewnych wartości, potrzebują oni Pana Boga, wspomagającego i troszczącego się o nas w czasach tak trudnych

jak obecne. Takie spotkania pomagają odbudowywać też więzi, i to więzi rzeczywiste, a nie tylko internetowe, które można zakończyć jednym kliknięciem. To więzi głębsze, sprzyjające w przyszłości w budowaniu więzi rodzinnych - podsumował ks. Paweł Witon - Dyrektor Ignacjańskich Dni Młodzieży.

Warsztaty i koncerty organizatorzy zastąpili w tym roku wycieczką po powiecie brzozowskim i odkrywaniem znajdujących się tam atrakcji turystycznych oraz historycznych. Odbył się ponadto konkurs z wiedzy historyczno-krajoznawczej, przeprowadzono gry terenowe, miało też miejsce spotkanie młodzieży ze Starostą Brzozowskim Zdzisławem Szmydem. Tegoroczne Ignacjańskie Dni Młodzieży dofinansowano między innymi ze środków powiatu brzozowskiego.

Sebastian Czech



Remont drogi na ulicy Chopina



Ku końcowi zmierzają prace związane z remontem dwóch odcinków drogi powiatowej Brzozów-Turze Pole, zlokalizowanych na ulicy Chopina w Brzozowie. Koszt inwestycji to 640 000 zł. Przypomnijmy, iż trasa ta bardzo ucierpiała w wyniku powodzi w czerwcu 2020 r. i wymagała odbudowy. Na inwestycję udało się pozyskać dofinansowanie z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej w wysokości około 600 000 zł.

- Nową nawierzchnię zyska łącznie 1150 m drogi. Bardzo cieszy fakt, że udało się pozyskać na to zadanie tak wysokie, bowiem ponad 90 procentowe dofinansowanie. Inwestycja pozwoli na odbudowę szkód, wyrządzonych przez klęskę żywiołową, a co za tym idzie zdecydowanie poprawi bezpieczeństwo mieszkańców Brzozowa oraz komfort podróżowania na tych odcinkach - zapewnia Starosta Brzozowski Zdzisław Szmyd.

W ramach zadania wymienione zostaną również dwa uszkodzone przepusty pod koroną drogi. Umowa z wykonawcą, którym jest Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów Sp. z o.o., została podpisana 17 czerwca br. Przebudowa drogi potrwa do końca sierpnia.

Anna Rzepka



Zadanie zostało dofinansowane ze środków Funduszu Solidarności Unii Europejskiej

<http://www.powiatbrzozow.pl>

Nowy sprzęt dla ZDP w Brzozowie



Starosta Brzozowski oficjalnie przekazał nowy sprzęt Dyrektorowi ZDP w Brzozowie

Drogi powiatowe będą jeszcze skuteczniej utrzymywane we właściwym stanie, a to za sprawą doposażenia bazy sprzętowej Zarządu Dróg Powiatowych w Brzozowie w nowy ciągnik rolniczy FARMTRAC 9120 DTN w wersji drogowej. Ciągnik wyposażony jest w ramie hydrauliczne oraz głowicę koszącą.

Nowy sprzęt o wartości niemal 350 000 zł, został oficjalnie przekazany do ZDP 28 czerwca br. przez Starostę Brzozowskiego Zdzisława Szmyda. - *Potencjał nowego ciągnika wykorzystany zostanie do bieżącego utrzymania dróg oraz pasa drogowego. Zimą posłuży do odśnieżania, a latem wykaszania rowów i poboczy. Jestem przekonany, że ten nowoczesny sprzęt znacznie przyspieszy prace i działania prowadzone przy utrzymaniu dobrego stanu dróg powiatowych. Wszak infrastruktura drogowa wymaga ciągłych prac konserwacyjnych, a powiat brzozowski ma pod swą „opieką” około 242 km dróg* – podkreśla Starosta Zdzisław Szmyd.

Anna Rzepka

Trwają prace związane z likwidacją dwóch osuwisk, zlokalizowanych na drodze powiatowej Barycz–Nozdrzec w miejscowości Wesoła. Ta czasochłonna i kosztowna inwestycja, której całkowity koszt opiewa na kwotę nieco ponad 1,8 mln zł, zrealizowana zostanie ze wsparciem finansowym środków z rezerwy celowej budżetu państwa, przyznanych na zadania związane z usuwaniem skutków ruchów osuwiskowych ziemi. Kwota dofinansowania to 1 455 000 zł, zaś pozostałe środki pochodzić będą z budżetu powiatu.

- *Likwidacja tego osuwiska jest jednym z priorytetów inwestycyjnych zwią-*

Powiat zabezpiecza osuwiska



zanych z infrastrukturą drogową w roku bieżącym. Miejsce jest naprawdę niebezpieczne, ponieważ osuwisko powstało u podnóża góry, gdzie droga dojazdowa łącząca dwie miejscowości gminy Nozdrzec znacznie ucierpiała pod względem technicznym. Konsekwencje powtórnej powodzi dla tego niewrażliwego miejsca mogłyby być tragiczne w skutkach. Tym bardziej, iż w okolicy osuwisk znajdują się budynki mieszkalne. Dlatego już od ubiegłego roku czyniliśmy starania o pozyskanie środków na ten cel. Cieszy mnie fakt, że udało się je pozyskać na tak wysokim poziomie – podkreśla Starosta Brzozowski.

Głównym elementem zabezpieczającym osuwisko będą pale

CFA (Continuous Flight Auger) zwieńczone ocepem żelbetowym stabilizującym skarpe poniżej drogi. W Polsce znane są pod nazwą „Formowane Świdrem Ciągłym”, są one wykonywane przy pomocy świdra ciągłego osadzonego na rurowym rdzeniu. W ramach inwestycji odbudowany zostanie również odcinek drogi na długości 390 m. Wykonana zostanie rekonstrukcja nawierzchni na zjazdach oraz elementy wyposażenia drogi. Zabezpieczone zostaną też skarpy potoku Baryczka, zaś wyrwy w jego dnie uzupełnione narzutem kamiennym.

Wykonawcą zadania jest EURO-VIA Polska S.A. Zakończenie prac planowane jest na połowę listopada bieżącego roku.

Anna Rzepka

Gmina Brzozów przyjazna seniorom

Brzozów gminą przyjazną seniorom. Taki status przysługuje samorządom przyłączającym się do ogólnopolskiego programu, w ramach którego seniorzy danej gminy, czyli mieszkańcy powyżej 60 roku życia, mogą korzystać z Ogólnopolskiej Karty Seniora, gwarantującej zniżki w określonych sklepach, czy instytucjach. Inicjatorem akcji jest Stowarzyszenie MANKO z siedzibą w Krakowie.

- Stowarzyszenie Manko od 20 lat działa społecznie i od 10 lat proseniorsko. Zajmujemy się edukacją, aktywizacją osób starszych, których mamy w Polsce już 9,5 miliona, co stanowi 25 procent całej populacji. We współpracy z samorządami, rządem chronimy też praw osób starszych. Ogólnopolski magazyn „Głos seniora” współtworzony przez seniorów, Ogólnopolska Karta Seniora, kampania „Stop manipulacji, nie daj się oszukać”, ogólnopolskie Senioralia, wszystkie te przedsięwzięcia spina program o nazwie „Gmina przyjazna seniorom”. Innymi słowy to wspieranie samorządów w rozwoju polityki senioralnej - powiedział Łukasz Salwarowski - Prezes Stowarzyszenia MANKO. Inauguracyjne spotkanie potwierdzające akces brzozowskiego samorządu do programu odbyło się 16 lipca bieżącego roku. - Wspieramy w naszej gminie seniorów w każdej możliwej czynności, staramy się rozwiązywać jak najwięcej problemów. Dzisiaj wprowadzamy do tej pomocy kolejny element, wcześniej zaś realizując takie programy, jak między innymi asystent osobisty osoby niepełnosprawnej, taksówka społeczna, opieka sąsiedzka. Przyszedł czas na ogólnopolską kartę seniora, uprawniającą do różnych zniżek, więc dbamy o seniorów, staramy się ułatwiać codzienne funkcjonowanie w możliwie największym stopniu. W stosunku do seniorów mamy pewien dług, ponieważ dzięki ich ciężkiej, wieloletniej pracy, postawie życiowej możemy funkcjonować w takim Brzozowie, czy w takiej Polsce. Należy im się od nas po-



dziękowanie w formie praktycznej, w postaci konkretnego wsparcia i to czynimy w naszej gminie - stwierdził Szymon Stański - Burmistrz Brzozowa.

Do akcji przyłączyło się już 160 samorządów w całym kraju. W ramach projektu wydawana jest lokalna edycja dla gminy Brzozów Ogólnopolskiej Karty Seniora, uprawniającej do zniżek, rabatów w całej Polsce. Obecnie 2,5 tysiąca firm oraz instytucji w kraju honoruje takową kartę, dodajmy bezpłatną i bezterminową, którą wyrobiło ponad 400 seniorów z całej Polski. W planach pozostaje organizacja lokalnych Dni Seniora, wyjazdy brzozowskich seniorów na ogólnopolskie Senioralia do Krakowa. Na grunt lokalny przeniesione zostaną ogólnopolskie edukacyjne konkursy, takie jak: stylowi seniorzy, senior działkowiec, miłość po 60-tce, zwierzak lekiem na samotność. - Przedsiębiorcy wrażliwi, rozumiejący potrzeby seniorów, istotę pomagania ludziom, na pewno do programu Ogólnopolskiej Karty Seniora przystąpią. Jako przedstawiciel władzy samorządowej, powiatu brzozowskiego solidaryzuję się z gminą Brzozów i w pełni popieram jej działania w tym zakresie. Jednym ze sposobów zachęcania seniorów do wyrabiania karty jest wyjaśnianie wszelkich wątpliwości, precyzyjny przekaz co do inicjatywy. Po spełnieniu tych wymogów seniorzy na pewno skorzystają z programu

i dobrodziejstw cenowych zniżek - zaznaczył Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski.

A korzystać naprawdę warto, ponieważ obniżki towarów i usług wynosić będą maksymalnie do 20 procent. Na początek do akcji w Brzozowie przystąpiły następujące firmy oraz instytucje: Pizzeria Francesca, Centrum Ogrodnicze Zielona Oaza, Wyroby Cukiernicze Waław Bieńczak, Drogeria Sekret Urody, Studio Fotograficzne Kadr Wojciecha Mrozka, K&K Firany - Zasłony, Sklep z bielizną Luna, Zakład Optyczny Anna Kruczek - Sobota, PSB Mrówka Brzozów, Studio Fryzur i Urody Jagoda, Darmed, MOSiR Brzozów, Brzozowski Dom Kultury, Muzeum Regionalne w Brzozowie. - Bardzo dobra współpraca samorządu z biznesem w wyjątkowo szczytnym celu. Wyróżnikiem współdziałania jest wrażliwość człowieka na biedniejszego, czy słabszego. To naprawdę piękna idea. Gmina, czy burmistrz jako jej gospodarz, powinien dbać o obywateli, a i my przedsiębiorcy również powinniśmy być w ten proces zaangażowani - zachęcał Andrzej Bieńczak - właściciel PSB Mrówka w Brzozowie. Przedsięwzięcie Ogólnopolska Karta Seniora stanowi kolejny etap wsparcia społecznego, jednego z priorytetowych zadań obecnego rządu. - Wspaniała inicjatywa, łącząca różne kręgi mieszkańców. Karta Seniora trochę przypomina



Kartę Dużej Rodziny, na razie w mniejszej oczywiście skali, ale na pewno przyniesie pozytywne skutki. W ogóle wszystkie projekty prowadzone na rzecz seniorów przez gminę Brzozów robią wrażenie i napawają optymizmem. Dla seniorów mam ważną informację: trwają obecnie prace nad reformą podatkową, na podstawie której emerytura w wysokości do 2500 złotych będzie wypłacana bez pobierania podatku, co w dużym stopniu wspomogłoby seniorów finansowo. Cieszy mnie też skuteczna współpraca na linii rząd i samorząd. Widać, że takie pozytywne, wzajemne zależności wychodzą mieszkańcom na dobre. Tak się składa, że jestem członkiem sejmowej komisji polityki społecznej i rodziny i podczas obrad pracujemy nad modyfikacjami przepisów, także nad całkiem nowymi programami, natomiast w Brzozowie zobaczyłem praktyczne zastosowanie wprowadzanych rozwiązań. Po prostu gratuluję konkretnych decyzji, dzięki którym mieszkańcom żyje się lepiej - chwalił samorządowców Adam Śnieżek - Poseł na Sejm RP.

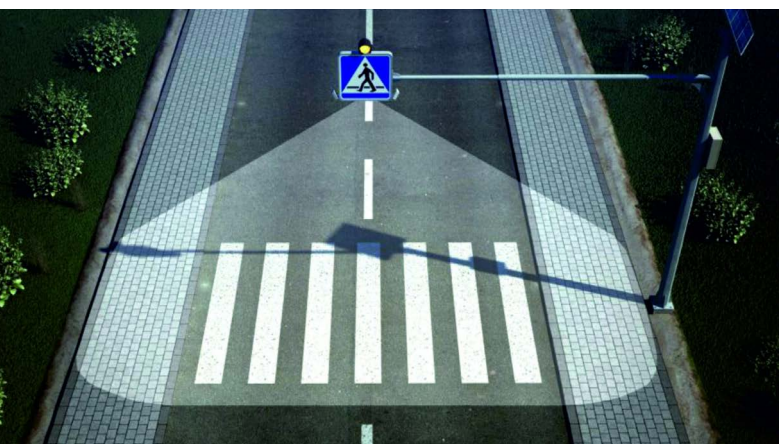
Jako się rzekło, program Ogólnopolska Karta Seniora nie tylko wspiera finansowo, ale również aktywizuje ludzi po 60-tce. Jakie korzyści, czy efekty przynosi zdrowy styl życia, niech świadczy przykład właśnie jednego z seniorów, Marka Pilcha. - *Problemy kardiologiczne, dość poważne ortopedyczne i gastrologiczne zmusiły mnie do zmiany stylu życia. Dzięki temu cofnęły się dolegliwości, co w stu procentach przełożyło się na jakość życia, samopoczucie. Praktycznie przewartościowanie nastąpiło o 180 stopni. Poczulem się nieporównywalnie lepiej do poprzedniego stanu. Wszystko się poprawiło, zarówno zdrowotnie, jak i wagowo. Stałem się człowiekiem sprawniejszym, o lepszej kondycji. Zaczęłem biegać, nawet maratony, a jako ciekawostkę podam, że decyzję o aktywności podjąłem w wieku 59 lat. Potwierdzam zatem tezę, iż nigdy nie jest za późno na naprawdę przełomowe życiowe decyzje. Dzięki postanowieniu sprzed kilku lat czuję się silnym, rześkim człowiekiem, nie zażywającym leków, których w czasach fizycznej bierności brałem 11 dziennie. Niech każdy zatem porówna sobie swoją sytuację i przystąpi do działania. Nie polecam od razu maratonów, tylko systematyczne marszobie-*

gi, około godzinne parę razy w tygodniu. Tylko podkreślam słowo systematyczne. Nie ma rezygnowania z powodu pogody, czy gorszego samopoczucia. Bierzemy się za siebie i już - przedstawił swoją historię dr inż. Marek Pilch, 67-latek. Dokonał on też sztuki nie lada, decydując się niedawno na inicjatywę ekstremalną, a dokładnie na wbiegnięcie na 33 piętro wieżowca. Swój pomysł zrealizował w Katowicach, choć jednocześnie takowego zaangażowania nie poleca. Rekomenduje aktywność spokojną, acz konsekwentną.

Podczas spotkania, które uatrakcyjnił występ zespołu Graboszczanie, wręczono też uroczyste pierwsze Ogólnopolskie Karty Seniora dziesięciu seniorkom. Zachęcamy kolejnych do korzystania ze zniżek, czy rabatów, zaś przedsiębiorców do włączania się w akcję i wspierania w coraz szerszym zakresie naszych seniorów. Szczegółowe informacje na ten temat można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Brzozowie w Wydziale Spraw Społecznych.

Sebastian Czech

Aktywne przejścia dla pieszych



W pięciu miejscowościach powiatu brzozowskiego: Haczowie, Wesołej, Jasienicy Rosielnej, Przysietnicy oraz Hłudnie powstaną aktywne przejścia dla pieszych. To idące z postępem czasu rozwiązanie w skuteczny sposób zwiększy bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego w najbardziej naważnych punktach.

Na realizację zadania, dzięki skutecznym staraniom władz powiatu brzozowskiego, udało się pozyskać aż 80% dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Kosztorysowa wartość inwestycji to 1 084 930 zł, po przetargu kwota ta może jeszcze ulec nieznacznej zmianie. W ramach zadania w 5 miejscowościach naszego powiatu zostaną wybudowane wyniesione przejścia dla pieszych. Co ważne zostaną one oznaczone aktywnymi znakami przejścia, które pozwolą osobom kierującym na wcześniejszą reakcję, aniżeli ma to miejsce w przypadku zwykłych tablic drogowych. Ich obecność ma szczególne znaczenie w warunkach ograniczonej widoczności na drodze, będących następstwem mgły, burzy, czy silnych opadów śniegu, gdyż poprzez pulsowanie znak aktywnie zwraca uwagę kierowców na rejon przejścia dla pieszych. Gdy system wejdzie w tryb nocny, wbudowany czujnik

ruchu powoduje podświetlenie tablicy znaku, w momencie gdy pieszy zbliży się do jezdni. Znaki umieszczane są na specjalnym maszcie, do którego montowane jest źródło zasilania, w tym wypadku panele solarne lub fotowoltaiczne. W ramach inwestycji każdorazowo wykonany zostanie również niewielki chodnik dla pieszych po obu stronach przejścia. W miejscach koniecznych zostaną również zamontowane balustrady zabezpieczające, umocnione skarpy i wykonane zjazdy do gospodarstw i na drogi boczne.

- *Aktywne przejścia dla pieszych posiadają wiele korzyści w porównaniu z tymi klasycznymi. Przede wszystkim zapewniają większe bezpieczeństwo pieszych i kierowców, co jest nadrzędnym celem ich stosowania. Ich atutem jest też oszczędność energii. Brak kosztów eksploatacji wynika z automatycznego zasilania z paneli solarnych czy fotowoltaicznych. A zatem mamy niski pobór prądu przy jednoczesnym zachowaniu wysokiego doświetlenia. Coraz większe zastosowanie w nowoczesnych systemach oznakowania przejść dla pieszych mają też znaki pulsacyjne. Bardzo ważna dla lokalnej społeczności jest ich lokalizacja. Przejścia dla pieszych, które powstaną w naszym powiecie powstaną głównie przy szkołach, zaś to w Haczowie nieopodal parku. Naszym zamiarem jest maksymalne zwiększenie bezpieczeństwa pieszych, w tym wypadku głównie dzieci i młodzieży - podkreślał Starosta Brzozowski Zdzisław Smyd.*



Anna Rzepka



Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie

ul. Witosza 9, 36-200 Brzozów tel. 13 43 08 310, fax 13 43 08 319

e-mail: brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl

Trwać na posterunku



Słowa szczerego uznania i podziękowań kierowano pod adresem brzozowskich policjantów 27 lipca br. podczas obchodów Święta Policji. Dziękowano za ich zaangażowanie i rzetelną służbę na rzecz bezpieczeństwa obywateli w naszym powiecie.

Wierni zasadom

Podczas uroczystości, które tradycyjnie już rozpoczęła msza święta w Bazylice Mniejszej w Brzozowie, podkreślano ponadczasowe wartości, którymi funkcjonariusze się kierują. Wszak już 24 lipca 1919 roku, kiedy sejm II Rzeczypospolitej Polskiej powołał do istnienia policijną formację, liczącą zaledwie 35 000 policjantów, ich zawołaniem były słowa „Honor, Ojczyzna”. Niejednokrotnie udowadniali to na kartach polskiej historii: czy to w wojnie z bolszewikami w 1920 r., czy też w roku 1939, gdy zostali wzięci do sowieckiej niewoli, czy też współpracując z ruchem oporu i niejednokrotnie oddając za Ojczyznę życie. Można rzec, iż od

lat trwają na posterunku, wierni zasadom i powołaniu. Dziś policyjna służba również jest trudna choć w innych aspektach. Mówiła o tym w swym wystąpieniu podinspektor Joanna Kędra – Komendant Powiatowej Policji w Brzozowie. - *W ostatnim roku stawiane policji zadania zostały spotęgowane, gdyż wymagała tego nowa sytuacja, której źródłem była pandemia. Obiektywnie i z dumą mogę powiedzieć, iż podolaliśmy tym liczny, nowym obowiązkom, których uczyli się wszyscy. Kolejny raz zdaliśmy egzamin i daliśmy dowód kompetencji i zaangażowania. Pogodzenie realizowania ustawowych zadań z nowymi, wynikającymi z kryzysu zdrowia społeczeństwa, było nie lada wyzwaniem. Dziś chylę przed Wami czoła, gdyż wypełniliście je wzorowo. Wszyscy zdobyliśmy doświadczenie, z którego niestety, według prognoz będziemy musieli korzystać. Dzięki Waszej postawie jestem jednak spokojna o to, co nas czeka w przyszłości* – zwracała

się do swych podwładnych Komendant Joanna Kędra. Podziękowała im również za każdy dzień pracy, za ofiarność, obowiązkowość, i zaangażowanie. Słowa wdzięczności skierowała również do przedstawicieli samorządu, innych służb mundurowych i instytucji wymiaru sprawiedliwości za codzienną współpracę oraz fakt, że można na nich liczyć w każdej sytuacji.

Bezpieczny azyl

Podkreślić trzeba, iż efekty pracy brzozowskich policjantów są niemal namacalne, bowiem od lat powiat brzozowski pozostaje jednym z najbezpieczniejszych powiatów naszego województwa. Świadczy o tym chociażby wskaźnik zagrożenia, który w powiecie brzozowskim był jednym z najniższych w skali województwa. Zaś sama służba do łatwych nie należy. To właśnie ta grupa zawodowa często jest świadkami ludzkich dramatów i nieszczęść. Niejednokrotnie rejestruje w pamięci obrazy, które nie sposób wymazać. I właśnie ta praca, w obchodzone corocznie święto Policji, nagradzana jest awansem zawodowym. W tym roku nominacje na wyższe stopnie otrzymało łącznie 29 funkcjonariuszy: 3 w korpusie oficerów, 15 w korpusie aspirantów, 10 w korpusie podoficerów i 1 w korpusie szeregowych. Akty mianowania na wyższe stopnie policyjne wręczyła Komendant Powiatowej Policji w Brzozowie podinsp. Joanna Kędra. Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej medalami za długoletnią służbę zostali również odznaczeni I Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Brzozowie podinsp. Wojciech Twaróg – złotym oraz dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie asp. szt. Paweł Żuchowski – srebrnym. Swoje odznaczenia funkcjonariusze odebrali podczas wojewódzkich obchodów Święta Policji w Rzeszowie.





- Służba w policji wymaga wielu poświęceń, ale zarazem daje ogromną satysfakcję. Wymaga od nas wrażliwości na krzywdę drugiego człowieka i jednocześnie stanowczości oraz zdecydowania w zakresie ścigania sprawców przestępstw. Każdy policjant wstępując do służby składa ślubowanie. Rota mówi o wiernej służbie narodowi, ochronie ustanowionej konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej porządku prawnego, strzeżenia bezpieczeństwa państwa i jego obywateli nawet z narażeniem życia. Święto Policji jest dniem szczególnym dla wszystkich policjantów, pracowników policji oraz ich rodzin. To czas w którym doceniony zostaje nasz trud oraz oddanie służbie. W imieniu swoich koleżanek i kolegów zapewniam, że przyznane nam awanse będą motywacją do jeszcze bardziej efektywnej służby, co bezpośrednio przełoży się na zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom powiatu brzozowskiego – dziękował w imieniu awansowanych Komisarz Dariusz Hędrzak.

Bronić praworządności

O tym, iż w szeregach policji nie brakuje heroicznych postaw i wartych uwagi świadectw nie trzeba było przekonywać zaproszonych gości, którzy wzięli udział w uroczystym apelu. Wśród licznych podziękowań i gratulacji skierowanych do brzozowskich funkcjonariuszy dominowały te dotyczące satysfakcji

płynącej ze służby, bezpieczeństwa i zdrowia. - Jestem świadomy, że Wasza praca, niejednokrotnie niebezpieczna, wymagająca siły charakteru i szybkości działania, ma na celu obronę najwyższych wartości jakimi są zdrowie i ludzkie życie. Dlatego też ogromnie cenię Państwa odwagę, ofiarność i determinację z jaką wykonujecie swoje obowiązki na rzecz społeczeństwa. Doceniając codzienny wysiłek i zaangażowanie Funkcjonariuszy, słowa wdzięczności kieruję również pod adresem Waszych rodzin i bliskich. To oni bowiem dzielą niedogodności i zagrożenia policyjnej służby, oczekując Waszego bezpiecznego powrotu do domu. Wierzę, że trudna i odpowiedzialna służba policyjna będzie dla Was źródłem satysfakcji oraz ludzkiej przychylności i życzliwości – podkreślał w swym wystąpieniu Starosta Brzozowski Zdzisław Szmyd.

Można powiedzieć, iż działania brzozowskiej komendy zdecydowanie pomagają w budowaniu wizerunku Policji jako służby profesjonalnej i skutecznej. Życzymy zatem wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym, aby w dalszym ciągu w dobrym zdrowiu z oddaniem i rzetelnością bronili praworządności

Anna Rzepka



KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W BRZOSZOWIE

ul. A. Mickiewicza 1, 36-200 Brzozów
tel. 13 43 411 41, fax 13 43 440 00
e-mail: kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl
www.gov.pl/kppsp-brzozow

Ćwiczenia gaśnicze w Uluczu

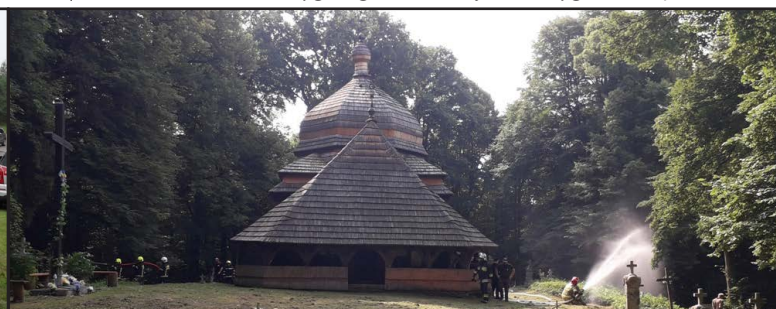
15 lipca br. miały miejsce wspólne ćwiczenia Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej KP PSP w Brzozowie z jednostkami Ochotniczych Straży Pożarnych. Miejszem zaplanowanych ćwiczeń był teren wokół zabytkowej cerkwi p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego w Uluczu zlokalizowanej na

wzgórzu Dębnik o wysokości 344 m n.p.m. Celem głównym ćwiczeń było doskonalenie umiejętności gaszenia pożaru obiektu w trudnodostępnym terenie. Lokalizacja miejsca ćwiczeń wymagała budowy punktu czerpania wody na pobliskim potoku oraz wykonania linii głównej po zboczu na szczyt wzniesienia.

Dodatkowym celem ćwiczeń było zapoznanie się strażaków z obiektem, rozpoznanie możliwości dotarcia do cerkwi i dostępnego zaopatrzenia wodnego. W efekcie ćwiczeń wypracowano skuteczny sposób na dostarczenie wody do celów gaśniczych na szczyt wzgórza z wykorzystaniem zbiornika pośredniego. We wspólnych ćwiczeniach wzięli aktywny udział przedstawiciele Lasów Państwowych, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku oraz pracownicy urzędu gminy w Dydni i w Nozdrzcu. Ćwiczenia obserwowali wójtowie gmin Dydnia i Nozdrzec: Alicja Pocałun i Stanisław Żelaznowski, a ich przebieg nadzorował Komendant Powiatowy PSP w Brzozowie st. bryg. Krzysztof Folta.

W ćwiczeniach uczestniczyły dwa zastępy ratowniczo-gaśnicze i dwa operacyjne z KP PSP w Brzozowie oraz sześć zastępów OSP. Z terenu Gminy Nozdrzec ćwiczyły jednostki: OSP Wesoła, OSP Siedliska i OSP Wara oraz z terenu Gminy Dydnia: OSP Dydnia, OSP Jabłonka i OSP Witryłów. Łącznie w ćwiczeniach wzięło udział 42 ratowników.

ml. bryg. Bogdan Biedka, fot. ml. bryg. Jacek Kędra



Bezpieczny wypoczynek nad wodą

W dniach 13 i 23 lipca 2021 r. przy zbiorniku wodnym w Krzemieniej, odbyły się spotkania edukacyjne dla uczestników wypoczynku letniego dzieci i młodzieży. Gminny Ośrodek Kultury Bibliotek Promocji i Wypoczynku w Dydn jako organizator półkolonii zaprosił

strażaków z Komendy Powiatowej PSP w Brzozowie z pogadanką na temat bezpiecznego wypoczynku nad akwenami. W czasie tych prelekcji strażacy przedstawili zasady bezpiecznego wypoczynku nad wodą a także sposoby udzielania pierwszej pomocy osobom poszkodowanym.

Spotkania edukacyjne zrealizowano w ramach ogólnopolskiej kampanii informacyjno-edukacyjnej „Kręci mnie bezpieczeństwo – nad wodą” skierowanej do dzieci i młodzieży w czasie wypoczynku letniego.



[RCB] Rządowe Centrum Bezpieczeństwa

Bądź bezpieczny nad wodą

 Nigdy nie wchodzić do wody po alkoholu i środkach odurzających	 Nie wbiegać do wody rozgrzanym
 Nie skakać do wody w nieznanymi miejscach	 Nie wypływać na materacu daleko od brzegu
 Pływać tylko w miejscach do tego wyznaczonych	 Nie pływać bezpośrednio po posiłku
 Stosuj się do poleceń ratownika	 Zalóż kapok na łódce, kajaku i rowerze wodnym

Telefon alarmowy 112
rcb.gov.pl

W ramach tych spotkań strażacy przeprowadzili również pokazy sprzętu do ratownictwa wodnego, zakończone symulowaną akcją ratowniczą na akwencie. Łącznie w tych spotkaniach uczestniczyło 50 osób.

ml. bryg. Bogdan Biedka,

fot. ml. bryg. Jacek Kędra, ml. ogn. Michał Długosz



POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA

ul. Moniuszki 17, 36-200 Brzozów, tel. +48 222500115

Kampania #SZCZEPIMY SIE

11 sierpnia br. z inicjatywy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Brzozowie przy współpracy Dyrekcji Centrum Medycznego „DAR-MED” w Brzozowie na ul. 3 Maja 41 zorganizowany został punkt promocyjno-informacyjny w ramach kampanii #Szczepimy się.

W ramach punktu pracownicy Stacji prowadzili porady i instruktaże połączone z rozdawnictwem materiałów dotyczących kampanii #SZCZEPIMY SIE.



Zdrowo żyć, zdrowym być

W ramach działań prozdrowotnych prowadzonych i organizowanych przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Brzozowie w ramach tegorocznych wakacji ogłoszone zostały trzy konkursy plastyczne. Skierowane one były do dzieci wypoczywających na półkoloniach, warsztatach czy dyżurach wakacyjnych w przedszkolach na terenie powiatu brzo-

zowskiego. Podczas spotkań jury wyłoniło zwycięzców konkursu, a prelekcje dla uczestników wygłosili policjanci z Komendy Powiatowej w Brzozowie. Zwycięzcami wakacyjnych konkursów zostali:

- na półkolonii w Haczowie, której organizatorem był Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, a realizatorem miejscowy

Gminy Ośrodek Kultury i Wypoczynku w Haczowie:

I miejsce - Marianna Madej, II miejsce - Gabriel Kasprzycki, III miejsce - Antoni Pelczar

- podczas warsztatów „Małej Gospośi” zorganizowanych przez KGW w Haczowie: I miejsce - Lena Langenfeld, II miejsce -

Kamila Bienia, III miejsce - Gabriela Folta, wyróżnienie
- Kalina Różnicka
- podczas dyżuru wakacyjnego dla dzieci w Przedszkolu
Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Brzozowie:
I miejsce w grupie „Wędrowniczki” - Nadia Barańska, Wy-
różnienie - Michał Ścibor
I miejsce w grupie „Muzykanci” - Adam Krokis
I miejsce w grupie „Pszczółki” - Marianna Bieńczyk

Wszyscy zwycięzcy, ale i pozostali uczestnicy kon-
kursów otrzymali dyplomy i drobne nagrody.

Dyrektorom poszczególnych instytucji składamy
serdeczne podziękowanie za współpracę w organizacji
i podsumowaniu wakacyjnych konkursów.

Zofia Cwynar - Państwowy Powiatowy
Inspektor Sanitarny w Brzozowie



POWIATOWY URZĄD PRACY
ul. Rynek 9, 36-200 Brzozów
tel. 13 43 421 37, 13 43 421 49, fax 13 43 421 48

Wspracie dla przedsiębiorców i aktywizacja bezrobotnych

Powiatowy Urząd Pracy w Brzo-
zowie, zgodnie z zapisami ustawy z dnia
2 marca 2020 roku o szczególnych roz-
wiązaniach związanych z zapobiega-
niem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem
COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz
wywołanych nimi sytuacji kryzysowych
realizuje zadania związane ze wsparciem

od nich składek na ubezpieczenie spo-
łeczne dla mikroprzedsiębiorców, ma-
łych i średnich przedsiębiorców - wy-
płacono kwotę 4.768.839,92 złotych
dla 336 wnioskodawców.

4. Dofinansowanie części kosztów wy-
nagrodzeń pracowników oraz należ-
nych od nich składek na ubezpieczenie



przedsiębiorców i pracodawców dotknię-
tych skutkami pandemii COVID-19.

Zakres tej pomocy obejmował wy-
płatę ze środków Funduszu Pracy i Euro-
pejskiego Funduszu Społecznego następu-
jących form wsparcia:

1. Niskoprocentowa pożyczka dla mikro-
przedsiębiorców do wysokości 5.000,00
złotych – wypłacono kwotę 9.848.139,20
złotych dla 1993 wnioskodawców.
2. Dofinansowanie części kosztów pro-
wadzenia działalności gospodarczej dla
przedsiębiorców samozatrudnionych
- wypłacono kwotę 2.730.360,00 zło-
tych dla 503 wnioskodawców.
3. Dofinansowanie części kosztów wyna-
grodzeń pracowników oraz należnych

społeczne dla organizacji pozarządo-
wych i dofinansowanie części kosztów
wynagrodzeń pracowników oraz
składek na ubezpieczenie społeczne
dla kościelnej osoby prawnej działają-
cej na podstawie przepisów o stosun-
ku Państwa do Kościoła Katolickiego
w Rzeczypospolitej Polskiej, o sto-
sunku państwa do innych kościołów
i związków wyznaniowych oraz
o gwarancjach wolności sumienia
i wyznania oraz jej jednostce organiza-
cyjnej - wypłacono kwotę 410.036,01
złotych dla 68 wnioskodawców.

5. Dotacja na pokrycie bieżących kosztów
prowadzenia działalności gospo-
darczej mikroprzedsiębiorcy i małego

przedsiębiorcy określonych branż - wypła-
cono kwotę 465.000,00 złotych dla 93 wni-
oskodawców.

6. Dotacja na pokrycie bieżących kosztów
prowadzenia działalności gospodarczej
mikroprzedsiębiorcy i małego przedsię-
biorcy określonych branż (rozporządzenie
Rady Ministrów z dnia 26 lutego 2021 roku
w sprawie uczestników obrotu gospodarcze-
go poszkodowanych wskutek pandemii CO-
VID-19) - wypłacono kwotę 1.980.000,00
złotych dla 396 wnioskodawców.

Łącznie, dla przedsiębiorców i praco-
dawców z terenu powiatu brzozowskiego, Po-
wiatowy Urząd Pracy w Brzozowie wypłacił
ponad 20.200.000 złotych wsparcia związa-
nego z łagodzeniem skutków pandemii CO-
VID-19.

Bardzo ważną częścią działalności Po-
wiatowego Urzędu Pracy w Brzozowie jest
aktywizacja osób bezrobotnych i finansowe
wspieranie ich zatrudnienia.

Zachęcam lokalnych przedsiębiorców
i pracodawców do korzystania z proponowa-
nych przez nas form wsparcia finansowego
przy zatrudnianiu osób bezrobotnych. Posia-
damy środki finansowe na organizację:

- doposażeń stanowisk pracy – 25 tysięcy zło-
tych na 1 stanowisko,
- dotacji na rozpoczęcie prowadzenia działal-
ności gospodarczej – 25 tysięcy złotych,
- 6 miesięcznych staży,
- prac interwencyjnych,
- bonów na zasiedlenie (9 tysięcy złotych),
- indywidualnych szkoleń.

Szczegółowe informacje dotyczące
możliwości skorzystania z przedstawionych
powyżej form wsparcia można uzyskać w sie-
dzibie urzędu ul. Rynek 9, na naszej stronie
internetowej www.brzozow.praca.gov.pl lub
pod numerem telefonu 13 43 42 137.

Józef Kołodziej
Dyrektor PUP w Brzozowie

Nowe perspektywy na rynku pracy

Brzowski urząd pracy pozyskał prawie 780 tys. zł dodatkowych środków na aktywizację osób bezrobotnych. Środki te zostaną przeznaczone na aktywizację zawodową osób bezrobotnych z powiatu brzozowskiego.

3 sierpnia br. została podpisana umowa o dofinansowanie projektu, który brzowski „pośrednik” złożył na ogłoszony przez Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie konkurs jeszcze w IV kwartale 2020 r. O dofinansowanie swoich projektów ubiegało się ponad 200 różnych rodzajów podmiotów z całej Polski, urzędy pracy, stowarzyszenia, agencje zatrudnienia, instytucje szkoleniowe, a nawet, przedsiębiorcy, ale tylko około 15% mogło uzyskać dofinansowanie. Jak się okazało w wyniku długotrwałej procedury konkursowej jednym z wybranych projektów był wniosek brzozowskiego PUP, który znalazł się w pierwszej piątce wybranych projektów.

Dzięki realizacji projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej 60 osób bezrobotnych z terenu powiatu brzozowskiego powyżej 29 roku życia otrzyma szansę na znalezienie zatrudnienia. Uczestnikami projektu będą osoby znajdujące się w szczególnie trud-



nej sytuacji na rynku pracy, do których zalicza się osoby długotrwale bezrobotne, osoby o niskich kwalifikacjach zawodowych lub z niepełnosprawnością, a także kobiety, których sytuacja jest trudniejsza od mężczyzn – dłużej pozostają bez pracy i mają większe problemy ze znalezieniem nowego źródła dochodu. Między innymi dlatego też zaplanowano większy ich udział w projekcie. Dzięki udziałowi w projekcie uczestnicy będą mogli nabyć lub uzupełnić doświadczenie zawodowe oraz praktyczne umiejętności w zakresie wykonywania danego zawodu w ramach organizowanych staży bądź też otrzymać dedykowaną ofertę pracy.

Staże zwiększą szanse na utrzymanie zatrudnienia w miejscu odbywania stażu poprzez przekonanie pracodawców o swoich umiejętnościach i predyspozycjach do pracy w danym zawodzie. Praktyczne umiejętności nabyte tą drogą u pracodawcy będą miały

też zasadniczy wpływ na podejmowanie przez nich decyzji o zatrudnieniu pracownika. Z projektu pośrednio będą mogli skorzystać również pracodawcy, którzy dzięki zatrudnieniu pracownika będą mogli otrzymać częściowy zwrot wypłaconego im wynagrodzenia (do wysokości 1416 zł/m-c). Organizowane w ramach projektu prace interwencyjne będą miały na celu ułatwienie ponownego wejścia na rynek pracy osobom, które utraciły pracę i mają trudności ze znalezieniem nowego zatrudnienia. Oprócz tego uczestnicy projektu będą mogli skorzystać z profesjonalnego poradnictwa zawodowego i pośrednictwa pracy. Realizacja projektu potrwa do 30 kwietnia 2023 r. Całkowita wartość projektu wynosi 778 311,18 PLN. Wszelkie informacje na temat projektu można uzyskać w siedzibie PUP w Brzozowie przy ul. Rynek 9 lub w biurze projektu przy ul. Kościuszki 2, tel. 13-43-080-92, jak również na stronie <http://brzozow.praca.gov.pl>.

Zapraszamy wszystkie zainteresowane osoby do kontaktu. Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Działania 7.1 Poprawa sytuacji osób bezrobotnych na rynku pracy – projekty konkursowe Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020.

Małgorzata Matelowska - Kierownik Działu Programów i Instrumentów Rynku Pracy, Koordynator projektu



PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W BRZOWIE

ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 410 53

Opóźniony rozwój mowy dziecka

Mowa nie jest umiejętnością wrodzoną. Człowiek nabywa ją w ciągu całego swojego życia w kontaktach z ludźmi. Prawidłowe kształtowanie się i rozwój języka dziecka jest podstawą kształtowania i rozwoju jego osobowości. Dzięki rozumieniu poznaje otaczający go świat, a dzięki umiejętności mówienia potrafi wyrazić swoje spostrzeżenia, pragnienia, uczucia oraz przeżycia. Kształtowanie się mowy dziecka ma ścisły związek z jego rozwojem społeczno-emocjonalnym.

Rozwój mowy dziecka przebiega w stałej kolejności. Czas pojawiania się danych głosek w mowie jest stały, choć między rówieśnikami mogą wystąpić znaczne różnice w rozwoju mowy. Jest to kwestia indywidualna, wynikająca np. z uwarunkowań genetycznych, czy społecznych. O opóźnionym rozwoju mowy mówi się wówczas, gdy mowa dziecka (i jej kolejne etapy) pojawia się z około półrocznym (lub większym) opóźnieniem w porównaniu z innymi, prawidłowo rozwijającymi się dziećmi. Zasób słownictwa

oraz znajomość pojęć (zarówno w mowie czynnej, jak i biernej) również są na niższym poziomie niż u rówieśników. Wyróżniamy:

- samoistny opóźniony rozwój mowy (inaczej określany prostym),
- niesamoistny opóźniony rozwój mowy - pojawia się z konkretnej przyczyny rozwojowej lub towarzyszy różnym zaburzeniom.

Opóźniony rozwój mowy najczęściej cechuje się brakiem nadawania mowy przy zachowanym rozumieniu mowy innych osób. Dziecko z ORM ma prawidłowo rozwinięty aparat i narządy artykulacyjne, potrafi również wypowiedzieć wszystkie lub prawie wszystkie głoski (w zależności od wieku) lub sylaby, ale nie jest w stanie tworzyć z nich słów. Rozwój intelektualny dziecka jest na poziomie adekwatnym do wieku.

Dzieci ze stwierdzonym samoistnym opóźnionym rozwojem mowy najczęściej zaczynają wypowiadać zdania około 3-4.



roku życia. Samoistny ORM dotyczy tylko procesu mówienia. Rozumienie jest na prawidłowym poziomie. Z tego względu jako podłoże ORM często uznaje się indywidualne tempo rozwoju dziecka lub słabą dojrzałość aparatu artykulacyjnego.

Prosty opóźniony rozwój mowy z czasem samoistnie się wyrównuje, a dalszy proces jej rozwoju przebiega bez

problemów i konsekwencji dla dziecka. Niesamoistny opóźniony rozwój mowy jest objawem, który towarzyszy określonym zaburzeniom. Oznacza to, że można znaleźć medyczne wytłumaczenie jego występowania. Niesamoistny ORM pojawia się w przypadku np.: niedosłuchu, zaburzeń widzenia, niepełnosprawności umysłowej, uszkodzeń neurologicznych, zaburzeń psychicznych, czy jąkania.

Każde dziecko, które ukończyło 3. rok życia i przejawia objawy opóźnionego rozwoju mowy, powinno zostać objęte opieką specjalistyczną, dzięki której nastąpi stymulacja rozwoju mowy i jej

usprawnienie. Aby pomóc dziecku z opóźnionym rozwojem mowy należy:

- Zachęcać dziecko do mówienia i wyrażania siebie przy pomocy własnego głosu.
- Motywować dziecko do mówienia.
- Stwarzać i utrzymywać więzi emocjonalne z dzieckiem.
- Zadawać dziecku pytania i zachęcać do udzielania odpowiedzi.
- Podtrzymywać rozmowy z dzieckiem.
- Umożliwiać dziecku kontakty z rówieśnikami.

Terapia dziecka z opóźnionym rozwojem mowy rozpoczyna się od wykorzystania tego, co dziecko już potrafi i zna. Duży na-

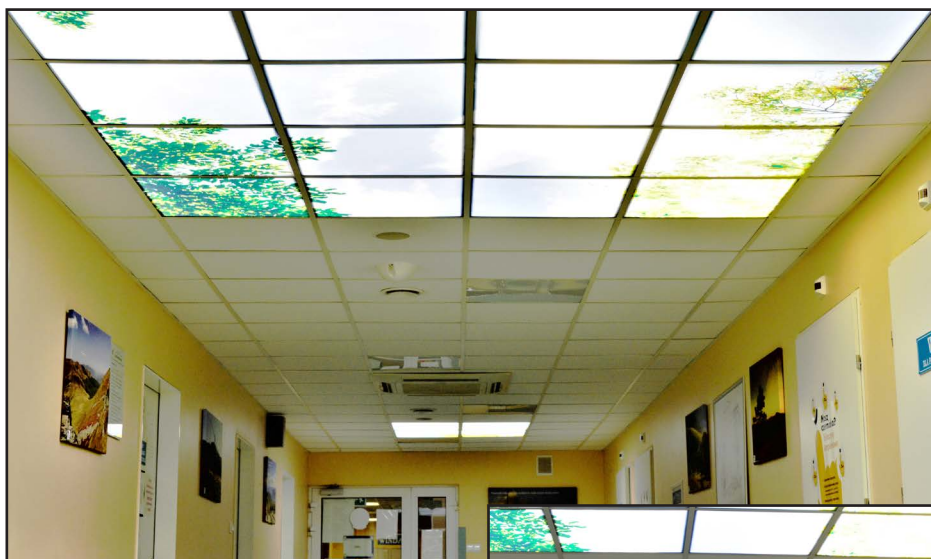
cisk kładzie się na ćwiczenia rozumienia mowy, a dopiero później na jej nadawanie.

W przypadku niesamoistnego ORM terapia zależy od zaburzeń, którym ORM towarzyszy. Opóźniony rozwój mowy jest coraz częstym zjawiskiem obserwowanym wśród dzieci. Jeśli ma on związek z indywidualnym tempem rozwoju dziecka, szybko wdrożona terapia logopedyczna powinna przynieść oczekiwane efekty.

Rodzicu, jeśli coś niepokoi cię w rozwoju mowy Twojego dziecka, udaj się do specjalisty.

oprac. Anna Sobaś-Bodzioch
logopeda, surdopedagog

Przychylić nieba



Oddział Dzienny Chemioterapii i Hematologii Onkologicznej w Podkarpackim Ośrodku Onkologicznym w Brzozowie przeszedł metamorfozę. To kolejna akcja zorganizowana w brzozowskim szpitalu przez Stowarzyszenie na rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas”, które jak dobry anioł czuwa nad naszą onkologią. Jak podkreślają przedstawiciele stowarzyszenia przyswiewcały im słowa Marcela Prousta „Staraj się zawsze trzymać trochę nieba nad swoim życiem”.

Remont, który objął poczekalnię oraz salę chemioterapii dziennej, zakończył się w ostatnich dniach lipca i został bardzo pozytywnie przyjęty przez pacjentów oddziału. - Pacjenci są zachwyceni, bo było szaro, a niski sufit dodatkowo wprowadzał przytłaczającą atmosferę. Teraz jak się wchodzi pacjenci mają wrażenie przestronności. Liczba pacjentów wciąż się zwiększa, co przyczyniało się do nerwowości, niepokoju. Po remoncie, a przede wszystkim zmianie sufitu obserwuję, że są naprawdę spokojniejsi. Pacjenci zarówno pierwszorazowi, jak również wracający po metamorfozie mówią „jak tu pięknie”. Dzięki temu sama zmiana wystroju wprowadza ich w lepszy nastrój - podkreśla dr Jolanta Sawicka, koordynator



Oddziału Chemioterapii Diennej i Hematologii Onkologicznej

Inicjatorzy pomysłu jak zwykle podkreślają, że najważniejsze w ich działaniach jest dobro pacjenta. Jak istotne jest wsparcie psychiczne dla chorujących na nowotwory nie trzeba nikogo przekonywać. To jeden z najważniejszych elementów terapii w walce z rakiem i warunków powrotu do normalnej egzystencji. A pomagać można na różne sposoby, również

stwarzając piękną, spokojną przestrzeń w miejscu, które przecież kojarzy się z ciężkimi chwilami. - *Przy tego typu przedsięwzięciach, naszym celem jest zawsze poprawa samopoczucia pacjentów w ciężkich chwilach choroby nowotworowej. W tym czasie, chorzy najczęściej widzą świat w czarnych barwach, a smutne szpitalne korytarze nie przyczyniają się do zmiany ich myślenia. Dlatego staramy się, by miejsca, gdzie pacjenci spędzają wiele godzin stawały się dla nich bardziej przyjazne. W tym miejscu dziękujemy sponsorom: Kancelarii AXELO z Rzeszowa i Harley-Davidson Club Wrocław, Dyrekcji Szpitala oraz innym dobrym duszyczkom. Wszyscy oni wykazali się wielkim zrozumieniem dla tego projektu i bez wahania postanowili nam pomóc w jego realizacji, mając na uwadze potrzeby pacjentów onkologicznych. Mamy nadzieję, że w tak pięknej przestrzeni chorzy łatwiej będzie przejść przez trudny proces dochodzenia do zdrowia - mówi Anna Nowakowska, założycielka Stowarzyszenia „Sanitas”.*

Nie przypadkowa jest też tematyka metamorfozy, bo nie od dziś wiadomo jak kojąco przyroda wpływa na człowieka. Powiedzieć zatem można, iż pacjentom przyśłowiuo przychyłono nieba. - *W obecnych czasach, którym często towarzyszy pęd związany z realizacją codziennych obowiązków, wiele osób decyduje się na relaks i regenerację sił na łonie natury. Ma ona korzystny wpływ na nasze samopoczucie, powodując np. obniżenie poziomu stresu. Badania przeprowadzone m.in. w szpitalach wykazały, że obecne w sali kwiaty lub nawet ich fotografie, wpływają na obniżenie niepokoju pacjentów. Mając świadomość wpływu natury na dobrostan psychiczny, który jest powiązany ze zdrowiem fizycznym, Stowarzyszenie Sanitas wsparło projekt remontu oraz paneli sufitowych oddziału chemioterapii dziennej. Celem powyższej inwestycji jest próba stworzenia otoczenia przyrody, które mamy nadzieję korzystnie wpłynie na samopoczucie pacjentów oczekujących na wizyty i zabiegi medyczne - tłumaczy Monika Wietecha-Szymko, psycholog Stowarzyszenia Sanitas.*

Anna Rzepka

Uczniowie ZSE zwycięzcami



Podkarpackich Mistrzostw Przedsiębiorczości Społecznej

W dniach 10 – 11 czerwca 2021 roku odbył się finał Podkarpackich Mistrzostw Przedsiębiorczości Społecznej. O tytuł najlepszego zespołu uczniowskiego na podkarpaciu walczyło 8 zespołów uczniowskich wyłonionych spośród 61 zakwalifikowanych do konkursu.

ZSE w Brzozowie reprezentowały zespoły uczniowskie zarówno z technikum jak i liceum. Podczas finału młodzi menedżerowie zarządzali wirtualnymi przedsiębiorstwami społecznymi – agencjami eventowymi podejmując realistyczne decyzje biznesowe i testując różne strategie wprowadzenia usług na rynek. Podkarpackie Mistrzostwa Przedsiębiorczości Społecznej to pierwszy tego typu turniej w Polsce organizowany przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej. Celem jego jest promocja idei ekonomii społecznej, działalności przedsiębiorstw społecznych oraz kształtowanie kompetencji przedsiębiorczych wśród uczniów szkół ponadpodstawowych z województwa podkarpackiego.

PMPS to konkurs, który edukuje młodzież w zakresie ekonomii społecznej w nowoczesny sposób – przez praktykę. Dzięki Branżowym Symulacjom Biznesowym od Revas uczestnicy konkursu mogli wcielić się w rolę wirtualnych menedżerów i sprawdzić swoje umiejętności biznesowe. Finałisti podkreślali, że dzięki konkursowi zrozumieli, że prowadzenie działalności społecznej daje dużo satysfakcji, gdyż można nie tylko realizować cele biznesowe ale również cele społeczne.

Podczas finału zespołom uczniowskim została udostępniona rozbudowana

wersja symulacji Agencja eventowa. Uczniowie oprócz decyzji związanych z prowadzeniem własnej firmy i wszystkimi z tym związanymi decyzjami dotyczącymi ustalania cen, zatrudnieniem pracowników i innymi zwracali uwagę na społeczne cele gospodarowania czyli działanie zgodne z koncepcją CSR - społecznej odpowiedzialności biznesu, bo takie działanie powoduje, że działania na rzecz społeczeństwa są traktowane nie jako koszty, ale inwestycje prowadzące



do osiągnięcia zysku. Drużyna między innymi przekazywała pieniądze na cele charytatywne, zajmowała się sprzątnięciem terenów wokół firmy, zakupem karmy dla schroniska dla zwierząt, zabawek dla domu dziecka, starała się również wyeliminować opakowania plastikowe w swojej firmie.

Konkurs podzielony był na 3 etapy. Pierwszy to specjalne szkolenie dla uczniów pozwalające poznać im zasady gry i możliwości symulatorów biznesowych. Drugi etap to trwająca ponad mie-

siąc uczniowska rozgrywka eliminacyjna prowadzona przez Internet. Podczas tej części każdy zespół musiał podejmować decyzje biznesowe w tygodniowych okienkach decyzyjnych. Uczniowie w ramach mistrzostw zarządzali przedsiębiorstwami społecznymi – agencjami eventowymi.

Trzecim etapem był finał, do którego zakwalifikowało się 8 najlepszych zespołów z eliminacji. W finale udział wzięli uczniowie z Brzozowa, Przemyśla, Rzeszowa, Przeworska, Krosna, Łańcuta, Jarosławia. Brzozowski „Ekonomik” zajął I miejsce na swoim rynku i drużyna w składzie: Daniel Błażejowski, Patrycja Bok, Martyna Buczkowicz - uczniowie klasy drugiej technikum rachunkowości i ich agencja eventowa Hello Party zakwalifikowani do ścisłego finału. Daniel, Patrycja i Martyna spędzili w szkolnej pracowni komputerowej 2 dni intensywnie pracując nad jak najlepszym wynikiem swojej agencji eventowej. Było ciężko, ale opłacało się – firma Hello Party została zwycięzcą I edycji Podkarpackich Mistrzostw Przedsiębiorczości Społecznej - złote podium osłodziło cały ich trud.

Rywalizacja między finałowymi drużynami trwała do samego końca, wynikiem kolejnej rundy towarzyszyła ogromna niepewność czy strategia podjęta przez zespół była słuszna i czy uda się utrzymać do końca wysoką pozycję w symulacji.

Co dał uczniom udział w tym konkursie? Na pewno ogromną satysfakcję, że zdołali pokonać dwukrotnie konkurencję na swoim rynku organizacji usług eventowych. Satysfakcja, zadowolenie, sporo zabawy również. No i oczywiście tytuł Mistrzów Zawodów I edycji konkursu.

Zespół, z rąk dyrekcji Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, odebrał bardzo cenne nagrody rzeczowe, a 25 czerwca przedstawiciel zespołu Daniel Błażejowski wraz z opiekunem zwycięskiej grupy Elżbietą Leń, udzielili wywiadu w audycji radiowej „Świat Młodych” prowadzonej przez Panią redaktor Bernadetę Szczyptę w Radiu Rzeszów. Relacji można posłuchać pod linkiem: <https://radio.rzeszow.pl/audycje/znamy-laureatow-podkarpackich-mistrzostw-przedsiębiorczosci-społecznej>

Konkurs niezwykle przypadł uczniom do gustu. Dzięki niemu rozwinęły swoje kompetencje interpersonalne, takie jak współpraca w grupie, rozwiązywanie problemów, podejmowanie decyzji i branie za nie odpowiedzialności oraz wypracowanie kompromisów. Gra jest rewelacyjna, choć nie należy do łatwych, wymaga myślenia i uważnego czytania instrukcji. Ważną umiejętnością jest również analiza podjętych decyzji i rynku.”

Czekamy z niecierpliwością na kolejne edycje konkursu, bo chętnych wśród uczniów jest wielu.

Elżbieta Leń

<http://www.powiatbrzozow.pl>



Radosne i aktywne Dni Brzozowa 2021

Tegoroczne Dni Brzozowa za nami. Weekend od 16 do 18 lipca był pełen odpoczynku, zabawy, jak najlepszych wrażeń podczas efektownych występów artystyczno-wokalnych, a także sportowej rywalizacji, czy prezentacji dokonanych lokalnych organizacji, społeczników, czy twórców z kilku pokoleń. Również dziecięcych zabaw, rozrywki przy muzycznych taktach, w końcu kulinarnej satys-

jał wyzwanie. Starostwo współfinansuje występy zespołów, wspólnie ustalaliśmy program i strategię i z tego faktu bardzo się cieszę, ponieważ współdziałanie powiatu z gminą jest jak najbardziej wskazane i pożyteczne dla mieszkańców - podkreślił Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski. Program tegorocznych Dni Brzozowa został w taki sposób skonstruowany, że z jednej strony nie zabrakło elementów

mie znaczenie - zaznaczył Szymon Stapiński - Burmistrz Brzozowa. Dni Brzozowa dowiodły ponadto, że mieszkańcy dbają o zdrowie, prowadząc zdrowy styl życia, polegający przede wszystkim na aktywności sportowej. Ten punkt programu pokazał również, że posiadamy obiekty sportowe zapewniające uprawianie systematycznej rekreacji. - *To bardzo istotne, żeby po tak długiej przerwie w normalnym funkcjonowaniu z powodu pandemii, po zdalnej nauce, rodzinie biegać, trenować, dbać o kondycję, czy sprawność fizyczną* - zachęcał Burmistrz. Swoje dzieła przedstawili też lokalni artyści rękodzielniczy, co ewidentnie utwierdza w przekonaniu, że pasja to atut brzozowian, czy okolicznych mieszkańców. - *Zdążyłem już zauważyć przedstawicieli Stowarzyszenia Ludzi Twórczych z Brzozowa, z którymi współpracujemy na co dzień. Szereg innych wystawców przedstawia swoje dzieła, więc naprawdę warto tym się interesować, a jednocześnie podziwiać tworzących te znakomitości* - podsumował Szymon Stapiński - Burmistrz Brzozowa.



fakcji podczas posiłków przy popularnych foodtrackach. Słowem za nami dni całkowitego relaksu, mniej lub bardziej aktywnego, ale przeznaczonego na przyjemności i oddech od codziennych obowiązków. Spędzone na stadionie MOSiR w Brzozowie w gronie rodzinnym lub najbliższych przyjaciół, zatem w dobrym towarzystwie, a jednocześnie przy wielu atrakcjach, zapewnionych przez organizatorów, czyli Burmistrza Brzozowa, Brzozowski Dom Kultury, MOSiR w Brzozowie, Stowarzyszenie Sportowe Orzelki Brzozów, Zespół Świetlic Środowiskowych, Muzeum Regionalne w Brzozowie, Gminną Radę Działalności Pożytku Publicznego oraz przy finansowym udziale Starostwa Powiatowego w Brzozowie.

- *Cykliczna impreza, którą w tym roku gmina Brzozów organizuje jako jedna z niewielu w okolicy. Ze świętowania swoich dni zrezygnowały takie miasta, jak Sanok, czy Krosno, natomiast Burmistrz Brzozowa przy naszym współudziale pod-*

rozrywki, czy zabawy, z drugiej zaś wypracowano koncepcję umożliwiającą prezentację lokalnych sukcesów osiąganych za sprawą utalentowanej przykładowo wokalnie młodzieży. - *Podczas właśnie takich imprez, nasza młodzież uczęszczająca do Brzozowskiego Domu Kultury i tam rozwijająca swoje zainteresowania, może się zaprezentować na scenie, nabrać doświadczenia, co w kontekście przyszłej kariery, czy rywalizacji konkursowych ma olbrzy-*

Zabawę rozpoczęto od akcentów sportowo-muzycznych, potwierdzających natychmiast słowa o utalentowanej młodzieży, umiejętności której doceniają jurorzy różnych, prestiżowych konkursów międzynarodowych oraz ogólnopolskich. Jak na przykład Ani Wojtal, uczennicy IV klasy Szkoły Podstawowej w Zmiennicy, a reprezentującej Brzozowski Dom Kultury. Młoda artystka awansowała do finału Międzynarodowego Konkursu Piosenki Bajkowej „Twoja Bajka”, liczącego w sumie aż 800 uczestników. - *Na eliminacje wybrałam*



dwie piosenki, które zaśpiewałam online ze względu na obostrzenia pandemiczne. Przeszłam pierwszy etap konkursu, a następnie wystąpiłam w półfinale w Bielsku-Białej i ponownie zostałam oceniona pozytywnie, co z kolei pozwoliło mi awansować do finału - opowiedziała Ania Wojtal, młoda artystka. Sukces w skali ogólnopolskiej odniosła natomiast Sabina Kułak, zajmując drugie miejsce w konkursie „talentobranie” radia ESKA. - To najbardziej prestiżowy konkurs, w jakim dotychczas brałam udział i jednocześnie największy sukces. Osiągnięcie tym bardziej cenne, że konkurs był wyjątkowo licznie obsadzony. Rozpoczęła setka uczestników, a z każdym kolejnym etapem pozostawała coraz mniejsza liczba. W końcu pozostała szóstka finalistów - przybliżyła przebieg „talentobrania” Sabina Kułak.



foto: Marek Wójcik

czasu, czerpanie satysfakcji z realizacji zamiłowań wykluczanych, wypieranych wcześniej przez pracę zawodową. Pomysł wykonania akurat herbu powiatu brzozowskiego podsunęła mi pani prezes stowarzyszenia, a sam proces tworzenia trwał tydzień - powiedział Tadeusz Pindyk z Galerii Dworskiej w Dynowie.

W pierwszy wieczór, a następnie noc uczestnicy bawili się na koncertach i dyskotekach, zaś w drugim dniu miłośnicy motoryzacji mieli niepowtarzalną okazję do obejrzenia wystawy samochodów sportowych luksusowych marek. - Skupiamy się głównie na sportowych samochodach, klasyków nie posiadamy. Nastawiamy się w większości na motoryzację

amerykańską, japońską, czy niemiecką - poinformował Krzysztof Miksiewicz z Brzozowa, jeden z organizatorów samochodowej prezentacji. Podziwialiśmy między innymi luksusowe porche, mercedesy, BMW, czy dodge. W sumie przyjechało ponad 20 pojazdów. - To faktycznie dość droga pasja, ale niekoniecznie musimy zaczynać od jakiegoś mocno rozwiniętego projektu, czy rozbudowanego samochodu sportowego. Nasze zainteresowania możemy rozwijać etapami, spokojnie, nawet od reperowania polskiego, legendarnego malucha, czyli fiata 126p. Wtajemniczać się w rozwiązania techniczne, zgłębiać nowinki, a później wchodzić w coraz bardziej skomplikowaną budowę silnika i tym samym zajmować się coraz lepszymi markami. Chcemy po prostu zaszczerpić motoryzacją jak największą liczbę młodych ludzi - dodał Kuba Liszka z Rzeszowa.

Dużą ciekawość wzbudzała też rywalizacja w biegach, w których udział brały całe rodziny z dziećmi w różnym wieku, nawet z tymi najmłodszymi. Frekwencja, zarówno zawodników, jak i kibiców, zdecydowanie dopisała. - Biegam dla zdrowia i staram się to czynić w miarę systematycznie. Sport daje mi wiele przyjemności i zachęcam wszystkich do aktywnego stylu życia - podkreśliła Magdalena Ślusarz, uczestniczka biegu rodzinnego. Swoim sportowym zapalem pani Magda zaraziła póki co córkę Oliwię. - Przede

wszystkim każdy dzień zaczynam od biegania. To znakomity sposób wejścia w wir obowiązków. Człowiek się orzeźwia, szybko włącza myślenie o planach na najbliższe kilkanaście godzin, czuje się naprawdę świetnie. Czasami oczywiście trudno wcześniej wstać i pobiec, lecz jeśli już założy się dres, to strój zobowiązuje i dodaje bodźca do sportowej inauguracji dnia - powiedziała Oliwia Ślusarz. Dodajmy jeszcze, że skład rodziny Ślusarzy z Brzozowa uzupełniali tato Jarosław oraz młodsza siostra Biana.

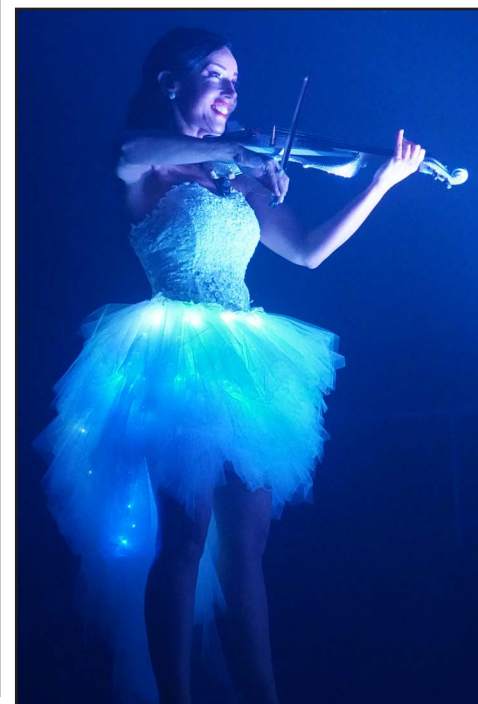
W trakcie niedzielnych (18 lipca) atrakcji kilkakrotnie eksplodowały kolory, wprowadzając w doskonały nastrój młodszą część uczestników, a wieczorem dnia drugiego brzozowskiego święta (19 lipca) przyszedł czas na podziwianie show z prawdziwego zdarzenia. Najpierw pokaz laserów przez grupę Agnes Violin Laser Show, a następnie nocne ciemności na stadionie MOSiR rozświetlały strumienie ognia, prezentowane przez Teatr Ognia Bohema. Na zakończenie tegorocznych Dni Brzozowa tańczono przy muzyce zespołu Alltracks.

Sebastian Czech



foto: Marek Wójcik

Wysłuchawszy muzyki prezentowanej przez artystki z Brzozowskiego Domu Kultury można było przejść na stoiska, gdzie swoje dzieła wystawiali lokalni rękodzielnicy, zrzeszeni między innymi w Stowarzyszeniu Ludzi Twórczych w Brzozowie. - Działamy od 2010 roku i skupiamy rękodzielników, artystów stosujących różne techniki pracy. Tworzymy rzeźby, płaskorzeźby, ikony, zajmujemy się malarstwem olejnym, haftujemy serwety, naprawdę nastawiamy się na wszechstronność. Docieramy z naszymi wyrobami w różne miejsca Polski, bierzemy udział w wystawach ogólnopolskich i zawsze nasze stoiska cieszą się sporym zainteresowaniem, otrzymujemy znakomite opinie - oznajmiła Małgorzata Chmiel - Prezes Stowarzyszenia Ludzi Twórczych w Brzozowie. Wśród prezentowanych artystycznych eksponatów był między innymi herb powiatu brzozowskiego. - Rzeźbieniem zajmuję się od 2002 roku, od momentu przejścia na emeryturę. To sposób na spędzanie



Utrwalanie lokalnej tradycji



Inspirowane autentycznymi wydarzeniami z połowy XIX wieku Grabowiańskie Święto Fajki obchodzone już po raz piętnasty. Cykliczną imprezę zorganizowaną 25 lipca br. na stadionie w Grabówce jak zwykle wyróżniało wiele atrakcji zarówno dla najmłodszych, jak i najstarszych uczestników spotkania. Nie zabrakło akcentów związanych z tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie, a także oprawy muzycznej, opartej na dźwiękach muzyki popularnej oraz ludowej. Przygotowaniem biesiady zajmowało się Stowarzyszenie na Rzecz Odnowy i Rozwoju Wsi Grabówka przy wsparciu Gminy Dydnia, Gminnego Ośrodka Kultury Bibliotek Promocji i Wy-



poczynku w Dydni, Starostwa Powiatowego w Brzozowie, Posła na Sejm RP Piotra Uruskiego, Nadleśnictwa Brzozów i firmy Transprzęt z Sanoka.

Kultywowana tradycja zapisała się tragicznie w historii Grabówki, lecz coroczne Święto Fajki dowodzi, że historia po pierwsze nie jest czarno-biała, a po drugie, że z przeszłości można wyciągać wnioski zapobiegające dramatycznym wydarzeniom w przyszłości. - Nawet złe sytuacje, które kiedyś miały miejsce, wprowadziłyśmy w nurt wspólnych spotkań, biesiad. Nie promujemy tutaj palenia tytoniu, skupiamy się natomiast na historii miejscowości Grabówka. Przypominając ją pokrótce należy cofnąć się do roku 1863, kiedy to Łukasz Hryceńko w karczmie w Grabówce, cybuchem czyli dużą fajką produkowaną w Brzozowie uderzył Antoniego Mazura. Niestety cios okazał się śmiertelny, a Hryceńko odpowiadał przed lwowskim sądem. Został uniewinniony, ponieważ atakując Mazura był pod wpływem alkoholu, co sąd uznał za okoliczność łagodzącą. W czasach

współczesnych nie miałby tyle szczęścia, ponieważ nie mógłby liczyć na jakiegokolwiek ulgowe traktowanie - powiedział Jacek Adamski - Wicestarosta Brzozowski.

Lokalne święto z tego zajścia postanowił uczynić przed piętnastoma laty ówczesny sołtys Grabówki, Bogusław Miksiewicz. Nie popierając przemocy bronił Bożę, ale próbując z incydentu wydobyć element pozytywny. Wymyślił wówczas, że fajki nie muszą jawić się jako narzędzia do wyładowywania agresji, ale akcesoria łączące ludzi w grupy towarzyskie, przyciągające do wspólnego spędzania czasu. Paląc je bowiem rozmawiamy, wymieniamy doświadczenia, słowem nawiązujemy pozytywne relacje. - Najpierw Grabowiańskie Święto Fajki przygotowywali społecznicy z Grabówki, później impreza systematycznie się rozrastała, dlatego dzisiaj korzystamy ze wsparcia wielu podmiotów, instytucji, czy firm. Chwała Bogusławowi Miksiewiczowi, że zainspirował wiele osób do kontynuowania jego dzieła. Przeszedł do historii Grabówki jako pomysłodawca kultywowania lokalnej tradycji poprzez organizowanie cyklicznego, corocznego Święta Fajki - podkreślił Wicestarosta Brzozowski.

Grabówka słynie z szacunku do historii, a na potwierdzenie powyższej tezy niech będą trwające prace remontowe przy tamtejszej cerkwi z połowy XIX wieku. Świadczy to jednoznacznie o przywią-



zaniu mieszkańców tej miejscowości do własnych korzeni, do własnej przeszłości. - Zbieg okoliczności sprawił, że cerkiew w Grabówce pod wezwaniem Św. Mikołaja wybudowano w 1863 roku, czyli w tym samym, gdy doszło do śmiertelnego pobicia w karczmie. W Grabówce, po pożarze kościoła w 2008 roku, z wartościowych zabytków pozostała tylko cerkiew. Osobiście zadałem sobie trud ratowania reliktu, oczywiście wspólnie z innymi osobami, nie



tylko w celu jego odnowienia, ale przede wszystkim pozostawienia niezwyklej pamiątki przyszłym pokoleniom - zaznaczył Jacek Adamski - Wicestarosta Brzozowski.

Na święcie fajki nie mogło oczywiście zabraknąć stosika z fajkami właśnie. Prezentowaną tam kolekcję podzielono na dwie części: produkowane w Pracowni Fajek „Bróg” w Przemyśle oraz pochodzące z różnych stron świata. - Fajki z Przemyśla należą do klasycznych, a także najbardziej cenionych. Wykonywane są z wrzośca, gruszy, wymagają pracy ręcznej, uważane są za dzieła artystyczne. Kształt i wielkość przemyskich fajek są zróżnicowane, charakteryzują się odmiennością, wyrazistością. Występują też fajki mosiężne, ceramiczne, natomiast pomysły w odniesieniu do kształtów nie mają ograniczeń. Są lulkę samoloty, kostki Rubika, studnie, żółte szwajcarskie sery, wszystko jest idealnie wyprofilowane. Palenie fajki wiąże się z celebrą, jak to miało miejsce wieki temu wśród plemion Indian. Gromadzili się oni zazwyczaj w dużej grupie wokół ogniska i w ten sposób biesiadowali przy fajce - wyjaśnił Maciej Kopiczak z Grabówki.

Wspomniany konkurs palenia fajki zgromadził tym razem siedmiu uczestników. Faworytem był pochodzący z Grabówki Grzegorz Cybuch, który w poprzednich edycjach siedmiokrotnie stawał na podium, w tym aż sześciokrotnie wygrywał



rywalizację. Obecnie również nie zawiódł oczekiwań i paląc fajkę najdłużej, dokładnie ponad 27 minut, ponownie wyszedł z rywalizacji zwycięsko. Drugie miejsca zajął Michał Osiecki, a trzecie Stanisław Kuliga. - W pierwszych edycjach nie brałem udziału w konkursie, ale w końcu się zdecydowałem, i jak się okazało, decyzja okazała się trafiona. Im częściej startowałem i wygrywałem, tym presja na uczestnictwo rosła. Wyjaśniam od razu, że na co dzień fajki nie palę, robię to naprawdę sporadycznie. Następuje to głównie po kolejnych zmaganiach wieńczonych sukcesami podczas Święta Fajki. Miałem propozycję rywalizowania w Jasle, jednak nie zdecydowałem się na to, pozostając tylko i wyłącznie przy konkursie w Grabówce. Wygrałem po raz siódmy, a po raz ósmy stanąłem na podium. Bardzo się z tego cie-

szę, i jeśli nic złego się nie wydarzy, to za rok też się spotkamy - stwierdził Grzegorz Cybuch, zdecydowany lider klasyfikacji konkursu palenia fajki wszystkich edycji Grabowiańskiego Święta Fajki.

Jako się rzekło, fajki to nie jedyne atrakcje Grabowiańskiego Święta. Prezentowano na przykład proces wytwarzania naczyń toczonych na kole garncarskim, czym szybko zainteresowali się oglądający stoiska. - Wykonaliśmy doniczkę i było to dla mnie kolejne doświadczenie w garncarskim rzemiośle. Chodzę do szóstej klasy. Od dwóch lat niezbyt regularnie, ale jednak staram się kształtować glinę na podobiznę różnych przedmiotów. Z mieszanym skutkiem, lecz myślę, że po dzisiejszej pracy z prawdziwym fachowcem będzie mi łatwiej - oznajmiła Alicja Zgud, 12-letnia uczestniczka Święta Fajki. A tymże prawdziwym fachowcem okazał się Marcin Fornal prezes Fundacji Figaro w Harcie. - Po raz pierwszy zetknąłem się z tym zajęciem w wieku 12 lat, obserwując wykonawców podczas pikniku. Spodobało mi się to bardzo, ale wtedy jeszcze nie podjąłem wyzwania. Do zainteresowania wróciłem kilka lat później, a konkretnie mając 18 lat. Teraz na kole toczę już dwie dekady, reprezentując Fundację Figaro, przy której funkcjonuje Przedsiębiorstwo Społeczne i wraz z pracownikami wykonujemy takie przedmioty. Odbywają się warsztaty garncarskie, pszczelarskie. Produkujemy naczynia ręcznie toczone na kole, figurki, rzeźby, płaskorzeźby, także posiadamy bogatą, wszechstronną ofertę dla odbiorców - poinformował Marcin Fornal - Prezes Fundacji Figaro w Harcie.

Najważniejsze, że dopisała frekwencja, że mieszkańcy Grabówki, gminy Dydnia i w ogóle regionu spędzili udanie czas, jednocześnie kultywując lokalną tradycję, poszerzając wiedzę o osiągnięciach i wydarzeniach związanych z działalnością przodków. Słowem wszyscy połączyli przyjemne z pożytecznym, zaś przy pożegnaniu od razu umawiali się na przyszłoroczną, kolejną edycję Grabowiańskiego Święta Fajki.

Sebastian Czech



W rocznicę heroicznego buntu

Zaduma nad bohaterstwem Powstańców Warszawskich, fenomenem Polskiego Państwa Podziemnego i wymowne skupienie zebranych – tak pokrótce można opisać nastrój panujący na brzozowskim cmentarzu 1 sierpnia br. w 77. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Inicjatywę obchodów tego wolnościowego zrywu podjęli Henryk Kozik – Przewodniczący Klubu Gazety Polskiej w Brzozowie, a zarazem Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie oraz Jan Giefert – Komendant Jednostki Strzeleckiej 2222. Tego dnia nie zabrakło też lokalnych samorządowców i parlamentarzystów: Posła na Sejm RP Adama Śnieżka, Starosty Brzozowskiego Zdzisława Szmyda, czy przedstawiciela Posła do Parlamentu Europejskiego Bogdana Rzońcy - Jerzego F. Adamskiego.

Pamiętając o bohaterstwie powstańców, o ich bezgranicznym poświęceniu zebrani z pokorą i szacunkiem złożyli kwiaty oraz zapalili znicze przed Pomnikiem Poległych za Wolność. Uczcili również pamięć Haliny Kołodyńskiej Iżyckiej-Herman, sanitariuszki wojennej oraz jej męża Jerzego

Iżyckiego-Hermana, powstańca warszawskiego. Tego popołudnia, o godzinie „W”, myślami byli wraz z powstańcami. Wszak był to największy w historii świata bunt milionowego miasta przeciwko okrutnej niewoli. Bunt, tym bardziej heroiczny, że polska armia podziemna, choć słabo wyposażona, walczyła z okupantem przez 63 dni. Straty były ogromne i bolesne, zarówno wśród żołnierzy, jak i ludności cywilnej. Poległo wielu bohaterów. Bohaterów bezimiennych, ale też tych znanych, ponieważ w powstaniu zginęło wielu wybitnych poetów, reporterów czy fotografów. Warszawę pokryło wówczas 20 milionów metrów sześciennych gruzów. Niestety, 2 października 1944 r., po 63 dniach walki w podwarszawskiej kwaterze von dem



Bach-Zalewskiego, w Ożarowie został podpisany akt kapitulacji powstania. Olbrzymie straty poniosła przede wszystkim ludność cywilna. Po latach Niemcy przyznawali, że walka z powstańcami była największą i najtrudniejszą bitwą miejską, jaką stoczyli w czasie II Wojny Światowej i porównywali ją tylko z walkami w Stalingradzie.

- Dzisiaj Powstanie Warszawskie nabiera innego, wyjątkowego wymiaru. Siedemdziesiąt siedem lat temu było sygnałem dla świata, że Warszawa walczy. Dziś to karta w naszej historii, która niesie uniwersalne przesłanie o potrzebie wolności. I o cenie, którą niekiedy trzeba za nią zapłacić. Z tego miejsca dziękuję organizatorom za kultywowanie pamięci o tym szczególnym dniu. Jestem przekonany, że dzięki takim osobom powiat brzozowski zawsze będzie pamiętał o miłowych chwilach polskiej historii. Napawająca optymizmem jest też postawa naszych harcerzy, którzy w takich chwilach są zawsze obecni. Pokazuje to jak cenne i silne wartości

pielegnuje harcerstwo. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Związek Harcerstwa Polskiego kształtuje młodych patriotów, którzy znają historię swojego kraju i dbają o to, aby nie została ona zapomniana – podkreślał Starosta Brzozowski Zdzisław Szmyd. - Kardynał Stefan Wyszyński pisał kiedyś: „Od chwili Powstania nie mogę rozstać się z myślą, że po Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią. Chodząc po ulicach stolicy, pamiętajmy, że jest to miasto, w którym zginęło 300 tysięcy warszawian. Najlepsza młodzież obmyła swoją krwią bruki tego miasta. Tak się miłuje. (...) Przez taką miłość zyskuje się prawo do ojczyzny”. Słowa te są tym cenniejsze, że przecież Kardynał Wyszyński podczas Powstania Warszawskiego opiekował się rannymi w szpitalu w Laskach. A zatem bądźmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami. W swym życiu równajmy do naszych przodków, którzy „umieili pięknie umierać i pięknie żyć” – apelował Starosta.

Anna Rzepka
fot. Marek Wójcik





Zabytkowe, wojenne pojazdy na brzozowskim rynku

15 pojazdów z II wojny światowej przyjechało na brzozowski rynek 7 lipca br. Wszystkie samochody należały do amerykańskich koncernów motoryzacyjnych, zaś inicjatorami przedsięwzięcia byli członkowie grupy historycznej pod nazwą „Szwadron Skorpion”, skupiającej pasjonatów historii z całej Polski. Spotkanie odbyło się w ramach rajdu szlakiem 10 Brygady Kawalerii Generała Maczka.

Wśród pojazdów udostępnionych do oglądania były dodge, ford, czy willysy. Wszystkie na chodzie, pokonujące wiele kilometrów zarówno na terenie Polski, jak i na trasach zagranicznych. - *Niezawodność i prostota w obsłudze przyświecały konstruktorom. Chodziło też o to, żeby jak najwięcej ich produkować* - zaznaczył Daniel Mamzer ze Szwadronu Skorpion. Zabytkowe terenówki posiadają dwulitrowe silniki i spalają średnio od 12 do 20 litrów na 100 kilometrów. II wojna światowa to nie tylko okrucieństwo oraz zniszczenia, ale również zdecydowany postęp techniczny w porównaniu do poprzednich konfliktów zbrojnych. Oddziały zmotoryzowane odgrywały przeto wyjątkowo ważną rolę w wojennych zmaganiach. - *Zmotoryzowane jednostki znacznie szybciej się przemieszczały, co znacząco wpływało na przebieg walk w danym miejscu. Jednej kwestii natomiast musiano pilno-*

wać, bez której wykorzystanie samochodów stawało się niemożliwe. Mianowicie paliwa. Dostawy musiały być systematyczne, stałe, pod ciągłą kontrolą - podkreślił Daniel Mamzer. Grupa historyczna „Szwadron Skorpion” część pojazdów nabyła w Polsce, dotarli tutaj w ramach zachodniej pomocy po II wojnie, inne natomiast przywieziono z Europy Zachodniej, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Norwegii. Amerykanie w czasie wojny



wspomagali polskie oddziały, stąd zainteresowanie przedstawicieli „Szwadronu Skorpion” autami z tego kraju.

Jako się rzekło, grupa historyczna poruszała się w tym roku szlakiem 10 Brygady Kawalerii Generała Maczka. Polski żołnierz w czasie II wojny światowej kierował się na wschód, bronił Lwowa, później walczył z kolei na froncie

zachodnim, konkretnie we Francji, Belgii, Holandii. - *Ten szlak jest kolejnym podążanym wojennymi śladami generała Maczka. W 2004 roku, czyli 16 lat temu, jechaliśmy aż do przełęczy legionów w Karpatach, do miejsca gdzie generał Maczek przekroczył granicę w czasie I wojny światowej. W tym roku natomiast, z powodu pandemii, a także z uwagi na nasze dość skomplikowane relacje z Ukrainą nie mogliśmy za bardzo tam jechać, więc realizowaliśmy tylko szlak wspomnianej już 10 Brygady Kawalerii. Zakończyliśmy wyprawę w Łańcucie i powoli kierujemy się do domów, ciesząc się jednocześnie z możliwości prezentacji pojazdów na rynku w Brzozowie* - mówi Daniel Mamzer. „Szwadron Skorpion” jest stowarzyszeniem byłych żołnierzy 5 Dywizji Pancernej w Opolu, która przejęła tradycje 4 Pułku Pancernego Skorpion, działającego z kolei w ramach 2 Korpusu generała Władysława Andersa. Byli żołnierze ówczesnego pułku przekazali tradycje 5 Brygadzie Pancernej do Opola, później zlikwidowanej, lecz z czasem odtworzonej przez żołnierzy i oficerów w ramach stowarzyszenia. Jednego z nielicznych zresztą żołnierskich w Polsce. - *Jesteśmy można powiedzieć członkami dochodzącymi, posiadającymi samochody i kultuwującymi działalność 4 Pułku Pancernego Skorpion. Jako „Szwadron Skorpion” istniejemy już blisko 21 lat, skupiamy ludzi z całego kraju, z Gdańska, Warszawy, Kluczborka, Opola, Wrocławia, Łodzi, Brze-*

gu, Olawy, i jeszcze paru innych. Jesteśmy grupą przyjaciół, najpierw połączyła nas pasja do starych samochodów, następnie nawiązaliśmy kontakty ze stowarzyszeniem, przyjęto nas w szeregi organizacji i funkcjonujemy w niej do dzisiaj. Przypomnę jeszcze, że 4 Pułk Pancerny Skorpion rozpoczął swój szlak bojowy od Cassino, docierając aż do Bolonii, który przeszliśmy już dwukrotnie - wyjaśnia Pan Daniel.

Grupa „Szwadron Skorpion” od 2009 roku organizuje co najmniej jedną wyprawę rocznie. Oprócz szlaku od Cassino do Bolonii miłośnicy historii dotarli do Narwiku, Arnhem, pokonali szlak bitewny 1 Dywizji Pancernej generała Maczka (Szkocja, Normandia we Francji, Belgia, Holandia, Niemcy). Przemierzali też drogę polskich saperów we Włoszech, poszli szlakiem walk wrześniowych, I Armii Wojska Polskiego, II Armii Wojska Polskiego, czy zorganizowali rajd „Od Hubala do Ponurego”.

Sebastian Czech



Jubileusz 20-lecia Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego

Samorządowcy pierwszego kontaktu

Powyższy tytuł odnosi się do sołtysów, co w pełni odzwierciedla ich codzienną i praktyczną działalność. Są bowiem pierwszym, bezpośrednim źródłem relacji z obywatelami, zarówno w kontekście przyjmowania, jak przekazywania informacji. Społeczeństwo pokłada w nich pełne zaufanie, a także nadzieje na rozwiązywanie często poważnych, skomplikowanych, wręcz bytowych problemów. Zaś od zaangażowania sołtysów, częstotliwości i skuteczności ich kontaktów z samo-

parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele organizacji pozarządowych.

W myśl zasady, jak cię widzą, tak cię piszą, posłuchajmy na początek jak brzozowskie stowarzyszenie po tych 20 latach postrzegane jest na zewnątrz, na jakie opinie zasłużyli sołtysi z powiatu brzozowskiego. - *Stowarzyszenie z powiatu brzozowskiego należy do wyróżniających się w województwie podkarpackim. Współpraca między tutejszymi sołtysami, czy poszczególnymi prezesami Stowarzyszenia, a organizacją wojewódzką sołtysów, zawsze układała się jak najlepiej. Sołtysi i prezesi brali aktywny udział w radach krajowych Stowarzyszenia, także naprawdę jestem bardzo za-*



ządowcami zależy szybkość i sprawność w wyjaśnianiu tych spraw.

W wielu przypadkach społecznej interwencji wszelkie procedury rozpoczynają się właśnie od sołtysów. Do najczęściej spotykanych działań należy rozwiązywanie problemów mieszkańców, realizacja inwestycji, podejmowanie inicjatyw projektowych dotyczących pozyskiwania środków zewnętrznych przy współpracy z samorządami różnego szczebla, finalizowanie zadań związanych z działalnością kulturalną, czy sportową, wyjaśnianie lokalnej społeczności często zawitych zapisów prawnych, wypełnianie zobowiązań wobec osób zgłaszających sprawy wymagające podjęcia natychmiastowych czynności. Mówiąc krótko sołtysi czuwają nad standardem życia danej miejscowości, a w pełnieniu tych odpowiedzialnych funkcji pomagają im między innymi organizacje skupiające lokalnych społeczników, takie jak Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Sołtysów Powiatu Brzozowskiego, obchodzące w tym roku jubileusz 20-lecia swojego istnienia. Uroczystości związane z jubileuszem odbyły się 21 sierpnia br., zaś ich uczestnikami byli, oprócz rzecz jasna sołtysów,

dowolony z powiatu brzozowskiego, nie mam najmniejszych zastrzeżeń do zaangażowania sołtysów zarówno do pracy na rzecz lokalnej społeczności, jak i do współdziałania na szczeblu wojewódzkim, czy krajowym - powiedział Stanisław Lawera - Prezes Stowarzyszenia Sołtysów Województwa Podkarpackiego. A jednym ze współzałożycieli Stowarzyszenia Sołtysów Powiatu Brzozowskiego był Tadeusz Wójcik, wieloletni sołtys Trześniowa w gminie Haczów. - *Inspiracją do utworzenia powiatowego stowarzyszenia wyszła bezpośrednio od naszych sołtysów. Pierwszym prezesem został Stanisław Supel, któremu dziękuję za dwuletni czas kierowania Stowarzyszeniem. Wspólny trud odniósł zamierzony efekt, wszelkie sprawy organizacyjne poukładaliśmy, co zaowocowało skuteczną działalnością* - podkreślił Tadeusz Wójcik - Prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego w latach 2003-2015.



Funkcję sołtysa u Tadeusza Wójcika poprzedziła działalność parlamentarna, kiedy to w latach 1991-1993 sprawował mandat posła na Sejm RP, co miało bezpośrednie przełożenie na pracę na rzecz lokalnej społeczności, zarówno Trześniowa, jak i gminy Haczów. - *Znając ścieżki w sejmie, do ministra rolnictwa przykładowo, jechałem, rozmawiałem, dążyłem do rozwiązania danego problemu, wyjaśnienia sprawy, robiłem wszystko, żeby podjętą inicjatywę dla mieszkańców doprowadzono do szczęśliwego finału. Wiązało się to często z pozyskiwaniem środków na daną inwestycję, co przeważnie mi się udawało i mogliśmy prowadzić zamierzone prace. Czasy do łatwych nie należały, ponieważ nie było jeszcze Funduszu Sołeckiego, zresztą dodam od razu, że w moim sołectwie Trześniowie, a także gminie Haczów, wprowadziliśmy szybko jego funkcjonowanie w życie. Początkowo nie wszystkim gminom było po drodze z Funduszem, lecz z czasem zorientowano się, że to konkretny, dodatkowy grosz, z którego nie warto rezygnować* - dodał Tadeusz Wójcik.

Współautorem ustawy o funduszu sołeckim, w dużym stopniu przełomowej dla funkcjonowania właśnie sołectw, a uchwalonej w 2009 roku, jest Stowarzyszenie Sołtysów Województwa Podkarpackiego. - *Jest to pożyteczna rzecz, bo te pieniądze są wydawane*

na zadania własne gminy, czyli nie są w jakiś sposób marnotrawione. Muszę w tym miejscu też pochwalić Podkarpacki Urząd Marszałkowski, który jako jeden z trzech samorządów w Polsce kontynuuje program Podkarpacka Odnowa Wsi, przekazując pewną pulę pieniędzy na jedną wioskę w danej gminie rocznie - oznajmił Stanisław Lawera - Prezes Stowarzyszenia Sołtysów Województwa Podkarpackiego. Praktyczną stronę wykorzystywania środków z funduszu sołeckiego zaprezentował też Andrzej Wrona, były sołtys Golcowej, później prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego, a obecnie dyrektor biura poselskiego posła na Sejm RP, Adam Śnieżka. - *Jeśli chodzi o inwestycje, jakie były w Golcowej realizowane, to w tej sprawie współpracowaliśmy wspólnie z radnymi i z wójtem. Spotykaliśmy się z mieszkańcami i to właśnie oni ustalali na jakie cele pójść pieniądze z Funduszu Sołeckiego* - przypomniał Andrzej Wrona - Prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego w latach 2015-2019. Z tych pieniędzy między innymi budowane są place zabaw, czy siłownie zewnętrzne, ale rzecz jasna to nie jedyne inicjatywy podkarpackiego stowarzyszenia sołtysów. - *Staramy się przede wszystkim przeznaczyć większe pieniądze na spółki wodne. Czasy mamy meteorologicznie niespokojne, dlatego ważną sprawą jest prawidłowe utrzymanie rowów, czy przepustów. Obecnie różnie z tym bywa, potrzebne są rozwiązania prawne między innymi wskazujące podmioty odpowiedzialne za te zadania. Przy intensywnych opadach posesje ludzi są zalewane, dobytek niszczone w większym, czy mniejszym stopniu, zatem to duży problem, który musimy mieć na uwadze i starać się jak najszybciej doprowadzić go do pomyślnego końca* - zaznaczył Stanisław Lawera.

Widać zatem, że sołtysi próbują rozwiązywać problemy, z którymi borykają się od dłuższego czasu, stanowiące czasami wydawałoby się barierę nie do przebycia. - *Do mnie, jako posła, również zgłaszali się sołtysi, prosząc o wsparcie. Znam zatem problematykę społeczną z obydwu stron. Kiedy wybrano mnie na sołtysa niektórzy kierowali złośliwe uwagi, że mocno zjechałem w dół, czyli z posła na sołtysa. Nigdy tak tego nie odbierałem, wręcz przeciwnie. Byłem dumny, że mogę być blisko ludzi, pomagać im. Nikt mi nie odbierze służebnej postawy wobec społeczeństwa. Zresztą ludzie to widzieli, dlatego wybrali mnie na posła, a potem namawiali, żebym przejął obowiązki sołtysa po poprzedniku, zarządzającym sołectwem Trześniów*



od ponad dwóch dekad. Potrzebowano zmian, więc się zgodziłem i przed wielu laty zdecydowałem się na działalność kontynuowaną przed długi, długi czas - poinformował Tadeusz Wójcik - Prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego w latach 2003-2015. Wymiana pokoleniowa w Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym Sołtysów Powiatu Brzozowskiego nastąpiła również w 2015 roku. Wtedy to, w wieku 31 lat sta-



nowisko powiatowego prezesa sołtysów przejął Andrzej Wrona, ówczesny sołtys Golcowej. - *Trzeba czuć żyłkę społecznika, czy samorządowca. Tylko w takim przypadku można w sposób skuteczny wspierać lokalną społeczność. Cechy, takie jak śmiałość, czy chęć bliskiej współpracy z innymi, wypracowywane są z czasem. W moim przypadku najpierw odwagi dodawały czytania w kościele i bycie ministrantem, działalność w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, kiedy pełniłem funkcję prezesa okręgowego. Czasy szkoły średniej w Zespole Szkół Budowlanych w Brzozowie to dwuletnie przewodniczenie samorządowi szkolnemu, także zawsze coś się działo, coś się robiło, z kimś się współdziałało, co mi zostało pewnie już na całe życie. Jako sołtysi*

współpracujemy z różnymi stowarzyszeniami, jak klubami seniora, czy ochotniczymi strażami pożarnymi, przy współpracy z którymi sięgamy po środki z tak zwanych małych grantów, dzięki którym możemy organizować wyjazdy, pikniki, czy uczcić jakieś ważne wydarzenie dla danej miejscowości - stwierdził Andrzej Wrona - Prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego w latach 2015-2019.

Od 2019 roku funkcję prezesa stowarzyszenia pełni Andrzej Kot. Obecnie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Sołtysów Powiatu Brzozowskiego posiada swój lokal w Brzozowie przy ulicy Armii Krajowej 2, a także posiada własny fanpage. Skupia 43 sołectwa z 6 gmin powiatu brzozowskiego: Brzozów, Dydnia, Domaradz, Haczów, Nozdrzec, Jasienica Rosielna. - *Naszym nadrzędnym celem jest uporządkowanie kwestii formalnych stowarzyszenia, uściślenie współpracy sołtysów z samorządem, co wyraziło się w organizacji I Forum Sołtysów i Samorządowców Powiatu Brzozowskiego w Orzechówce, w siedzibie Powiatowego Centrum Integracji Społecznej 24 lipca br. To okazja do bezpośrednich wskazań problemów parlamentarzystom, czy przedstawicielom władzy samorządowej, zatem życzylibym sobie takich obrad w przyszłości. Chciałbym podkreślić znakomitą współpracę ze starostwem brzozowskim, dzięki czemu o wiele łatwiej realizować nam podejmowane wyzwania, czy zamierzenia. Zaznaczę jeszcze, że dysponujemy logiem Stowarzyszenia, a w perspektywie czasowej postaramy się o sztandar. Dziś dziękuję wszystkim byłym prezesom Stowarzyszenia, wszystkim sołtysom za dotychczasową działalność, dzięki której cieszymy się dzisiaj z jubileuszowych obchodów. I życzę w dniu jubileuszu 20-lecia dużo sił i zaangażowania w pracę na rzecz Małych Ojczyzn, a także zdrowia i powodzenia w życiu osobistym* - podsumował Andrzej Kot - Prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego.

Jako się rzekło sołtysi z powiatu brzozowskiego świętowali 20-lecie istnienia swojej organizacji, czyli Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego 21 sierpnia br. Obchody zainaugurowała msza święta w starowiejskiej Bazylice Mniejszej, później zaś, podczas uroczystego spotkania, wspomniano ostatnie dwie dekady działalności. Wyróżniono ponadto sołtysów oraz współpracujących z nimi samorządowców i parlamentarzystów pamiątkowymi grawer-tonami, dyplomami, czy statuetkami, i jak przystało na rocznicę, degustowano jubileuszowy tort. - *Z przynależności*

do Stowarzyszenia Sołtysów czerpiemy konkretne korzyści. Możemy przykładowo liczyć na porady prawne, a orientacja odpowiednich przepisów stanowi często podstawę rozwiązania problemu, czy załatwienia danej sprawy. Najczęściej spotykane zagadnienia zgłaszane przez mieszkańców dotyczą wody, kanalizacji, budowa dróg, chodników. Na te cele przeznaczamy środki z Funduszu Soleckiego, które z reguły są niewystarczające, zatem zwracamy się o wsparcie do burmistrza, wójtów, do samorządowców. Spotykając się z mieszkańcami na zebraniach staramy się zaplanować działania w perspektywie czasowej, ale zdarzają się sytuacje nieprzewidziane, do jakich ostatnio należą między innymi podtopienia. Wówczas musimy natychmiast podejmować konkretne kroki - powiedział Mariusz Fic - Sołtys Humnisk - Skrzyżowanie. Zdaniem Starosty Brzozowskiego, Zdzisława Szmydy, dzięki Stowarzyszeniu sołtysi mogą doprowadzić wiele zadań do pomyślnego końca. - Sołtys to naprawdę ważna funkcja w samorządowej hierarchii, ponieważ zauważając jako pierwsza trudności, bariery występujące w lokalnej społeczności. Zauważam aktywność sołtysów, zwracają się do mnie o wsparcie różnego rodzaju inwestycji i we współpracy z gminami podejmujemy przedstawiony przez sołtysów temat. Ostatnio przekazaliśmy do wsi Barycz prawie 100 tysięcy złotych na budowę boiska szkolnego, tak więc robimy ze swojej strony wszystko, żeby skuteczność w rozwiązywaniu podejmowanych wyzwań była jak największa, a wiadomo, że problemy pojawiają się często. Są różne, na przykład droga prowadząca do pola nie spełnia kryteriów i trudno nią dotrzeć na miejsce, ktoś inny wychodzi z inicjatywą utworzenia domu seniora, działalność oddolna jest naprawdę wszechstronna. Ostatnio uczestniczyłem w otwarciu Domu Seniora w Temeszowie. Piękna akcja, pani wójt Ali-

cja Pocałun przystosowała budynek dawnej szkoły podstawowej, rozwiązanej ze względu na niewielką ilość dzieci, i zaadaptowała obiekt dla seniorów. Widziałem radość tych ludzi, że będą się mogli organizować, wymieniać poglądy przy kawie, herbacie, czy też przy muzyce - podkreślił Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski.

Wśród gości obecny był również Europoseł, Bogdan Rzońca, niezwykle doświadczony w działalności społeczno-politycznej. Piastował funkcje wojewody krośnieńskiego, marszałka województwa podkarpackiego, parlamentarzysty, a obec-



nie zasiada w Parlamencie Europejskim. - Z sołtysami miałem do czynienia w zasadzie na każdym etapie dotychczasowej działalności. Z prostej przyczyny: sołtysi są w prawie polskim pierwszą instytucją, przedstawiającą, czy prezentującą potrzeby sołectw, czy mieszkańców. Ludzie idą do sołtysa, opisują sprawę, czy też kwestionują niektóre rozwiązania prawne, które należałoby zmienić, ponieważ przeszkadzają w rozwoju wioski, czy gminy. To chwalebna funkcja, niezbędna w polskim systemie prawnym, czy samorządowym. W roku bodaj 2009 otrzymałem tytuł Honorowego Sołtysa Podkarpacia,



jestem z niego bardzo dumny i chwałę się tym tytułem jak żadnym innym - zaznaczył Bogdan Rzońca - Poseł do Parlamentu Europejskiego. Sołtysi często też zwracają się z różnymi postulatami do Adama Śnieżka - Posła na Sejm RP. Głównie dotyczącymi ich miejscowości, pozyskania funduszy na konieczne inwestycje, czy też z normalnymi, ludzkimi przypadkami. - Cieszę się, że Stowarzyszenie Sołtysów naszego powiatu ma już 20-letnią tradycję. Sołtysi trzymają się razem, szukają wspólnie rozwiązań, wymieniają doświadczenia, słowem ułatwiają sobie pracę, a mieszkańcom sołectw funkcjonowanie dzięki skutecznej, solidarnej działalności, wspólnemu prowadzeniu spraw w dobrym kierunku. Jesteśmy w przededniu mam nadzieję wprowadzenia w życie ustaw związanych z Polskim Ładem. Uważam, że rozwiązania tam zawarte również pozytywnie wpłyną na realizację zadań należących do obowiązków sołtysów, a stanie się to dzięki większym funduszom - podsumował Adam Śnieżek - Poseł na Sejm RP.

Rocznice uroczystości 20-lecia istnienia Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów Powiatu Brzozowskiego uświetnił występ wokalistek z I Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie Oliwii Mielcarek i Sabiny Kułak.

Sebastian Czech



Pierwszą propozycję przybycia do Starej Wsi Jezuitów otrzymali w 1726 roku. Sugestia przedstawiona została ówczesnemu prowincjałowi Jezuitów galicyjskich, jednakże duchowny z oferty nie skorzystał, przeto biskup zwrócił się z prośbą do Ojców Paulinów. Zakon ten temat okazał się zainteresowany, w konsekwencji czego pojawił się w Starej Wsi z zamiarem między innymi budowy kościoła. Cel urzeczywistnił w roku 1730, rozpoczynając prace przy nowej świątyni, trwające 30 lat. Paulini odeszli ze Starej Wsi w 1784 roku, pozostawiając na wiele lat pusty kościół, którym opiekowali się księża z pobliskiego Brzozowa. W końcu nadszedł rok 1821 i do Starej Wsi dotarli Jezuiti. Po blisko 100 latach od pierwszych planów. I rozpoczęła bieg historia, podsumowywana dzisiaj, 200 lat po tym fakcie.

Jezuici zawitali do Starej Wsi z terenów obecnej Białorusi, gdzie przetrwali okres kasaty, akcji likwidacyjnej wiele zgromadzeń zakonnych i klasztorów, przeprowadzonych przez władze rosyjskie. Jezuiti słynęli z prowadzenia dobrych szkół, co oszczędziło ich od drastycznych decyzji i dyrektyw. *- Zabory szybko odcisnęły piętno nie tylko na funkcjonowaniu kościoła na terenie całej Polski, ale też w poszczególnych regionach, nie oszczędzając oczywiście Jezuitów w Starej Wsi. Parafia tutejsza powstała jakiś czas po przyjeździe Jezuitów, bo w 1852 roku. Był to więc Kościół-Sanktuarium Matki Bożej, a wiemy że kult Matki Bożej Starowiejskiej trwał już od długiego czasu, ponieważ jego początki sięgają XV i XVI wieku. Zatem ludzie gromadzili się w świątyni, zaś pielgrzymki przybywały, opierając się decyzjom państw zaborczych, czy występującym wówczas epidemiom - powiedział O. Wiesław Faron - Rektor Kolegium Ojców Jezuitów w Starej Wsi. Kult obrazu Matki Boskiej Starowiejskiej odgrywał*

i odgrywa najważniejszą rolę w odniesieniu do rangi kościoła, jego znaczenia, czy też przyciągania wiernych do Starej Wsi z różnych regionów Polski. *- Kiedy przystępowano do budowy kościoła należało naprawdę dysponować wielką siłą wiary, a także determinacją, żeby podjąć się 300 lat temu trudu stworzenia takiej świątyni, służącej do dzisiaj. W tym przypadku przekonujemy się jednoznacznie o oddziaływaniu Kultu Maryjnego w Starej Wsi, wzmacniając go wiarę, umożliwiającą realizację wielkich planów na rzecz kościoła. To wszystko miało miejsce w Starej Wsi - podkreślił O. Wiesław Faron.*

1780-1790 przez cesarza Józefa II Habsburga, podkreślając konieczność podporządkowania kościoła władzy świeckiej. Zresztą Galicja, czyli nasze tereny, które jak wiadomo należały do zaboru austro-węgierskiego najlepiej przekonały się o zależności kościoła od władzy państwowej, austro-węgierskiej. Wiosna Ludów w Europie w 1848 roku ściągnęła bowiem na Jezuitów olbrzymie kłopoty. Cenę za wydarzenia globalne zapłacili też nasi Jezuiti. Po prostu wygnano ich ze Starej Wsi na parę lat. *- Stało się tak właśnie z powodu próby sprzeciwu władzy*

Jubileusz 200-lecia przybycia Jezuitów do Starej Wsi



Wracając na słowo do zaborców, duchowieństwo polskie musiało liczyć się z władcami Rosji, Prus i Austro-Węgier. Istniały przykładowo dość silne ruchy józefińskie, inaczej reformy administracyjne, kościelne, sądownicze, społeczne, agrarne, szkolne i wojskowe, wprowadzone w Austrii w latach

państwowej. Jezuiti mieli swoje zdanie na sprawy społeczne, a to nie za bardzo podobało się władcom. Po kilku latach, dokładnie czterech, Jezuiti wrócili i wtedy właśnie postanowili założyć parafię, działającą w Starej Wsi do dzisiaj - przypominał Ojciec Faron.

FESTIWAL SMAKÓW PRZYGOTOWAŁY KGW Z: JASIENICY ROSIELNEJ, STAREJ WSI, JABŁONICY POLSKIEJ, NIEWISTKI



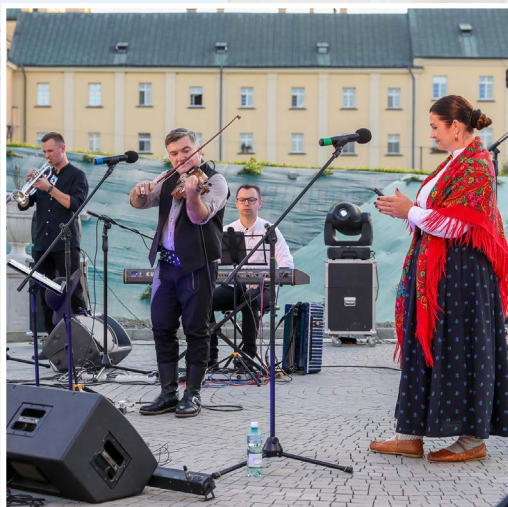
WESOŁEJ - UJAZDY, WZDOWA, DOMARADZA



Najważniejszym wydarzeniem drugiej połowy XIX wieku była dla starowiejskich Jezuitów koronacja Matki Boskiej Starowiejskiej w 1877 roku. Dzień ten można nazwać przełomowym dla starowiejskiej świątyni. - *Sama koronacja zgromadziła około 100 tysięcy wiernych, co jest dzisiaj trudne do wyobrażenia. W jaki sposób tutaj dotarli, gdzie się zatrzymali, jak wyżywiono i napojono tak olbrzymią rzeszę ludzi. Pamiętajmy, że to nie były współczesne czasy, tylko trudna, twarda życiowa rzeczywistość XIX wieku. Nawet pod względem nagłośnienia sprawa wyglądała niezwykle skomplikowanie. W misjach poprzedzających uroczysty dzień koronacji uczestniczyła też wielka grupa wiernych, bo kilkudziesięcioletnia. Jeden misjonarz głosił naukę w jednym kierunku zgromadzonych, drugi w inną stronę, tak radzono sobie z przekazem słowa Bożego, aby doszło do wszystkich, nawet stojących w ostatnich rzędach. Poza tym, podczas koronacji, bierzmowano 15 tysięcy osób. Biskup osobiście nie miał możliwości podołać zadaniu, dopiero po przyjeździe nuncjusza wybierzmowano drugą część wiernych. Wszystko trwało kilka dni - tłumaczył Ojciec Wiesław Faron. Los nie oszczędzał dzieła. W 1968 roku obraz podpalono, co uczyniono w ramach zwalczania kultu Matki Bożej przez ówczesne komunistyczne władze. Na szczęście wszelkie działania okazały się nieskuteczne. Kult trwa do dzisiaj i nie jest związany tylko*

i wyłącznie z obrazem, ale przede wszystkim z wiarą ludzi pielgrzymujących do Sanktuarium od wielu lat i otrzymujących wiele łask, o czym świadczą wota w nawie głównej Bazyliki.

Koronacja w Starej Wsi należała do jednych z pierwszych na ziemiach polskich, co nadało nową rangę świątyni i zwiększyło liczbę wiernych, pielgrzymów odwiedzających parafię. Dodajmy jeszcze, że w 1877 roku odbyła się koronacja dolnej sceny obrazu, zaś dwadzieścia kilka lat później miała miejsce koronacja górnej, której dokonał Święty Biskup Józef Pelczar, ówczesny ordynariusz diecezji przemyskiej. Z jubileuszami koronacji wiążą się wydarzenia również ważne dla Starej Wsi, co sama koronacja. W 50-tą rocznicę kościół w Starej Wsi ogłoszono Bazyliką Mniejszą, zaś w obchodach stulecia uczestniczył ówczesny metropolita krakowski



Karol Wojtyła, który miesiąc później został papieżem, Janem Pawłem II. - Takie mieliśmy szczęście albo tak nas poprowadziła opatrność, że każda okrągła rocznica nadawała nowe historyczne znaczenie naszej świątyni. Faktycznie na miesiąc przed wyjazdem do Rzymu na konklawe Karol Wojtyła uczcił Matkę Boską Starowiejską w jej cudownym obrazie - oznajmił Rektor Kolegium Ojców Jezuitów w Starej Wsi.

Zarówno elementy obrazu, jak i pamiątki po Janie Pawle II znajdują się w Muzeum przy Bazylice, stanowiącym nie tylko atrakcję duchową, lecz również turystyczną. - *Witamy z otwartym sercem wszystkich pielgrzymów do nas przybywających, nie tylko modlących się, ale właśnie zapoznających się z naszymi dziejami. Sama idea utworzenia muzeum pojawiła się w chwili, gdy resztki spalonego obrazu należało w odpowiedni sposób zachować, pielęgnować o dzieło pamięć, czcić go nadal. Zaczęliśmy więc gromadzić pamiątki właśnie związane z obrazem, a w miarę upływu lat kolekcja rosła, aż powołano muzeum - poinformował O. Faron. Do atrakcji turystycznych zalicza się również Ogród Biblijny, jego stworzenie należało z kolei do najważniejszych inwestycji czasów współczesnych starowiejskiej Bazyliki. - Nie trzeba wielkiej wyobraźni, żeby zorientować się jak Stara Wieś wyglądała 10-15 lat temu. To było zupełnie inne otoczenie kościoła. Lata inwestycji, budów, lata poszukiwań sposobów przemawiania do współczesnego człowieka doprowadziły stworzenia Ogrodu Biblijnego, jako przykładu podawania prawd ewangelicznych w prosty i przystępny, ale jednocześnie bardzo atrakcyjny sposób. Idąc przez ewangeliczne sceny pogłębialiśmy swoją wiarę, doświadczamy obecności Pana Boga. Cieszymy się ponadto pięknem roślin biblijnych, przypominających nam, że Bóg nad wszystkim czuwa - przedstawił znaczenie Ogrodu Ojciec Wiesław Faron. Ignacjańskie Dni Młodzieży,*



odbywające się co roku w Starej Wsi rozpropagowały z kolei Bazylikę wśród młodych ludzi, licznie tutaj przyjeżdżających. To również jedna z najważniejszych decyzji dla funkcjonowania Jezuitów ze Starej Wsi. - To wydarzenie wyjątkowe i szczególne, bo obecnie młodzież przyciągać do kościoła nie jest tak łatwo. A jednak przybywają, modlą się, chcą swoją wiarę wyznawać publicznie i to jest dla nas bardzo pozytywny wymiar apostolskiego oddziaływania na młodzież - powiedział O. Faron.

Wspomnijmy o Ojcach Jezuitach, najważniejszych postaciach w historii jezuickiej wspólnoty w Starej Wsi. Nie brakowało tutaj duchownych poświęcających się trędowatym, patriotów uczących młodzież podczas II wojny światowej, czy uczestników podziemnej partyzantki antykomunistycznej. Czyli Jezuita w Starej Wsi odgrywali ważną rolę nie tylko duchową, ale i społeczną, propolską. - W ciągu tych 200 lat przewinęło się przez nowicjat ponad 3 tysiące chłopaków. Część wystąpiła, ale

ci, którzy zostali pisali naszą piękną kartę historii. Począwszy od Ojca Jana Beyzyma misjonarza trędowatych, Św. Brata Alberta, znanego też pod nazwiskiem Adama Chmielowskiego, przebywającego jakiś czas u nas w nowicjacie, później podążającego swoją drogą, założyciela zgromadzenia Albertynów i Albertynek, poświęcającego się biednym i bezdomnym, czy Księdza Kardynała Adama Kozłowieckiego, przez wiele lat misjonarza w Zambii. Nazwiska, osoby można mnożyć, nie sposób zapomnieć o Ojcu Stefanie Weidlu, zakładającym w czasie II wojny światowej ośrodek tajnego nauczania. Wyobraźmy sobie stacjonujące tutaj wojska niemieckie, magazyn żywności, a w tym samym budynku odbywające się tajne komplety. Nie muszę uświadamiać co za taką działalność groziło - wspominał Rektor. Obecnie Jezuita ze Starej Wsi mogą pochwalić się aktywnością misyjną. Obecnie w Starej Wsi posługuje 33 Ojców Jezuitów. W czasach nowicjatu duchownych było więcej, ale w tej chwili nowicjatu już nie ma, a ponadto zmienia się rola świątyni w Starej

Wsi. Częściowo zmierza w kierunku domu księdza emeryta, przystani dla braci wracających po wielu trudach do miejsca, w którym rozpoczynali życie zakonne.

W ramach uroczystych obchodów 200-lecia przybycia Jezuitów do Starej Wsi zorganizowano koncert zespołu „iGramy z Pokusą” w amfiteatrze w Ogrodzie Biblijnym, ponadto podziwiano występ Chóru im. Jana Pawła II z Nowego Sącza, a kolejnym wydarzeniem było kilkudniowe sympozjum naukowe, odbywające się u Sióstr Służebniczek. Goszczono również grupę „Servi Domini Cantores”, podniebienia cieszący się dobrymi smakami potraw przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich z powiatu brzozowskiego na Festiwal Smaków. Wspólna modlitwa z Arcybiskupem Adamem Szalem podczas jubileuszowej mszy świętej i odpustu 15 sierpnia br. dopełniła dotychczasowy cykl wydarzeń związany z 200-leciem przybycia Jezuitów do Starej Wsi.

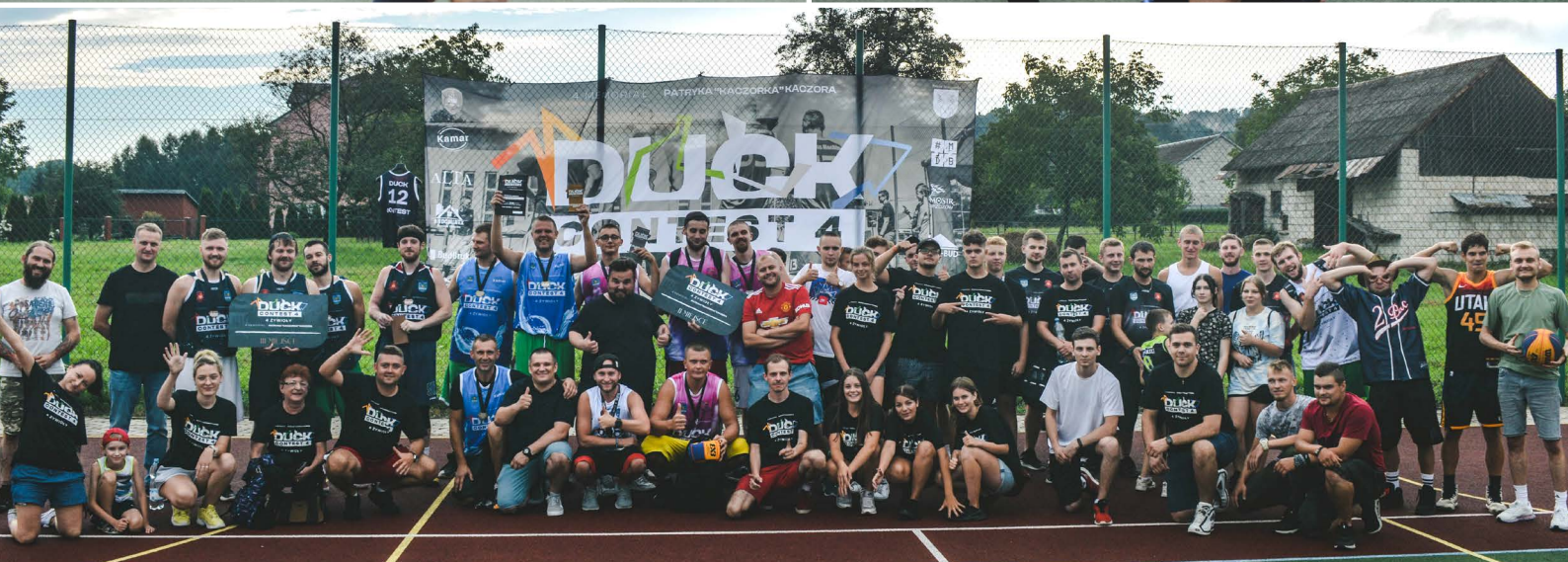
Sebastian Czech

fot. Stanisław Cyparski, Marek Wójcik

Koncert grupy „Servi Domini Cantores”







Cztery żywioły w akcji

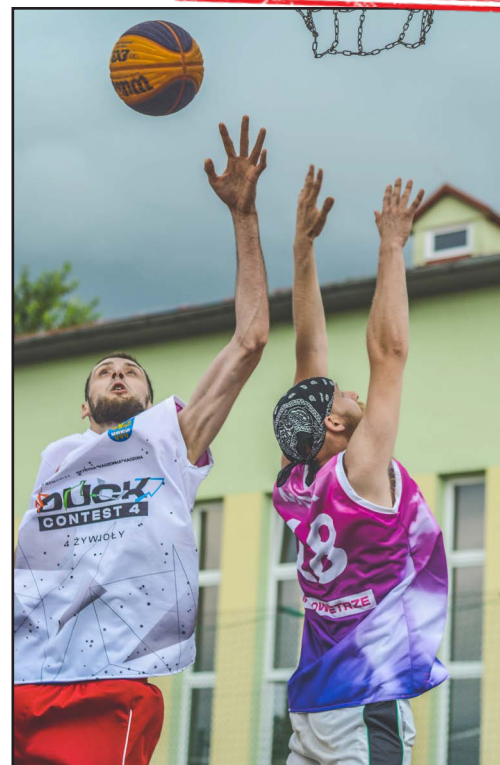
Memoriał im. Patryka Kaczora

Już po raz czwarty miłośnicy i pasjonaci streetballa spotkali się w Jasionowie, by wziąć udział w Memoriale im. Patryka Kaczora – Duck Contest 4. Organizatorami imprezy od momentu jej powstania są Jarosław Władyka i Jarosław Knurek z Brzozowskiego Stowarzyszenia Koszykówki. Tegoroczny turniej, w opinii wielu uznawany za jeden z najlepszych tego rodzaju na Podkarpaciu odbył się 31 lipca, a wystartowało w nim aż 28 ekip. – *Cieszy nas to, że po raz kolejny nie było żadnego problemu z frekwencją. W tym roku mieliśmy drużyny z Krakowa, Biłgoraja, Łańcuta, Rzeszowa, Krosna, Nowej Dęby, Gumnisk, Rymanowa, Brzozowa, Grabownicy czy miejscowego Jasionowa. W sumie aż 112 zawodników. Mogliśmy oglądać zwykłych amatorów, ale też i zawodników znanych z ligowych parkietów. I mimo, że zabrakło ekipy Sokola Łańcut - obrońców tytułu z roku ubiegłego, to myślę, że poziom sportowy był najwyższy spośród wszystkich dotychczasowych edycji* - podkreślał Jarosław Władyka.

Przed rozpoczęciem zmagani sportowych drużyny podzielono na cztery grupy – żywioły: Ogień, Ziemia, Woda i Powietrze. Regulamin zawodów jasno precyzował, że w spotkaniach grupowych drużyny zagrają „każdy z każdym”, natomiast w kolejnym etapie rywalizacji odbędą się ćwierćfinały z udziałem dwóch najlepszych ekip z każdej z grup. Zatem po oficjalnym otwarciu turnieju na przygotowanych boiskach rozgorzała zażarta walka. Niestety po blisko dwugodzinnych rozgrywkach pogoda się mocno popsowała, pojawił się wiatr oraz ulewny

deszcz i organizatorzy musieli podjąć decyzję, czy kontynuować turniej, czy też już w tym momencie go zakończyć i ewentualnie przełożyć na inny termin. W porozumieniu z kapitanami drużyn postanowiono jednak dokończyć zawody w hali, co jak się później okazało było decyzją jak najbardziej trafną. – *Na zewnątrz wszystko było dopięte na ostatni guzik, ale pogoda trochę storpedowała nam plany. Mimo, że od strony organizacyjnej było to sporym utrudnieniem, to daliśmy radę i turniej udało się dograć na hali. Największy minus tego był jednak taki, że musieliśmy zrezygnować ze strefy prorodzinnej w postaci dmuchanych zjeżdżalni, stoisk z watą cukrową, animacji i innych atrakcji przeznaczonych dla dzieci. Od początku naszym założeniem bowiem było, by na turniej przyjeżdżali zawodnicy z całymi rodzinami i wszyscy aktywnie spędzali wolny czas. Niestety tutaj aura splatała nam figla* – stwierdził Jarosław Knurek.

Na nowo więc sportowe zmagania rozpoczęły się w hali, a zawodników do rywalizacji rytmicznymi bitami zagrzewał niezastąpiony DJ Chester. Po sicie eliminacyjnym i rozegraniu kilkudziesięciu spotkań w czołowej ósemce znalazły się faktycznie najmocniejsze zespoły. Na tym etapie spotkania toczyły się pod dyktando zwycięzców grup i w najlepszej czwórce bez większych problemów znaleźli się: THUNDERBOLTS, 3x3 Biłgoraj, Harnasie Rymanów i AIP. W potyczkach półfinałowych Harnasie okazali się lepsi od THUNDER-



BOLTS zwyciężając 17 – 10, natomiast ekipa z Biłgoraja po dość emocjonującym meczu wygrała z AIP 17 – 13. Wisienką na torcie były mecze o miejsca na podium. Zarówno w potyczce o „brąz”, jak i wielkim finale nieprawdopodobna walka trwała do ostatniego gwizdka. Ostatecznie III miejsce wywalczyła drużyna AIP pokonując rywali 16 – 14, natomiast turniejowa Victoria padła łupem zespołu z Biłgoraja. Zwycięzcy po dogrywce pokonali 13 – 12 Harnasie z Rymanowa i to oni mogli świętować końcowy triumf.

Imprezę zakończyła ceremonia dekoracji drużyn, które otrzymały puchary, medale, dyplomy oraz sprzęt sportowy.

Warte odnotowania jest to, że organizacja imprezy na tak wysokim poziomie nie byłaby możliwa bez wsparcia zarówno sponsorów, jak i osób prywatnych. – *Bardzo dziękujemy naszym darczyńcom, z których*

większość jest z nami od początku, od pierwszego Memoriału. Jak widać, z roku na rok darzą nas coraz większym zaufaniem. Każdy z nich dorzuca przysłowiową cegielkę i dzięki ich hojności możemy się dzisiaj spotkać, tworzyć i kontynuować to dzieło, które rozpoczynaliśmy trzy lata temu. A jeśli chodzi o sponsorów. Są to głównie firmy działające na terenie naszego powiatu, ale też i województwa podkarpackiego. W tym roku wparli nas: KAMAR – Marcin Rzepka, ALTA – Mirosław Borek, G-Projekt – Grzegorz Piławski, MOSIR Brzozów, BUDOMINEX – Dominik Oleszko, BUDBRUK – Daniel Antkowiak, FRAN-BUD – Franciszek Oleszko, Animator Wolnego Czasu – Elżbieta Adamska oraz Stowarzyszenie Młodzi Dla Brzozowa. Ponadto szczególne podziękowania



kierujemy pod adresem Pana Zdzisława Szmyda Starosty Brzozowskiego za wsparcie finansowe, jak i organizacyjne. Oczywiście nie zapominamy o ogromnym wkładzie wolontariuszy, którzy wykonali kawał dobrej roboty, zarówno przed imprezą, w trakcie, jak i po jej zakończeniu. Wszystkim im jeszcze raz serdecznie dziękujemy i mamy nadzieję, że w przyszłym roku znów się spotkamy – podsumował Jarosław Władka.

Podczas turnieju zorganizowana została zbiórka pieniędzy na rehabilitację chorego Kacpra Wróny z Humnisk. Zebrane pieniądze zostały przekazane na konto Fundacji Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk i z pewnością przydadzą się w leczeniu chłopca.

Marek Szerszeń, fot. Aleksandra Władka



Festiwal miodowy w Izdebkach

Początkiem lipca w Izdebkach, na terenie Gminy Nozdrzec odbył się Festiwal Miodowy - wydarzenie przeglądowe projektu „Dworska Pasieka”, realizowanego dzięki grantowi finansowanemu z Funduszu Naturalnej Energii. Organizatorem Konkursu był Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A.,



a partnerem Konkursu była Fundacja „Za górami, za lasami”.

Festiwal miał na celu przedstawienie i podsumowanie zrealizowanych działań w ramach otrzymanego dofinansowania, na rzecz ochrony towarzyszącej nam bioróżnorodności. Uczestnicy wydarzenia mieli okazję zasmakować produktów pszczelich oraz zaobserwować funkcjonowanie pszczół w specjalnie przygotowanym szklanym ulu. Sporym zainteresowaniem cieszyły się również stoiska z ekologicznymi serami, rękodziełem oraz podmiotów, które realizują swoje działania na rzecz poprawy stanu środowiska.

Ważnym punktem wydarzenia był konkurs na ciasto miodowe, przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich. Komisja Konkursowa w składzie: Wójt Gminy Nozdrzec Stanisław Żelaznowski, Prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Adam Skiba, Wicestarosta



Brzozowski Jacek Adamski, Przewodniczący Rady Gminy Nozdrzec Adrian Skubisz, Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego Kamila Kocyłowska zdecydowała, że wszystkie ciasta konkursowe zasługują na wyróżnienie i wręczyła nagrody przedstawicielkom poszczególnych Kół Gospodyń Wiejskich.

Adrian Skubisz

Strategia Rozwoju Gminy Dydnia

Prace nad Strategią Rozwoju Gminy Dydnia na lata 2021 - 2030 były głównym tematem spotkania z udziałem parlamentarzystów, samorządowców, przedstawicieli instytucji państwowych oraz firm projektujących najważniejsze inwestycje gminne, zorganizowanego 4 sierpnia br. w Urzędzie Gminy Dydnia.

Uczestnicy obrad zapoznali się z najważniejszymi z punktu widzenia rozwoju gminy zamierzeniami inwestycyjnymi. Konkretnie plany zawierały następujące zagadnienia: utworzenie zbiornika wielofunkcyjnego na rzece San w miejscowości Temeszów (w miejsce suchego polderu), budowa mostu na rzece San w Niewistce, eksploatacja kruszywa ze złóż stanowiących własność gminy Dydnia, kompleksowa przebudowa drogi wojewódzkiej 835, budowa i przebudowa strategicznej infrastruktury turystycznej. Niektóre wątki wzajemnie się przenikały, łączyły w jeden, realizacja jednego tematu może urzeczywistnić inny. Jak przykładowo sprawa przebudowy drogi wojewódzkiej z Lublina do Grabownicy bezpośrednio wpłynie na rozwój lokalnej turystyki. - *Droga 835 należy do zagadnień zupełnie kluczowych dla gminy Dydnia. Powtarzam to zawsze, że nasza gmina stanowi wjazd w Bieszczady, co wcale nie jest gołosłowne, ponieważ*

Równie ważne dla powodzenia inicjatywy jest postawa mieszkańców gminy, dotycząca przede wszystkim ich aktywnego przystąpienia do projektu. - To ich inicjatywa musi nastąpić, aby tworzyć miejsca noclegowe, miejsca gastronomiczne, bo turysta musi mieć gdzie zostawić pieniądze, co pozwoli z kolei kreatorom określonych przedsięwzięć odczuć fakt, że z turystyki da się żyć. Jeśli samorząd odrobi swoje zadanie, to myślę, że mieszkańcy temat podejmą - dodała Wójt. A zadań do odrobienia samorząd będzie miał dwa. Pierwszym jest budowa „mojego rynku”, czyli gminnego targowiska właśnie przy drodze 835. W tym miejscu produkty lokalne, pochodzące bezpośrednio z gospodarstwa, powinny być sprzedawane turystom, którzy dzięki targowisku łatwo trafią po produkt wysokiej jakości, w dobrej cenie i przede wszystkim świeży, z pierwszej ręki od gospodarzy. - *Drugim elementem jest infrastruktura rekreacyjna: place zabaw, siłownie zewnętrzne, a jednocześnie przystępujemy do projektowania, czy*



standardom bezpieczeństwa. - To muszą być dedykowane drogi o dobrej nawierzchni, dobrze utwardzonej i oznaczonej. Dodatkową zachętą dla turystów powinny być kolejne duże inwestycje, do których być może należy będzie Muzeum Ziemi Dydyńskiej, może uda nam się zlokalizować wielofunkcyjny zbiornik wodny na rzece San, niewątpliwie stanowiący dużą atrakcję, a dodatkowo odczuliśmy Bieszczady, Solinę

i dałby gminie Dydnia tak zwany oddech. Byłaby to dla naszych mieszkańców szansa na godne życie. Przypomnijmy bowiem, że mityczna wręcz zaporą w Niewistce, jej wieloletnie plany budowy, zablokowały tereny gminy Dydnia na około 60 lat. Doprowadziło to do ogromnych strat w infrastrukturze, ponadto z tego powodu młodzi mieszkańcy, mogący stanowić obecnie potencjał rozwojowy, po prostu wyjechali stąd. Dolina Sanu nie mogła się rozbudowywać, nie mogła się rozwijać, zablokowano remonty dróg, czy wręcz montowanie oświetlenia drogowego - podkreśliła Wójt Alicja Pocałun. Pokazuje to skalę problemu, z którym przyszło się mierzyć dydyńskiemu samorządowi na przestrzeni lat. Opóźnienia infrastrukturalne wynikłe z tej sytuacji są liczone na pokolenia. Dodajmy jeszcze, że Dolina Sanu nie została skanalizowana. Sprawa na szczęście w pewnym sensie jest odblokowana, gdyż wiadomo już, że zaporą Niewistka nie będzie realizowana. Zbiornik na rzece San między Temeszowem, a Witryłowem nie ingerujący w zabudowę, czy osadnictwo byłby w pewnym sensie rekompensatą za miniony stan rzeczy.

W Niewistce ponadto zaplanowano budowę mostu na Sanie, zatem to kolejna strategiczna inwestycja w tej miejscowości. - *Tak się złożyło, że plany zlokalizowano w tym samym miejscu, gdzie miała być budowana zaporą. To trochę chichot losu: nie będzie zapory, ale niech pojawi się most łączący dwie strony Sanu. Rzeką zawsze stanowiła oś współpracy, czy potencjał w dawnych czasach. Niech zatem daje coś dobrego współczesnym mieszkańcom, otwiera naszą gminę na prawy brzeg pod zabudowę mieszkaniową, turystyczną, skraca drogę do Przemyśla, w końcu niech przywróci normalne życie mieszkańcom Ulucza, którego dotychczas nie mieli -* stwierdziła Alicja Pocałun. Z punktu



obserwujemy ogromny ruch samochodowy w kierunku Bieszczadów, nie zatrzymujący się praktycznie na naszym terenie. Potrzebujemy swistego magnesu, impulsu do tego, żeby mieszkańcy regionów sąsiednich zechcieli zapoznać się również z urokami przyrody i historii występującymi w gminie Dydnia. A jest naprawdę z czym się zaznajomić. Trzeba to jednak pokazać, wyostrzyć, zapromować i jako samorząd mamy pomysł na budowę infrastruktury turystycznej, która w pewnym sensie może zatrzymać na chwilę turystów - powiedziała Alicja Pocałun - Wójt Gminy Dydnia.

pozyskiwania środków na infrastrukturę bardziej poważną, a chodzi o przystanie kajakowe, uzbrojone tereny pod kempingi, pod kampery. Inicjatywa to rzecz jasna bardzo kosztowna, więc liczymy na środki zewnętrzne. Perspektywę mamy korzystną, więc jestem optymistką i uważam, że uda nam się przeprowadzić te inwestycje - poinformowała Alicja Pocałun.

Marzeniem włodarzy gminy jest również budowa ścieżek rowerowych, ponieważ terenów, tras do zwiedzania z perspektywy jednoślada nie brakuje. Wszystko musi jednakże odpowiadać najwyższym

widzenia starosty brzozowskiego most w Niewistce należał również do najważniejszych tematów referowanych podczas konsultacji. A dlaczego? - Dlatego, że na obecnym etapie jesteśmy trochę zablokowani w tym temacie i dzisiaj wyjaśnialiśmy wszystkim celowość inwestycji, jej znaczenie dla zarówno gminnej społeczności, jak całego powiatu. Udowadniamy wszystkim, że to przedsięwzięcie logiczne, mądre zarówno pod kątem ekonomicznym, turystycznym, jak i po prostu życiowym.

własnego w powiecie brzozowskim. Dzięki takiemu rozwiązaniu poczulibyśmy się bardziej bezpiecznie. Także bardzo ciekawa propozycja, słusna decyzja i oby została wykonana - potwierdził swoje zainteresowanie Zdzisław Szmyd - Starosta Brzozowski.

Poruszony został też temat eksploatacji kruszywa. W 2016 roku Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska odmówiła wydania pozytywnej opinii środowiskowej pozyskiwania złoża ze względu na różne



Dla mnie ponadto bardzo pozytywną inicjatywą jest budowa zbiornika rozwiązującego między innymi problemy podtopień, a ponadto spełniającego inne funkcje, jak zasilanie w wodę. W powiecie brzozowskim odczuwamy już częściowo problemy z wodą, myślimy o tym, żeby sprowadzać wodę wodociągiem z Sanoka, z innych miejscowości zaopatrzonych w zbiorniki, a teraz stajemy przed szansą utworzenia

uwarunkowania. - Temat podjęłam jeszcze w pierwszym roku kadencji, od razu w 2018 roku. Przygotowaliśmy kartę informacyjną, którą złożyliśmy do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i trwa procedura. Jesteśmy po przeprowadzeniu raportu oddziaływania na środowisko, prześlemy go do RDOŚ i poczekamy na opinię, myślę, że tym razem powinno być dobrze. Dzięki temu otrzymamy zielone światło do eksplo-

atacji kruszywa poprzez gminną spółkę. Niech to będzie przykład, że tutaj można działać, żyć i rozwijać się - oznajmiła Wójt Alicja Pocałuh.

I na koniec przejdźmy do tematyki promocyjnej, a przy jej realizacji na pierwszy plan wysuwa się historyczna postać Jacka Dydyńskiego. Szlachcic urodzony w Niewistce działał w siedemnastym wieku, a jego dokonania wojenne wykraczały zdecydowanie poza ówczesną ziemię sanocką, czy w ogóle region Podkarpacia. Walczył między innymi w oddziałach polskich podczas Wojny Trzydziestoletniej. Realizowana jest duża produkcja filmowa o te same postaci, mająca szansę wypromować gminę Dydnia nawet na arenie międzynarodowej. - Temat bardzo ciekawy i bardzo ważny dla gminy Dydnia, podnoszący aspekt miękkiej działalności gminy, aczkolwiek wielce znaczący. Ludzie w swoim życiu kierują się emocjami, dokonują wyboru na podstawie swoich odczuć, wrażeń, czy sentymentów. Dlatego taka postać jak Jacek Dydyński będzie atrakcyjna dla zainteresowanych historią, przygodą. Przypomnijmy tylko, że na bazie Jacka Dydyńskiego tworzą postać Jacka Soplicy, księdza Robaka. I taki człowiek urodził się w Niewistce, to po prostu niesamowite i wyjątkowe. Chciałabym poczynić kolejne kroki, działania, polegające na planach utworzenia Muzeum Ziemi Dydyńskiej z rekwizytami z serialu. To bardzo dobry kierunek rozwoju naszej gminy - podsumowała Alicja Pocałuh - Wójt Gminy Dydnia.

Sebastian Czech

Protest przed Trybunałem

21 przedstawicieli Klubu Gazety Polskiej z Brzozowa, na czele z Henrykiem Kozikiem - Przewodniczącym Rady Powiatu w Brzozowie, uczestniczyło w proteście przed Trybunałem Konstytucyjnym w Warszawie,

zorganizowanym 31 lipca br. pod hasłem „Po stronie Polski!”.

To kolejna manifestacja, przeprowadzona przez Kluby Gazety Polskiej z całej Polski. Półtora roku temu demonstrowano pod hasłem „Obrońmy naszą suwerenność”, popierając decyzję rządu o reformie sądownictwa. Przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego zebrało się wówczas ok. 25 tysięcy osób.



31 lipca uczestnicy spotykali się, żeby wzmocnić polski system prawodawczy, który nie może być zależny od jakiegokolwiek zewnętrznego, unijnej instytucji. - Kluby Gazety Polskiej mają w swoich celach wpisaną ochronę polskiej niepodległości i tożsamości. Dzi-



siaj próbuje się tę niepodległość kawałek po kawałku odbierać. I to zupełnie bezprawnymi decyzjami instytucji europejskich. Te instytucje narzucają swoją wolę krajom członkowskim. Łamią przy tym demokratyczny głos społeczeństwa - powiedział podczas manifestacji Tomasz Sakiewicz - Redaktor Naczelny Gazety Polskiej.

Sebastian Czech

W melodii dawnych lat

Zbigniew Wodecki śpiewał „Zaczynj od Bacha”, a zatem od klasyki i to tej ambitnej, na najwyższym poziomie. I po taką właśnie klasykę, bowiem po utwory Ewy Demarczyk, Zdzisławy Sośnickiej, Małgorzaty Ostrowskiej oraz Andrzeja Zauchy, sięgnęli uczestnicy Konkursu Piosenki „NIE TAKIE STARE... (jak świat)”. Finał ósmej edycji tej imprezy odbył się 27 czerwca br. podczas pikniku charytatywnego, zorganizowanego dla Kubusia Zwierzchowskiego.

- Budki Suflera, Perfectu, Maanam, Lombardu czy Lady Pank. W tegorocznym konkursie zaśpiewałem piosenkę „Bądź moim natchnieniem” z repertuaru tragicznie zmarłego Andrzeja Zauchy. Urzekł mnie jej niezwykle luz, a jednocześnie profesjonalizm wykonania przez artystę utworu w klimacie jazzowym – wyjaśnia Dawid. Nieco większy dylemat z wyborem konkursowego utworu miała Julia. - Gdy zobaczyłam konkursowy repertuar znane mi było

Do takich ponadczasowych piosenek zarówno pod względem wykonania, jak i tekstu zaliczę piosenkę „Przeżyj to sam” zespołu Lombard. Jej słowa były wielkim buntem, a jednocześnie drogowskazem dla młodych ludzi w czasach systemu komunistycznego w Polsce. To właśnie dla tych tekstów warto pamiętać o takich utworach – podkreśla Dawid, który w konkursie brał udział po raz trzeci. Co istotne wcześniejsze edycje również wygrywał, śpiewając utwory „Uciekaj moje serce” Seweryna Krajewskiego oraz „Niewiele ci mogę dać” zespołu Perfect.

Fakt, iż konkursowe piosenki to utwory trudne, corocznie podkreślają sami organizatorzy (Burmistrz Brzozowa oraz Brzozowski Dom Kultury). Wystarczy spojrzeć na twórczość Ewy Demarczyk, która kilku pokoleniom prezentowała to, co w piosence najsłabsze, najbardziej wartościowe. Można powiedzieć, że użyczyła swojego głosu, aby mogli przemówić nim poeci, gdyż wykonywała utwory z nurtu poezji śpiewanej. I choć nie zostawiła po sobie zbyt wielu nagrań, to zachowane perełki będą przypominać o tej charyzmatycznej postaci polskiej sceny muzycznej. - Dzisiejsza muzyka bardzo różni się od tej z lat 60. czy 80. ubiegłego wieku. Pomimo, że wiele brzmień z tamtego okresu wraca teraz do łask i wielu artystów używa ich w swoich piosenkach to już jednak nie jest to samo. Czasem ze znajomymi lubimy posłuchać ponadczasowych przebojów. Wiele z nich ma taki klimat nie do podrobienia przy dzisiejszych hitach. Myślę, że dużą rolę odgrywa również tekst, gdyż są one bogate w treść. Sama na co dzień piszę i komponuję własne utwory. Do słów przywiązuję ogromną wagę. To z nich budujemy wersy całej piosenki, to one opowiadają o naszej historii, zdarzeniach i emocjach, które w nas tkwią – reasumuje młoda artystka.

Takie właśnie piosenki, niekiedy melancholijne, naładowane emocjami, przepełnione atmosferą tamtych lat towarzyszą uczestnikom tego konkursu. Tak długo jak młode pokolenie wokalistów będzie rozumieć ich fenomen, tak długo będą one trwać. Miejmy nadzieję również jako część ich dorobku muzycznego. A wtedy melodia dawnych lat będzie im w życiu towarzyszyć.

Anna Rzepka



Piosenki klasyków to pod wieloma względami utwory wymagające. Niekiedy jest to kwestia skali, innym razem interpretacji czy oddania klimatu tamtych lat, kunsztu utworu. Wszak nie każdy jest się w stanie zmierzyć z twórczością Ewy Demarczyk - jednej z najbardziej wyrazistych legend rodzimej muzyki rozrywkowej czy obdarzonej silnym głosem Zdzisławy Sośnickiej - piosenkarki, dyrygentki i kompozytorki. Wniknąć w rockowy klimat Małgorzaty Ostrowskiej czy też podjąć się utworu wybitnego muzyka Andrzeja Zauchy. A jednak uczestnicy konkursu podjęli to wyzwanie, udowadniając, że w powiecie brzozowskim utalentowanej młodzieży nie brakuje. Największe wrażenie na jury zrobili występy Julii Kałamuckiej (w grupie starszej) oraz Dawida Jajko (w grupie młodszej). Laureaci zaprezentowali się publiczności w twórczości Andrzeja Zauchy. - Generalnie bardzo lubię piosenki z lat osiemdziesiątych, czyli z okresu młodości moich rodziców. Często w domu słuchali muzyki młodej generacji

tylko kilka piosenek. Mało słucham muzyki z tamtych lat dlatego nie wiedziałam, który artysta tworzył w klimatach najbardziej zbliżonych do mojego gustu muzycznego. Postanowiłam, że przesłucham wszystkie propozycje i tak właśnie natknęłam się na moją piosenkę konkursową „Wymyśliłem Ciebie” Andrzeja Zauchy, która od samego początku wpadła mi w ucho – akcentuje laureatka.

Idea konkursu od samego jego początku było przypomnienie przebojów z dawnych lat i skupienie się na tych ponadczasowych. Na uwagę zasługuje fakt, iż młodzi artyści, wychowani przecież na współczesnych trendach muzycznych, bardzo szybko odnaleźli się w twórczości ikon polskiej muzyki. Mało tego, potrafili docenić ich kunszt. - Piosenka niezależnie od tego czy jest to aktualny przebój czy szlager z lat minionych ma swoich odbiorców, chociaż niekoniecznie ma coś do przekazania w formie tekstowej. W tym względzie wyżej oceniam teksty starych piosenek.



Letnia Gościna Artystyczna w Temeszowie

Założenie było proste – stworzyć cykliczny coroczny międzynarodowy festiwal teatralno-muzyczny we wsi Temeszów nad Sanem i żeby było kolorowo, różnobarwnie, nieformalnie i nietrivialnie. Festiwal, nie festyn.

I tego się trzymaliśmy.



Choć dobrze wiemy, że zdania nie zaczyna się od „i”, to jednak nasze „i” jest wiążące i metaforyczne, otwiera drzwi na inspirację, zaprasza do snucia dalszych planów, więc nie zważajcie prosimy na pozorne błędy, gdyż każda kosmetyczna pomyłka może nabrać nowego znaczenia, gdy ściągniemy z niej codzienny makijaż. I o taki właśnie festiwal nam chodziło, bez makijażu. Ludzki, bliski, gościnny.

Międzynarodowy, bo czyż można inaczej na Podkarpaciu? Tu, gdzie niejednolite kultury przenikają się z dziada pradziada, a różno-przyczynowe migracje od zarania polskich dziejów tworzyły wieloetniczne siedliska na zboczach swej górzystej geografii?



I właśnie migracje stały się tematem przewodnim tegorocznej edycji.

Dwie grupy teatralne: Teatro Due Mondy i Entre dos Aguas un Teatro. Oni z Faenza, z Włoch, my z Boliwii, tej teraz już polskiej Boliwii, tutejszej, lokalnej. Gdyby przetłumaczyć na język polski to nawet same nazwy grup odzwierciedlają nam wędrowki, sugerują wzajemne przenikanie. Teatr Dwa Światy i Między dwiema Wodami jeden Teatr. A sztuki?

Due Mondy – doświadczony, wytrawne ugrupowanie założone w 1979 roku przywiozło spektakl uliczny zatytułowany „Como Crepe nei Muri” Jak Pęknięcia w Murach. Znaleźliśmy dla nich dogodny miejsce na prezentację na dużym parkingu pod temeszowskim kościołem. Proboszcz parafii udostępnił prąd, Gminny Ośrodek Kultury w Dydni przywiózł całe swe nagłośnienie do jak najlepszego odbioru sztuki, z Sanoka sprowadziliśmy niezbędne elementy do inscenizacji. Było gorąco, ale pomimo upału zarówno publiczność jak i grubo ubrani do sztuki aktorzy przeżyli godzinę wspólnego przekraczania granic, omijania podziałów, burzenia murów. Po sztuce wspólne refleksje, wzruszenia i taniec. Miejsce na dialog, nawet po włosku! Okazuje się, że i w Temeszowie mamy włoską tłumaczkę, Pani Małgosia kiedyś migrowała w tamte strony, więc spektakl odbiera na swój osobisty powiązany ze wspomnieniami sposób.

Entre dos Aguas un Teatro - czyli nasza grupa działająca na stałe przy stowarzyszeniu – nareszcie, dla szerszej publiczności, w Domu Ludowym w Temeszowie pokazaliśmy „Pass-Port, Puerto de Paso”/Pass-Port, Port Przejściowy. Sztuka, która miała swoją premierę w 2011 roku i od tego czasu przemierzyła Amerykę Południową i część Europy. Spektakl o pozbywaniu się wszystkiego, co mogłoby być przeszkodą do przekroczenia wymarzonej granicy. Wszystkie-



go; dobytku, zawodu, rodziny, własnej godności i nawet części naszego ciała i duszy. Było dużo śmiechu, gdyż sztuka oparta jest o technikę klauna teatralnego, a śmiech rozbija. Z rozbijoną publicznością dzielimy się tym co głęboko w człowieku najbardziej boli – rozstaniem.

I nie tylko teatr.

Taniec. Ten do tańczenia, do ruszania nogą, nie do oglądania z boku. Piotr i Bogusia Zgorzelscy z Akademii Tańca Tradycyjnego z Warszawy nie dali nikomu posiedzieć. Są w tym bardzo wprawieni, od lat jeżdżą po kraju i za polskie granice, przekazując w praktyce, że taniec tradycyjny to nie wystawa, lecz wspólne przebywanie, zabawa przy żywej muzyce, odnajdywanie esencji wspólnoty, gdzie indywidualizm i wyrafinowane manery pozostają na boku i nikt nikogo nie ogląda, nie ocenia. Gdzie tworzą się nowe relacje, a czasem miłości, gdzie wielopokoleniowa rodzina spaja więzi, więc na Letniej Gościnie w Temeszowie tańców nie brakowało.



I muzyka.

Bez syntetyzatorów, bez gwiazdy wieczoru, bez insynuowanych choreografii dziewczyn za stylizowanym wokalistą. Nie nasza bajka. Owszem, były dziewczyny i to nie lada dziewczyny. Zespół Widmo – żeński wielogłos Karpat z Sanoka. W repertuarze nawet lokalne, uratowane od zapomnienia pieśni z Ulucza. Utwory śpiewane po rusińsku, które rozbrzmiewały nie tak dawno w okolicznych wsiach i urozmaicały i przeplatały się z muzyką po tej stronie Sanu.

Z Sanoka również przyjechał zespół Wernyhora z koncertem „Karpackie Nuty”. Przedstawili się w sali Domu Ludowego, bo drewniane instrumenty wymagają dogodnej przestrzeni, bez różnic temperatury i wilgoci, a bojkowskie utwory śpiewane przez Darię

lepiej wysłuchać w zacisznym pomieszczeniu, gdzie odgłosy codziennego życia nie rozpraszają zaczarowanej atmosfery. Ich troje i pies. Nic dodać nic ująć: kolorowo, rozmaicie, nieformalnie i nietrywialnie, bo przecież nie chcieliśmy artystów na scenie, tylko luźną, miłą atmosferę, a coś bardziej domowego jak pies leżący na dywanie u stóp muzyków, wsłuchany w głos bojkowskich historii?

I znowu do parku.

Festiwal miał różne miejsca swych artystycznych wydarzeń, trzeba było coś wymyślić, by nasza publiczność trafiła na wyznaczony punkt. I wymyśliliśmy. Korowód! Wóz i traktor i oczywiście Sołtys Temeszowa na traktorze, za kierownicą, jak przystało na gospodarza. Na udekorowanym wozie ławeczki a na ławeczkach Kapela Drewutnia i dzieci z sąsiedztwa, którym udało się po cichutku wdrapać. Dookoła przy muzyce kapeli cała zebrana publiczność i wio. W parku wieczorny koncert muzyki z repertuaru nowej płyty Kapeli Drewutnia „Na Gościńcu” i potańcówka do tej muzyki pogranicza wschodniego i południowego, przy której trudno spokojnie usiedzieć.

I działa się więcej.

Była wspólna kolacja na wzór boliwijskiego Aphtapi i było wspólne granie, muzyczna wymiana akordeonowa z temeszowskimi sąsiadami, wspólne śpiewy, wspólne ognisko. I za rok będzie znów festiwal.

Zostawiamy podziękowania dla całej wsi Temeszków, która w tak aktywny sposób przyczyniła się do realizacji tegorocznej edycji. Dziękujemy Kołu Gospodyń Wiejskich, OSP, wszystkim naszym niesamowitym Wolontariuszom. Wójt Gminy Dydnia i GOKowi z Dydni za wszelki wkład rzeczowy i merytoryczny. Naszym sponsorom. Dziękujemy Włowskiemu Instytutowi Kultury w Krakowie za wkład dla Teatro Due Mondy i Starostwu Powiatowemu w Brzozowie za dofinansowanie całego wydarzenia. Dzieciom za wymalowanie drogowskazów i wozu, młodzieży za zaciemnienie Sali Domu Ludowego, dorosłym za skoszenie trawy, przygotowanie bigosu, poczęstunków. Wszystkim za przybycie i udział.

A tych, którzy czytają te słowa a nie mieli okazji zobaczyć festiwalu zapraszamy za rok. Zostawiamy Wam otwarte „i” na to co może zdarzyć się jeszcze. Może w 2022 roku będziecie z nami i Wy.

Stowarzyszenie Artystyczne

Gościńiec Południa, fot. Jan Wolak

e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl

Wyróżnienie dla najlepszych uczniów z terenu Gminy Nozdrzec



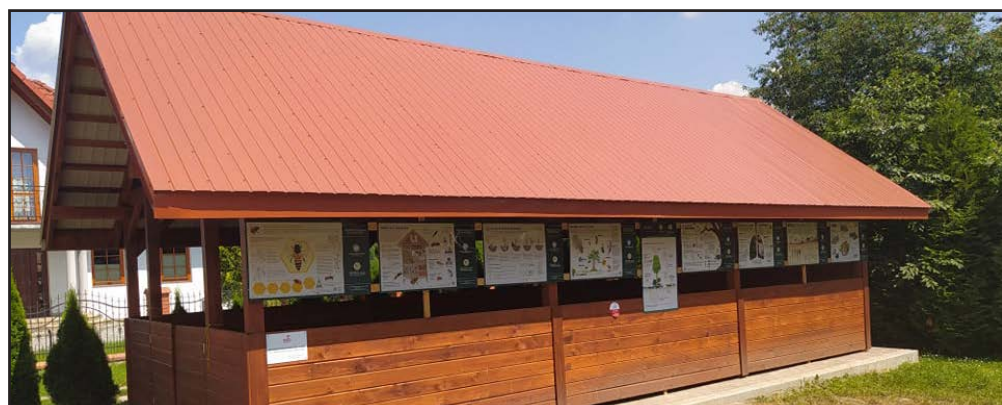
Czternastu uczniów szkół podstawowych, z najlepszymi wynikami w nauce, w roku szkolnym 2020/2021 wzięło udział w kolonii na terenie Pojezierza Pałuckiego.

Inicjatywa została podjęta przez Wójta Gminy Nozdrzec Stanisława Żelaznowskiego, który poprzez finansowanie wyjazdu, chciał wynagrodzić dzieciom włożony trud oraz osiągnięte sukcesy w zakończonym roku szkolnym. - *Wszyscy zdajemy sobie sprawę jak ciężki jest proces edukacyjny. Zarówno z punktu widzenia nauczyciela jak i ucznia. Przeszły rok szkolny ze względu na sytuację epidemiologiczną był szczególnie uciążliwy dla wszystkich, a przede wszystkim dla młodych podopiecznych naszych szkół. Dlatego tym bardziej cieszę się, że w gronie uczniów są osoby, które mimo przeciwności losu wykazały się sumiennością i rzetelnością w realizacji szkolnych obowiązków i osiągnęły szcze-*

gólne wyniki w nauce. Tak dojrzałe postawy oraz szczególne osiągnięcia zasługują na wyróżnienie - komentuje Wójt Gminy Nozdrzec Stanisław Żelaznowski.

Uczestnicy kolonii wypoczywali nad Jeziorem Gąsawskim. Relaks nad wodą był urozmaicony przez liczne wycieczki do znanych muzeów. Ważnym aspektem kolonii było poszerzanie horyzontów myślowych poprzez poznawanie lokalnego dziedzictwa kulturowego oraz historii odwiedzonego regionu. Spacer po starówkach okolicznych miast oraz podziwianie słynnych zabytków, poznawanie przyrody i tradycji stanowiło ambitną formę spędzania wolnego czasu, która w wolnej chwili była uzupełniona o zajęcia rekreacyjno-sportowe, wspólne gry i zabawy oraz ogniska.

Adrian Skubisz



Edukacyjna ścieżka ekologiczna

Z końcem czerwca Fundacja Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk zakończyła realizację projektu pn. Na zielonej ścieżce, dofinansowanego ze środków Fundacji Orlen w ramach programu Moje miejsce na ziemi.

Na terenie Wioski Dziecięcej powstała edukacyjna ścieżka ekologiczna z altanką i tablicami edukacyjnymi. Jest to wspaniałe zaplecze do edukacji ekologicznej, wykorzystującej metody edukacji nieformalnej oraz spędzania czasu wolnego w przestrzeni lokalnej. Kolejnym etapem

były warsztaty dla dzieci i młodzieży związane ze zdrowym stylem życia, odżywianiem prowadzone przez dietetyka.

Projekt miał na celu budzenie świadomości ekologicznej w każdej dziedzinie życia od najmłodszych lat, zbudowanie świadomości społecznej na rzecz zrównoważonego rozwoju i poszanowania zasobów natury.



Dominika Rzepka

Wyróżnienie dla KGW z Jasienicy Rosielnej

Koło Gospodyń Wiejskich z Jasienicy Rosielnej uczestniczyło w 25. edycji Targów Turystyki, Leśnictwa i Produktu Lokalnego Agrobieszczady, które trwały od 31 lipca do 1 sierpnia w Lesku.

Podczas imprezy został przeprowadzony już po raz siódmy konkurs „Podkarpackie Smaki Myśliwskie”. Cieszy się on dużą popularnością i jest doskonałą okazją do zaprezentowania umiejętności kulinarnych Kół Gospodyń Wiejskich. Ma on na celu popularyzowanie produktów i potraw pocho-

dzących z „darów lasu” (mięso z dziczyzny, grzyby, runo leśne), identyfikację i gromadzenie wiedzy o regionalnych potrawach oraz produktach stanowiących dziedzictwo kulinarne kuchni leśnej i myśliwskiej.

Panie z Jasienicy Rosielnej przygotowały na to wydarzenie syrop z czubków sosny, za który otrzymały wyróżnienie i nagrodę w postaci termosu. – *Cieszymy się bardzo, że nasza potrawa została zauważona przez jury wśród tak licznie przygotowanych pyszności. Dziękujemy za docenienie naszego trudu i starań. Jest to dla naszego koła wielkie wyróżnienie i promocja, ponieważ mogłyśmy zaprezentować się podczas największych, organizowanych już niemal od ćwierćwiecza Targów Turystyki, Leśnictwa i Produktu Lokalnego w powiecie leskim* – powiedziała Przewodnicząca KGW w Jasienicy Rosielnej Józefa Szyndlar.

Uczestnicy imprezy mogli podziwiać również lokalne rękodzieło, skosztować pysznych, regionalnych przysmaków, a także obejrzeć występy zespołów folklorystycznych. Cykliczne wydarzenie Agrobieszczady to promocja lokalnej przedsiębiorczości, rolnictwa i obszarów wiejskich wywodzących się nie tylko z malowniczych Bieszczad, ale także z całego Podkarpacia.

Anna Kalamucka



Wyniesione z życia - wiedza, mądrość i bogactwo myśli

„...Przeglądała się swojemu życiu, które przebiegało przed oczami w serii wysrebrzonych ulotnych obrazów. Widziała w nich swoją matkę, stojącą we frontowych drzwiach, dziadków i rzeczy nieprawdopodobne, ale oczywiste na przestrzeni ciągłości życia.

Często pragnęła pytać o sprawy dla niej niezrozumiałe, nie znalazła też treści przemijających obrazów, ale łącząc wątki w jedną całość uzyskała długą nić, na której odnalazła odpowiedzi, miejsca i te dręczące myśli, wybrane z własnej krainy snów. To właśnie one uratowały historię, która mogła w niewygodny sposób zostać zupełnie zapomniana, niepotrzebna nawet dla najbliższego pokolenia nieznającego przemijania. Odważnie wyszła z własnej skorupy, by pocieszyć bratnie dusze, choć w istocie sama często cierpiała i czuła ból nie tylko fizyczny, ale ból zadany słowem.

Wiedziała też, że jest granica między wiedzą, a bogactwem myśli i tak zwyczajną mądrością wyniesioną z życia...” – ze wstępu o autorce.

Kolejna wydana książka autorstwa Danuty Czaja – nosi tytuł „Mgłą otuleni”. Są to dwa opowiadania, ściśle

wiązane ze sobą, przeplatane wspólnymi wątkami na przestrzeni mijającego czasu, pełne niezwykle otwartej szczerości, bez upiększania faktów, pisane w dojrzałym toku myślenia, skromność i otwartość bez tematów tabu, ... wyszła ze swojej skorupy... więc nie ukrywała zupełnie nic, odsłoniła prawdę, jaką



Danuta Czaja

znała i która przez lata drzemała w jej wnętrzu aż do chwili, gdy ...uwolniła swoje myśli... Zarówno w pierwszym opowiadaniu, jak i drugim „Na kanwie życia” autorka z wielkim wyczuciem opisuje przyrodę, przemijające pory roku, dostrzega piękno tam „... gdzie inni ludzie tego nie widzą...”, albo po prostu nie zwracają uwagi z przekonaniem, że wszystko jest normalne.

Po słowie wstępnym treść magicznie wciąga w dalsze czytanie, a szczerość zawarta w opowiadaniach w niektórych momentach może wycisnąć łezkę u wrażliwego czytelnika.

Małgorzata Czaja - Buczkowska

XVI Zjazd Klubów Gazety Polskiej

Czas wyzwań i nadziei



Henryk Kozik - Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie oraz Jan Giefert i Mariusz Bieńczyk z Brzozowa brali udział w XVI Zjeździe Klubów Gazety Polskiej, zorganizowanym w dniach 9-11 lipca br. w Sulejowie koło Piotrkowa Trybunalskiego. Wśród gości obecny był między innymi Premier Mateusz Morawiecki, zaś list do uczestników zjazdu wystosował Prezydent RP, Andrzej Duda.

Głowa państwa podkreśliła, że Kluby „Gazety Polskiej” to jedna z największych w naszym kraju organizacji pozarządowych o ogromnym znaczeniu w polskim życiu publicznym. - Tworzą Państwo wielkie środowisko ludzi głębo-

Program zjazdu zawierał między innymi panele tematyczne poświęcone polityce zagranicznej, gospodarce, polityce prorodzinnej, edukacji, wychowaniu dzieci i młodzieży oraz zagrożeniom covidowym w Polsce. Nie zabrakło także bieżących spraw dotyczących funkcjonowania Klubów. - Zjazd należał do szczególnych, ponieważ odbywał się w wyjątkowym dla wszystkich czasie. Po trzeciej fali pandemii, po zamknięciach części branż gospodarczych, słowem po miesiącach niepewności, niebezpiecznych zarówno pod względem ekonomicznym, jak i zdrowotnym. Wielu naszych rodaków obawiało się o sytuację bytową, o egzystencję swoich firm, czy przedsiębiorstw,



ko przejętych losami Ojczyzny. Środowisko żarliwych patriotów, pieczołowicie zachowujących nasze narodowe dziedzictwo, walczących o prawdę i wolność słowa, kultywujących polską pamięć i tożsamość oraz zabiegających o umacnianie suwerenności, godności i znaczenia Rzeczypospolitej w świecie XXI wieku - zaznaczył w swoim liście Prezydent.

o miejsca pracy, ale również o zdrowie własne i najbliższych. Musieliśmy się też mierzyć często z tragediami rodzinnymi spowodowanymi epidemią koronawirusa. Dlatego tak ważne są projekty, pomysły rządu wspierające gospodarkę i społeczeństwo po trudnych doświadczeniach. Dlatego z wielkim zainteresowaniem słuchaliśmy wystąpień przedstawicieli

rządu, jak i samego Premiera, zapowiadające między innymi plan realizacji programu pod nazwą Polski Ład. Cieszył nas optymizm, z jakim mówił Mateusz Morawiecki o jednym z najważniejszych dla kraju projektów, o szansach jakie stwarza obywatelom, o możliwościach dogonienia najbardziej rozwiniętych krajów w Europie. Nie pominęliśmy również innych tematów, jak patriotyzm, jak umiejętność, czy sposoby radzenia sobie w trudnych pandemicznych czasach. Tak więc jak zwykle zaliczam zjazd do udanych, wartościowych, pozytywnie wpływających na działalność społeczną wszystkich Klubowiczów - podkreślił Henryk Kozik - Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie, uczestnik XVI Zjazdu Klubów Gazety Polskiej.

Kluby Gazety Polskiej obecne są w całej Polsce, a także w wielkich skupiskach polonijnych w Europie, USA, Kanadzie i Australii. W sumie działa ich prawie pięćset. - Przed kilku laty, w początkach mojej prezydentury, z głębokim uznaniem nazwałem Państwa ambasadorami i rzecznikami naszych narodowych spraw. Wiele kolejnych, wspaniałych świadectw Państwa patriotyzmu i obywatelskiego zaangażowania dobitnie to potwierdza. Pragnę Państwu serdecznie podziękować za wierne pielegnowanie i obronę fundamentalnych wartości, konstytuujących naszą narodową wspólnotę - napisał w liście Prezydent Andrzej Duda.

Słowo jeszcze o symbolicznej wymowie miejsca, gdzie odbył się kolejny zjazd. Sulejów koło Piotrkowa Trybunalskiego, to miasto o przeszło osiemsetletniej historii i wspaniałych tradycjach. To właśnie tutaj, w klasztorze ojców cystersów, w 1318 roku odbył się wielki zjazd polskiego rycerstwa, możnowładztwa i duchowieństwa, który w przesłaniu do papieża wniósł o koronację Władysława Łokietka (król w latach 1320-1333) i odnowienie Korony Królestwa Polskiego po trudnych doświadczeniach rozbitcia dzielnicowego. - Dzisiaj ten symbol jest sugestywnym nawiązaniem do wyzwań, które stoją przed Polską i Polakami, abyśmy mogli budować w przestrzeni międzynarodowej wysoką pozycję niepodległej Rzeczypospolitej na miarę naszych ambicji i potencjału - podsumował Andrzej Duda, Prezydent RP.

Na XVI Zjeździe Klubów Gazety Polskiej gościli również między innymi: Julia Przyłębska - Prezes Trybunału Konstytucyjnego, Adam Niedzielski - Minister Zdrowia, Przemysław Czarnek - Minister Edukacji i Nauki, Antoni Macierewicz - były Minister Obrony Narodowej, Tomasz Sakiewicz - Redaktor Naczelny Gazety Polskiej. List do uczestników skierował również Jarosław Kaczyński - Wicepremier, Prezes Prawa i Sprawiedliwości.

Sebastian Czech

Na sławę i chwałę rycerstwa polskiego

Rozmowa z Romanem Matuszewskim,
kustoszem w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Część I.

Sebastian Czech: Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie powstało w kwietniu 1920 roku, czyli 2 lata po odzyskaniu niepodległości, a jednocześnie przed decydującymi potyczkami w wojnie polsko-bolszewickiej i przed dwoma powstaniem śląskimi, czyli w zasadzie przed wielkimi wyzwaniem dla polskiego oręża. Piłsudski podejmując decyzję o utworzeniu placówki miał na względzie aspekt patriotyczny, wpływający pozytywnie na morale żołnierzy w walce na przykład z Armią Czerwoną. Polscy żołnierze odwiedzali muzeum?

Roman Matuszewski: Na początek zacytuję fragment dekretu tworzącego muzeum: „Powołuje się Muzeum Wojska, jako świątynię sławy wiekuiestej i chwały rycerstwa polskiego”, taki był pozytywny skutek wcześniejszych zabiegów, memoriałów składanych do ówczesnego ministerstwa spraw wojskowych przez pułkownika Bronisława Gembarzewskiego, w gruncie rzeczy rzeczywistego twórcy Muzeum Wojska Polskiego. Tenże wojskowy już w grudniu 1918 roku, tuż po odzyskaniu niepodległości, wystosował memoriał do władz, postulujący utworzenie instytucji muzealnej kultywującej i kształtującej patriotyzm żołnierzy oraz uczącej o orężnych naszych sławnych dziejach. Następnie, przy poparciu generała Kazimierza Sosnkowskiego, bardzo przychylnego tej inicjatywie dążenia przekształciły się w fakty.

Instytucję powołano po długiej, 123-letniej niewoli, kiedy to przez ponad wiek nie istniało państwo polskie i tym samym nikt nie nosił polskiego munduru. Pierwsze ekspozycje z roku 1920 do jakich czasów naszego uzbrojenia nawiązywały. To były najdawniejsze czasy, czy można było spotkać na przykład polskich powstańców listopadowych, styczniowych? W narodzie polskim tradycje orężne cały czas żyły. Nawet w niewoli zaborczej powstania narodowe co jakiś czas podtrzymywały wolę Polaków do odzyskania niepodległości. Wchodząc w szczególności należy zaznaczyć, że pułkownik Gembarzewski zarządzał Muzeum Narodowym Miasta Stołecznego Warszawy, instytucją utworzoną pod patronatem magistratu już w 1916 roku. Będąc szefem tej placówki postulował równoległe powołanie muzeum wojskowego w szerokim znaczeniu i po sfinalizowaniu starań pierwsze zabytki o charakterze militarnym w nowym muzeum pochodziły właśnie z wcześniej istniejącej instytucji warszawskiej. Ze zbiorów

muzeum narodowego pozyskano około tysiąc eksponatów plus tysiąc zabytków, które w między czasie udało się zgromadzić w drodze darów od rodzin zasłużonych w bojach, więc Muzeum Wojska Polskiego rozpoczęło działalność z ilością 2 - 2,5 tysiąca eksponatów.

Szybko powiększały się zbiory, uzupełniano kolekcję w latach 20-tych i 30-tych?

Jak najbardziej, ponieważ ofiarność społeczna naprawdę imponowała. Ponadto na zasób zbiorów składały się zabytki, które w myśl traktatu ryskiego odzyskano od państw zaborczych, głównie od Rosji, część eksponatów powróciła z polskiego muzeum historycznego w szwajcarskim Rapperswilu, inne zaś pochodziły od prywatnych kolekcjonerów, jak na przykład od znanego malarza Józefa Brandta. Artysta co prawda zmarł w czasie I wojny światowej, lecz jego córki zgodnie z wolą ojca wyrażoną w testamencie, podarowały ponad 200 zabytków do Muzeum Wojska Polskiego.

Wspomnieliśmy o wojnie polsko-bolszewickiej, powstaniach śląskich, właśnie eksponaty z tych wydarzeń wzbogacały muzealia?

Początkowo bardzo skromnie. Na rubieżach frontowych każdej broni potrzebowało, więc uzbrojenie ówczesnie walczącego żołnierza polskiego nie wpływało do muzeum, chyba że daną broń wycofano z użycia.

Lokalowo w latach międzywojennych też się muzeum rozrastało?

Sprawy lokalowe w wielu placówkach do dzisiaj są dosyć trudne. Muzeum Narodowe Miasta Stołecznego Warszawy mieściło się w kamienicy przy ulicy Podwale i jak zapadła decyzja o powołaniu Muzeum Wojska pod wspólną dyрекcją pułkownika Gembarzewskiego, to zbiory wojskowe dołączono do budynku muzeum narodowego.

Przewrót majowy z 1926 roku został w jakiś sposób „odnotowany” w muzeum. Co prawda to sprawa wewnętrzna, polska, ale wojsko w wydarzeniu uczestniczyło?

Nie bardzo, ponieważ ówczesny dyrektor nie chciał, żeby placówka angażowała się w bieżące zawirowania polityczne. Taka postawa skutkowałą, że Gembarzewski nie zajął jednoznacznego stanowiska w roku 1926. Okazało się ponadto, że bardziej trzymał stronę kręgów skupiających zwolenników generała Sikorskiego, dlatego wśród Piłsudczyków niespecjalnie zdobywał posłuch, czy pokłask. Powiedziałbym, że



w czasach II Rzeczypospolitej Muzeum Wojska Polskiego nie podlegało zbytnej presji politycznej, zatem swobodnie kształtowało swój zasób zabytków oraz ekspozycje, politykę wystawienniczą.

Piłsudski pilnował, koordynował działalność muzeum, czy nie za bardzo interesował się sprawami bieżącymi. Miał po prostu od tego ludzi?

Marszałka zajmowały przede wszystkim sprawy państwa. Niespecjalnie interesował się tematyka muzealną, od czego miał też swoich ludzi rzecz jasna. Nie była to wszakże zbyt znacząca ingerencja, nawet po śmierci Piłsudskiego stwierdzono, że w muzeum zgromadzono niewiele eksponatów związanych z jego działalnością. Później powstało muzeum w Belwederze, bezpośrednio zbierające pamiątki po marszałku, a Muzeum Wojska Polskiego zajmowało się popularyzacją dziejów oręża polskiego.

Kadry pracownicze w muzeum przybierały, należała do oddanych sprawie, nastawiona była patriotycznie?

Zatrudnienie określić należy jako skromne. Główny ton działaniu nadawał dyrektor Bronisław Gembarzewski, a pani kustosz Zofia Stefańska była prawą ręką szefa w realizacji bieżących obowiązków. Etatów wprowadzić przybierało, ale obsada kadrowa liczyła ledwo kilka osób. Ludzie pracowali bardzo intensywnie, opisywali coraz bogatsze zbiory, archiwalia, ikonografię.

Często organizowano ekspozycje, odbywały się uroczystości państwowe, patriotyczne?

Pierwsza wielka wystawa poświęcona została setnej rocznicy śmierci Napoleona Bonaparte (1821 - przyp. red.). Wówczas

sojusz polsko-francuski mocno podtrzymywano, w związku z tym delegacja francuska przywiozła kapelusze Napoleona, jego szpadę i maskę pośmiertną. Ze zbiorów własnych muzeum dominowały na tej wystawie pamiątki po szwoleżach gwardii napoleońskiej, pochodzące przede wszystkim od rodziny Krasińskich.

Niedługo cieszyliśmy się wolnością, bo tylko dwie dekady. Wybuch drugiej wojny światowej miał dla muzeum równie tragiczne skutki i konsekwencje, jak dla reszty polskich instytucji z cennymi dla naszej historii zbiorami, eksponatami?

Wszyscy wiemy, że II wojna przyniosła ogromne straty dla kultury polskiej, ale w stosunku do strat innych instytucji kultury w Polsce, a w Warszawie szczególnie, bo po powstaniu warszawskim stolicę zniszczono całkowicie, Muzeum Wojska Polskiego relatywnie nie ucierpiało tak bardzo. W gmachu muzeum wojska i muzeum narodowego Niemcy obsadzili swoimi jednostkami. Przykładowo w muzeum wojska zorganizowano składnicę sprzętu kwatermistrzowskiego Waffen SS. Nasze zabytki natomiast, na wcześniejsze polecenie Gembarzewskiego jeszcze przedwojenne, zwłaszcza te najcenniejsze spakowano do skrzyń wodoszczelnych i umieszczono w przyziemi, chroniąc je od bombardowań. Natomiast Niemcy pozostawili część eksponatów przenieśli do trzech sal, a w opustoszałych dzięki temu pomieszczeniach składowano sprzęt wojenny. Kolekcję opiekowali się polscy pracownicy, dlatego placówka wyszła z tej wojennej zawieruchy bez większych strat. Może bardziej ucierpieli sąsiedzi, muzeum narodowe stołeczne, skupiające więcej przedmiotów kuszących wroga do szabru. W stosunku do 60 tysięcy zabytków zgromadzonych w naszym muzeum do 1939 roku, po obliczeniu strat wojennych wyszło, że utraciliśmy niecałe 6 tysięcy, w tym cenny niezwykle miecz z XIII wieku pochodzący z katedry sandomierskiej, czy uzbrojenie z XVI wieku.

Koniec wojny, to z kolei początek nowej politycznej, socjalistycznej rzeczywistości. Dyrektywy odnośnie tej sytuacji mocno uderzyły w muzeum, jednoznacznie upolityczniono placówkę?

Początkowo jeszcze starano utrzymać się niepodległościowy kierunek kształtowania zbiorów. Na dyrektora powołano majora Zbigniewa Szacherskiego, przedwojennego rotmistrza 7 pułku strzelców konnych, uczestnika bitwy nad Bzurą, a w czasie wojny żołnierza Armii Krajowej. Tak więc zaraz po wojnie wpływy komunistyczne, czy socjalistyczne nie były w muzeum zbyt silne. Ponadto trwała odbudowa, bo budynek po powstaniu warszawskim wymagał remontu, a także prowadzono rewindykację zbiorów. Ponieważ zabytki po powstaniu warszawskim w ramach akcji pruszkowskiej, organizowanej przez profesora Stanisława Lorentza, wywożono w znacznej części z Warszawy do Pruszkowa, następnie Niemcy ewakuowali je na Śląsk, do Saksonii, do Czech, nawet do Austrii. Tam je odnajdywano i przywożono do Warszawy. Muzeum Wojska Polskiego szczyty się tym, że w zrujnowanej Warszawie, w styczniu 1946 roku udostępniliśmy pierwszą w stolicy ekspozycję stałą muzealną.

Sprawnie zatem odbudowywano muzeum po wojnie.

Tak, a jednocześnie cały czas pozyskiwano nowe eksponaty, między innymi frontowe. Należy do nich na przykład czołg z Westerplatte, który przeszedł cały szlak bojowy od Lenino do Berlina, samoloty z tego czasu, a jednocześnie nie zapomniano o zabytkach znajdujących w gruzach odbudowywanej Warszawy. Przykładowo do dzisiaj budzi olbrzymie zainteresowanie powstańczy samochód pancerny Kubaś, zbudowany właśnie w czasie powstania warszawskiego. Z tego wydarzenia mamy też sporo broni znalezionej w gruzach.

Były jakieś szczególne dekady dla funkcjonowania muzeum w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Dołującym czasem była pierwsza połowa lat 50, czyli lata agresywnego stalinizmu. Zwolniono część pracowników przedwojennych, jednocześnie nastawiono się w ekspozycji na kultywowanie braterstwa z armią radziecką, manifestowano rolę rewolucji październikowej w oddziaływaniu na państwo polskie, tematyka Armii Ludowej, Gwardii Ludowej, tak było właśnie w latach 50-tych. Niezależnie natomiast od krytycznych opinii na temat rządów Władysława Gomułki w polskich dziejach, to akurat muzeum w latach 60-tych odżyło i uzyskało pewne pola do działania. Kardynał Stefan Wyszyński i kościół rozpoczęli przygotowania do milenium chrztu Polski, a władza polityczna i Gomułka, chcieli równolegle, konkurencyjnie zainaugurować uroczystości 1000-letniej historii Polski. Przy ogólnym nastawieniu politycznym tamtych rządów chodziło o to, by akcentować istnienie państwa, w związku z tym uruchomiono różne badania naukowe, w naszym muzeum organizowaliśmy mnóstwo wystaw, ukazywało się sporo publikacji. Ponadto odwiedził gomułkowska przywróciła możliwość badawczą nad wrześniem 1939 roku, czy na temat Wojska Polskiego w II Rzeczypospolitej. Wielu kombatanów jeszcze wówczas żyjących włączyła się w działania muzeum. Przykładowo przeprowadzono wielką akcję pod tytułem „szukamy wrześniowych sztandarów”, dzięki której odnaleziono 80 sztandarów na 130, które w ogóle wówczas były w Wojsku Polskim, ukrytych przez ludność i żołnierzy w 1939 roku. Olbrzymim przeżyciem było zorganizowanie wystawy z okazji 100-lecia powstania styczniowego, a także powrót skarbów wawelskich z Kanady do Muzeum Narodowego. W 1960 roku natomiast obchodziliśmy rocznicę 550-lecia bitwy pod Grunwaldem, z tej okazji nakręcono też film, znany, lubiany i powtarzany do dzisiaj na różnych kanałach telewizyjnych. Jednym słowem tematyka historyczna w czasach Gomułki została wprowadzona do szeregu tych najważniejszych w państwie.

Rozmawiał Sebastian Czech



Radiowa magia i dusza

Rozmowa z Bogusławem Wasylewiczem z Brzozowa, kolekcjonerem radioodbiorników lampowych



Sebastian Czech: Najpierw było kolekcjonowanie, czy naprawianie. Na początku Pan kolekcjonował i z czasem postanowił zajrzeć do wnętrza urządzeń, czy też w pierwszej kolejności Pan reperował, by z czasem stwierdzić, że chce zabytkowe radia posiadać na własność?

Bogusław Wasylewicz: Pierwszym moim radiem znalezionym na strychu był odbiornik skonstruowany przez wujka, brata ojca. Służył on do nasłuchiwania wiadomości z frontu drugiej wojny światowej, zatem umieszczony został w bezpiecznym miejscu, ponieważ Niemcy rekwirowali wszystkie radioodbiorniki, wprowadzając bezwzględny zakaz ich posiadania. Wykrycie groziło konsekwencjami, włącznie z wywiezieniem do obozu koncentracyjnego. Temat w rodzinie stanowił tabu, więc tym większe emocje towarzyszyły nam z bratem, kiedy znaleźliśmy nadajnik w tak zwanej powale, czyli między belkami stropu. Uchowała się też antena w postaci miedzianej linki rozciągniętej na całą długość domu. Zaciekawilem się do czego to wszystko służyło i wtedy dopiero okazało się, że wuj używał sprzętu do okupacyjnej konspiracji.

Czyli wspólnie z bratem odkryliście rodzinną tajemnicę.

Całą tę sytuację potraktowaliśmy jako fajną przegodę, a jednocześnie wydarzenie okazało się wstępem do mojej kolekcjonersko-konstruktorskiej działalności. Prawdziwym bodźcem i wyzwaniem. Po wujku pozostał nie tylko radioodbiornik z czasów wojny, lecz również literatura dotycząca budowy niektórych modeli radiowych.

W połowie lat sześćdziesiątych zaznajomiłem się z tą tematyką, i co najważniejsze potrafiłem wdrożyć tę wiedzę w rozwiązania praktyczne. Po prostu radia, które zacząłem naprawiać zadziałały, a każdy kolejny w cudzysłowie sukces mobilizował do mierzenia się z następnymi „głuchymi” odbiornikami i przywracania ich do użyteczności.

Zatem najpierw było konstruowanie, reperowanie, a później kolekcjonowanie.

Dokładnie, tylko na pewnych etapach życia intensywność pracy przy radiach malała. Po prostu pojawiały się nowe priorytety, związane oczywiście z życiem



rodzinnym. Budowa domu, opieka nad małymi dziećmi, praca zawodowa wymagały dużych nakładów czasu, więc siłą rzeczy nie miałem możliwości koncentrowania się na radiach. Od przełomu lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych życiowe okoliczności zaczęły się zmieniać, ponieważ dzieci dorastały, w coraz większym stopniu usamodzielniały się. Tym samym mogłem sobie pozwolić na angażowanie się w naprawianie radioodbiorników, przekiero-

wywałem czas i zapal w trochę inną stronę. Cofnijmy się teraz o kilkadziesiąt lat, a dokładnie o 95, ponieważ w Polsce radio rozpoczęło nadawanie w roku 1926. Popłynęły wówczas w eterze słynne słowa „halo, halo Polskie Radio Warszawa” i właśnie z tego okresu, takiego wczesnego nadawania posiada Pan odbiorniki?

Mam taki jeden, to mój prawdziwy rodzynek. Nie stwierdziłem jakiej produkcji to radioodbiornik, natomiast po częściach, opornikach, kondensatorach, na których z reguły podawano daty produkcji wydedukowałem, że radio pochodzi z roku 1926. To moja duma, szczerzę się nim, tak stary eksponat ma swoją wymowę i wartość w kolekcji. Oczywiście radio jest „na chodzie” z niezłą czystością odbioru na falach długich i średnich.

Równie szybko zaistniało w eterze radio poznańskie, bo w 1927 roku przeprowadzono tam transmisję z mszy świętej odprawianej podczas Świąt Wielkanocnych, a dwa lata później relacjonowano mecz Warty Poznań z holenderskim Philips Eindhoven, nawiasem mówiąc współczesnym PSV Eindhoven, jedną z czołowych drużyn Europy. Czyli wnioskować należy szybki rozwój krajowej radiofonii?

Konsekwencją, następstwem popularności radia w Polsce była budowa masztu radiowego w Konstancynie, najwyższego na świecie, liczącego 646 metrów wysokości. Oczywiście obiekt wzniesiono w 1974 roku, kiedy radia słuchano już powszechnie, lecz podkreślić należy wyjątkową estymę tego medium wśród Polaków. Maszt runął na początku lat dziewięćdziesiątych, ale w czasach pełnej mocy działania zapewniał Polskiemu Radiu słyszalność na falach długich nawet w Stanach Zjednoczonych, czy Ameryce Południowej.

Szybko też w Polsce zaczęto produkować radia, bo w 1929 roku, zapewniając jednocześnie społeczeństwu szeroki dostęp do ich zakupu. Radio kosztowało 33 złote, można je było nabyć między innymi na Poczcie Polskiej, czyli w punkcie ogólnodostępnym, w dodatku z bardzo korzystnym systemem ratalnym. Zatem zapotrzebowanie na radioodbiorniki rosło z równoczesnym postępem technologicznym, gwarantującym różnego

rodzaju transmisje, czy produkcje rozmaitych audycji.

Działo się tak z bardzo prostej przyczyny. Radio mianowicie otwierało człowiekowi okno na świat. Słuchacz usłyszaawszy relację z meczu, dźwięki muzyki, słuchowiska, miał świadomość łączności ze światem. Dzięki temu ludzie stykali się z międzynarodową sztuką, czy po prostu z nowoczesnością w ogólnym tego słowa znaczeniu. Postępowe, techniczne rozwiązania stosowano też

w samych radioodbiornikach. Między innymi wprowadzono wejście na drugie słuchawki, umożliwiając w ten sposób słuchalność większej liczbie odbiorców. Na polski rynek zaczęli wchodzić producenci zagraniczni, między innymi Philips, czyli nawet Zachód widział powiększający się rynek w naszym kraju.

Cały rozwój wiązał się też z elektryfikacją Polski. Chociaż w domu pamiętam też radioodbiornik zasilany bateryjnie. Baterie produkowała poznańska Centra, dzięki czemu dostęp do ich zakupu był powszechny. Przypominam sobie, że mama zawsze nasłuchiwała nowinek o przepisach kulinarnych, skrzętnie notując podawane rozwiązania. Audycję nadawano o godzinie 11 i o tej porze musieliśmy się na tyle cicho zachowywać, żeby mamie nie umknęły żadne szczegóły.



Po zakończeniu drugiej wojny światowej z radiową produkcją weszły już takie firmy jak Diora w Dzierżonowie, czy Zakłady Radiowe im. Marcina Kasprzaka w Warszawie. Produkowane tam urządzenia zaliczały się do trwałych, czy też usterkowych?

Potrzebowały na pewno punktów serwisowych, ale też prywatnych fachowców trudniących się ich naprawianiem. Najczęściej awarii uległy kondensatory elektrolityczne o dużej pojemności oraz oporniki. Na szczęście punktów usługowo-naprawczych nie brakowało, co gwarantowało sprawne, skuteczne zreperowanie i kontynuowanie słuchania.

Co Pana osobiście najbardziej fascynowało w radiu. Magia pobudzająca wyobraźnię. W radiu nie widać, a słychać, co bezwzględnie, siłą rzeczy wzmacnia człowieczą przenikliwość?

Ten aspekt po pierwsze, a dodatkowo chęć zmierzenia się z technologią zapewniającą słyszalność audycji niemal z całego świata. To po prostu niesamowite: siedzisz w domu, a odbierasz wiadomości z drugiego końca kuli ziemskiej. I pomyśleć, że zapewnia to nieduże sto-

sunkowo pudełko wyposażone w odpowiednie atrybuty techniczne. Właśnie ich naprawianie, przywracanie odbiornikowi używalności, umożliwianie słuchaczom ponownego z nich korzystania fascynuje mnie ogromnie. Radio całkowicie zniszczone, ktoś by powiedział nie nadające się do niczego, a ja doprowadzam go do działania. Satysfakcja niezwyczajna.

Najpierw radia do naprawy przynosiła rodzina, później krąg znajomych poszerzał się i tak rozchodziły się wieści po okolicy o Pańskich umiejętnościach, przez co klientów przybywało. Tak to się odbywało w Pana przypadku?

W dużym stopniu. Ale dodatkowo pozyskiwałem radia z najzwyklejszego szrotu. Pracowałem w brzozowskiej gospodarce komunalnej i zauważyłem wyrzucane na śmieci radioodbiorniki.

się skupieniem i ostrożnością. Niektóre radia niemieckie cechuje wyjątkowo dużo układów i również należało uważać. Do najtrudniej naprawialnych radioodbiorników należą natomiast duńskie, szwedzkie, czy norweskie ze względu na specyfikę różnych elementów składających się na ich funkcjonowanie.

Można powiedzieć, że Pańska kolekcja to swoista podróż radioodbiornikowa po świecie?

Jak najbardziej. Znajdują się w niej bowiem radia radzieckie, polskie, niemieckie, węgierskie, holenderskie, francuskie, włoskie, angielskie, amerykańskie, słowem z dużej części świata.

Jak liczny jest obecnie zbiór?

W jednym pomieszczeniu wystawionych jest około 100 radioodbiorników, a w drugim, w którym również prowadzę naprawy, pewnie mniej więcej tyle samo.

Z jakiej epoki dominują radioodbiorniki lampowe?

Z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W osiemdziesiątych wchodziły już powoli radioodbiorniki tranzystorowe, czy stereo.

Ma Pan jakieś radio doprowadzone do używalności, które wymagało szczególnego kunsztu podczas prac naprawczych?

Grają u mnie radia, które wewnątrz miały prawie wszystko zjedzone przez gryzonie, a obudowa zewnętrzna istniała w wersji szczątkowej. Siedziałem nad nimi około miesiąca, cierpliwie i precyzyjnie dopasowując poszczególne elementy, czyszcząc, susząc, malując. Wytrwałość się opłaciła, teraz te ówczesne wraki doprowadzone są do stanu słuchalności.

Podkreślmy raz jeszcze, że zdecydowana większość Pańskich radioodbiorników jest sprawna technicznie, można ich po prostu słuchać.

W jednym pomieszczeniu wszystkie, zaś w drugim duża część. Przypomnijmy, że drugie pomieszczenie spełnia też rolę warsztatu, więc tam część egzemplarzy czeka na naprawę.

Mówił Pan, że w niedługiej perspektywie przejdziesz na emeryturę, czyli czasu na rozwijanie radiowej pasji będzie miał jeszcze więcej?

Jak tylko dopisze zdrowie, to czasu na kolekcjonowanie i naprawę radioodbiorników poświęcę zapewne dużo więcej. Mówiliśmy wcześniej, że radio to medium magiczne, ale dodać muszę, że również posiadające duszę. Przy ich naprawie odpoczywam. Zapominam w dużym stopniu o troskach, problemach, codziennych sprawach. Skupienie, dokładność, precyzja ewidentnie korzystnie na mnie wpływają. Mówi się, że pasje, zainteresowania w życiu człowieka odgrywają bardzo ważną rolę. Ja twierdzę ponadto, że właśnie na emeryturze odgrywają równie ważną rolę. W dużym stopniu bowiem wypełniają człowiekowi czas, a często wyznaczają cele, ubogacając codzienność. Nic mi więc nie pozostaje, jak powiększać kolekcję i doprowadzać coraz więcej radioodbiorników do użyteczności. Zresztą obecnie retro pod każdą postacią powraca, staje się modne. Pójdę więc na emeryturę z duchem czasu.

Rozmawiał Sebastian Czech

Ktoś je uznał za bezużyteczny przedmiot, a ja prosiłem kolegów, żeby mi tego typu urządzenia odkładali. Dodam jeszcze, że znajdowały się naprawdę w opłakanym stanie. Rzucone na stertę z połamaną obudową, mało optymistyczny widok.

A propos części: jakie były możliwości ich pozyskania, ale jeszcze przed erą internetu?

W dużej mierze poprzez współpracę między kolekcjonerami. Miałem przykładowo kolegę w Sanoku, z którym zaczęliśmy się wymieniać nie tylko częściami, ale też doświadczeniami. Poszerzaliśmy też krąg znajomych. To uzyskałem adres kolegi w Jasle, to w Gorlicach i tak możliwości się powiększały.

Im radioodbiornik starszy, tym trudniej zakupić do niego części?

B. W.: Oczywiście, że tak. Właśnie ten mój rarytas z roku 1926 wymaga przykładowo odpowiedniej lampy, niestety wyjątkowo trudno dostępnej.

Istnieją jakieś marki, które trudniej było doprowadzić do używalności w porównaniu z innymi?

Delikatną konstrukcję mają Philipsy, więc przy naprawie należy wykazywać

82. rocznica wybuchu II wojny światowej

Trzy kroki do zagłady

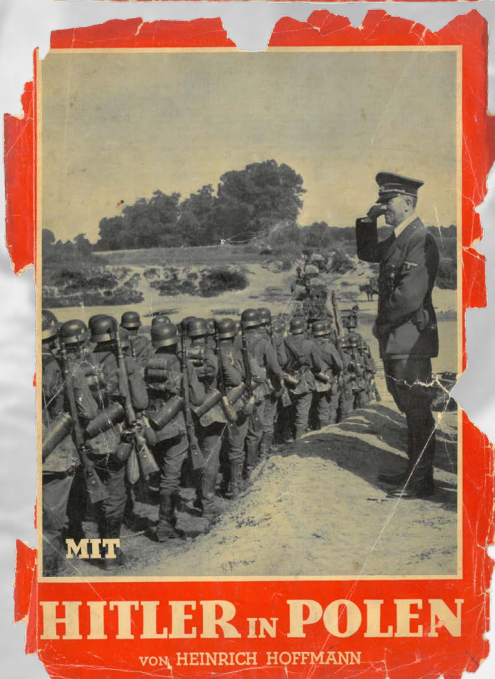
Anschluss Austrii, aneksja Czechosłowacji, atak na Polskę. Trzy kroki bezpośrednio prowadzące do zagłady świata. Do śmierci 60 milionów ludzi na frontach, w obozach koncentracyjnych, akcjach likwidacyjnych cywilów. Podczas bezwzględnych aktów przemocy, akcentujących wyrzucie oprawców w hitlerowskich mundurach z wszelkich ludzkich uczuć. Prezentujących najgorsze cechy świadczące o odczłowieczeniu, o czerpaniu satysfakcji z zadawania cierpienia innym. Najstraszniejszych zbrodni w dziejach, jakich ludzkość doświadczyła właśnie podczas II wojny światowej. Rozpoczętej 1 września 1939 roku atakiem Niemiec na Polskę, a poprzedzonej dwoma innymi aktami niemieckiej politycznej agresji.

Mianowicie na Austrię w marcu 1938 i na Czechosłowację w marcu 1939 roku. Obydwa kraje oddały Niemcom swoje terytoria bez stawiania militarnego oporu, zachęcając tym samym przywódcę III Rzeszy do realizacji kolejnych etapów inwazji, utwierdzając jednocześnie Adolfa Hitlera w szaleńczej koncepcji panowania Niemiec nad resztą Europy. Następnego bezkrwawego przejścia obcego państwa Hitler już nie dokonał. Polska bowiem stanęła do walki. Nierównej, ale podkreślającej narodową godność, patriotyzm, przywiązanie do ojczyzny. Zatem wspomniane trzy symboliczne kroki na przestrzeni półtora roku zmieniły bieg historii, na kilkadziesiąt lat podzieliły świat na dwa wrogie obozy: socjalistyczny i kapitalistyczny. Pograżyły też same Niemcy, rozdarte na blisko półwiecze na dwa oddzielne kraje: NRD i RFN.

Trzy decyzje ostatecznie przesądzające o wybuchu drugiej wojny światowej ilustrują zaprezentowane w tekście zdjęcia. Pochodzące z trzech oryginalnych, niemieckich albumów, znalezionych przez brzozowianina w jednym z opuszczonych, przeznaczonych do kapitalnego remontu budynków w Lipsku na początku lat 90-tych. Propagandowe fotografie uwieczniły wejście Niemców do Austrii, Czechosłowacji, a także udokumentowały wczesną fazę wojny z Polską, przede wszystkim atak na Westerplatte i bombardowanie Warszawy. Od razu zainteresowanie wzbudza sposób pokazania niemieckich zaborów. Na ulicach

Austrii i Czechosłowacji tłumy uśmiechniętych obywateli tych państw, z radością witających wkraczających Niemców do miast i stolic oraz demonstracja niemieckiej militarnej potęgi na ziemiach polskich, zastępy żołnierzy zajmujących coraz większy obszar Rzeczypospolitej. Z jednej strony więc usprawiedliwienie wtargnięcia, rzekomo za zgodą i akceptacją społeczną, z drugiej przestroga przed stawianiem oporu najeźdźcom, grożącym zdecydowaną reakcją wojskową, całkowicie niszczącą i skuteczną zarazem. Fotosy manifestują też rzecz jasna postawę samego wodza, Adolfa Hitlera. Przejeżdżającego triumfalnie przez stolicy anektowanych państw, odbierającego pozdrowienia od wiwatujących na jego cześć tłumów, bratającego się z tamtejszymi obywatelami, uśmiechniętego, dumnego, silnego ojca narodów. Jednocześnie w Polsce wizytującego swoich żołnierzy, uczestniczącego w wojennych naradach z generalicją, wspierającego swoich żołnierzy obecnością na wspólnych posiłkach, czy rozmowach. Poza i całkowite przeciwieństwo rzeczywistości. Uśmiech i przyjazne nastawienie Adolfa Hitlera poza kadrem aparatu fotograficznego zdecydowanie ustępowały wszak nienawiści w najczystszej postaci.

Przypomnijmy tylko, że Hitler kanclerzem Niemiec został 30 stycznia 1933 roku. Jego partia NSDAP wygrała wybory parlamentarne, uzyskując 37 procent poparcia i stała się największym ugrupowaniem w Reichstagu. W wyniku negocjacji politycznych ówczesny prezydent Niemiec, Paul von Hindenburg desygnował go na najwyższe stanowisko rządowe. Nowy kanclerz szybko okrzyknął się wodzem narodu, wprowadzając własne, totalitarne rozwiązania. Pierwsze lata poświęcił na „porządkowanie” spraw wewnętrznych, opierając rządzenie krajem na totalnym terrorze, zaś w końcówce lat 30-tych w większym stopniu skupił się na sprawach międzynarodowych. Jej przejawem, niestety, stały się siłowe rozwiązania najpierw względem sąsiadów. Po aneksji Austrii 12 marca 1938 roku Hitler podczas swego przemówienia powiedział między innymi: *- Jako kanclerz niemieckiego narodu i Rzeszy ogłaszam historii fakt wstąpienia mojej ojczyzny do Niemieckiej Rzeszy - podkreślił cytowany w „Biografii Führera” Karola Grünberga. Wyjaśnijmy w tym miejscu, że Adolf Hitler urodził się w Austrii, dopiero później przyjął obywatelstwo niemieckie.*



W kwietniu 1939 roku przeprowadzono w Austrii plebiscyt w celu publicznej i oficjalnej akceptacji aneksji przez tamtejszych obywateli. Pytanie brzmiało „Czy jesteś za naszym wodzem Adolfem Hitlerem, a tym samym za dokonaniem 13 marca 1938 roku połączeniem Niemiec i Austrii”. W obliczu narastającego terroru większość Austriaków odpowiedziało twierdząco, sankcjonując w oczach nazistów anschluss. W ten sposób przemianowano Austrię na Marchię Wschodnią, część składową Niemiec.

Przyszła na Czechosłowację, a zwłaszcza na okręg sudecki na pograniczu czechosłowacko-niemieckim, zamieszkały w dużej części przez mniejszość niemiecką. Sprawę podniesiono już jesienią 1938 roku podczas przemówienia Hitlera na kongresie NSDAP, w którym to poinformował o planach „wyzwolenia uciskanych Niemców” i likwidacji Czechosłowacji. W momencie coraz ostrzejszej retoryki przywódcy niemieckiego, twierdzącego wręcz, że postanowił nieodwołalnie rozbić w najbliższym czasie Czechosłowację poprzez akcję wojskową, rządy brytyjski i francuski postanowiły za wszelką cenę uniknąć konfrontacji zbrojnej, wywierając presję na prezydencie Czechosłowacji, Edwardzie Beneszu. Głowa czechosłowackiego państwa 28 września 1938 roku stwierdziła: - *Zmuszony przez okoliczności i ulegając kategorycznym naciskom rządu francuskiego i angielskiego, rząd Republiki Czechosłowackiej z goryczą akceptuje francusko-angielskie propozycje. Rząd Republiki Czechosłowackiej stwierdza z żalem, że przy opracowywaniu nie zapytano go nawet o stanowisko* - zaznaczył Benesz w wypowiedzi przedstawionej w książce „Biografia Führera” autorstwa Karola Grünberga. Hitler, jak się łatwo domyślić, miał na temat Czechosłowacji dawno ugruntowany pogląd. - *Kwestia, która nas porusza do głębi jest dobrze znana, nazywa się nie tyle Czechosłowacja, ile pan Benesz. Z tym nazwiskiem wiąże się wszystko, co porusza miliony, co je napędza rozpacz lub fanatyczną odwagą. Teraz wypędza on Niemców. Jest to jednak punkt, w którym gra się kończy. Niech teraz on zdecyduje, czy dąży do pokoju, czy wojny. Niech on tę ofertę przyjmie i wreszcie da Niemcom wolność albo też my sami tę wolność zdobędziemy* - oznajmił wszem i wobec kanclerz III Rzeszy.

W konsekwencji doszło 30 września 1938 roku do podpisania układu monachijskiego przez szefów czterech rządów: Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch. Na mocy tego dokumentu Niemcy zajęły Sudety, a Czechosłowacja uzyskiwała gwarancje nowych granic. Jakie znaczenie miały owe zapewnienia okazało się nieba-



Najazd na Westerplatte

wem, bo już w marcu 1939 roku. Wówczas to wezwany do Berlina nowy prezydent Emil Hacha został zmuszony pod groźbą zbombardowania Pragi do podpisania dokumentu czechosłowacko-niemieckiego następującej treści: - *Obie strony wyraziły zgodne przekonanie, że celem wszelkich wysiłków musi być zapewnienie ładu, porządku i pokoju w tej części Europy Środkowej. Prezydent Czechosłowacji oświadczył, iż dla służenia temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia sytuacji składa z pełnym zaufaniem los narodu czeskiego w ręce kanclerza Rzeszy niemieckiej - głoszą treść dokumentu zaprezentowanego w książce „Biografia Führera”. Tym sposobem 16 marca 1939 roku Niemcy zajęły całą Czechosłowację.*

To wydarzenie w pełni zdemaskowało perfidię polityki Hitlera, zdolnego do podpisania każdego dokumentu nawet w procencie nie respektowanego w rzeczywistości. Podajmy jeszcze jeden przykład, jego wypowiedź przed parafowaniem układu monachijskiego. - *Jeśli problem sudecki zostanie rozwiązany, to Niemcy nie będą miały już w Europie żadnych problemów terytorialnych. Nie będę się już interesował państwem czeskim, co*



Gdańsk



Bombardowanie Warszawy

zostanie zagwarantowane - zapewniał. Słowa te nie miały żadnego znaczenia ani w kontekście Czechosłowacji, ani w ogóle roszczeń terytorialnych Hitlera w Europie. A kolejnym państwem, które na własnej skórze się o tym przekonało była Polska. 1 września 1939 roku Niemcy napadły na nasz kraj, rozpoczynając drugą wojnę światową. Retorykę zastosował Hitler podobną, jak w przypadku Austrii i Czechosłowacji. Wszystkiemu winna Polska, a Niemcy bronią pokoju. - *Znowu włożyłem ten żołnierski mundur, który był dla mnie najświętszy i najdroższy. Zdejmę go tylko po zwycięstwie lub nie przeżyję tego końca* - powiedział Hitler po ataku na Polskę.

Polskę zwyciężył, notując potem przez jakiś czas militarne sukcesy w Europie. Jednakże po 6 latach wyniszczających walk oraz okrutnej polityki okupacyjnej w podbitych państwach w końcu przegrał. I zgodnie ze swoją zapowiedzią, przynajmniej jedną potwierdzoną w faktach, nie przeżył tego końca. Popułnił samobójstwo 30 kwietnia 1945 roku,



strzelając sobie w głowę. Na tyle chorą, że odciskającą piętno na ludzkich losach nie tylko w trakcie wojny, lecz również wiele lat po jej zakończeniu. Tym bardziej zatem należy pamiętać datę 1 września 1939 roku, a także

różne ważne zdarzenia ją poprzedzające. Z jednej strony odległą o 82 lata, z drugiej zaś wpływającą na historię świata w skali nigdy wcześniej, ani później nieznaną.

Sebastian Czech

Przez życie ze sportem

Rozmowa z Henrykiem Dąbrowieckim z Dydni,
pomysłodawcą Rajdu Rowerowego „Błękitną Wstęgą Sanu”,
wieloletnim, społecznym działaczem, trenerem i pasjonatem sportu

Marek Szerszeń: Za nami XII Rajd Rowerowy „Błękitną Wstęgą Sanu”. Jak Pan oceni tegoroczną edycję imprezy?

Henryk Dąbrowiecki: W tym roku regulacje prawne dotyczące organizacji takich imprez, a związane z pandemią, spowodowały, że rajd musieliśmy przekwalifikować jako piknik. Poza tym jednak nic się nie zmieniło. Zarówno wcześniejsze edycje, jak i tegoroczna organizowana była w oparciu o podobny regulamin. Trochę plany pokrzyżowała nam pogoda, gdyż pierwotnie impreza miała odbyć się tydzień temu. Także i dzisiaj, tj. 3 lipca nie było z tym najlepiej, ale mimo niesprzyjającej aury udało się wszystko sprawnie przeprowadzić.

Dobre nastroje uczestników oraz doskonała atmosfera pokazują po raz kolejny,

że ludzie chętnie korzystają z takiej formy rekreacji i przyjeżdżają tu do Krzemiennej.

Przez 12 lat jako organizatorzy – Powiatowe Zrzeszenie LZS w Brzozowie wzbudziliśmy zaufanie wielu ludzi zainteresowanych turystyką rowerową. Dla przyjeżdżających tutaj kuszące jest to, że wszystko odbywa się w otoczeniu wspaniałej przyrody doliny Sanu, Pogórza Przemyskiego i Pogórza Dynowskiego. Widzimy, że istnieje duża grupa osób, która w naszych rajdach uczestniczyła wielokrotnie. Są to osoby, które już się znają. To oni tworzą niepowtarzalną atmosferę i nadają imprezie specyficzny charakter. Właśnie takich uczestników często gościmy, ludzi pogodnych, uśmiechniętych, życzliwych, wyrozumiałych i takich też sta-



ramy się zapraszać na kolejne edycje.

Cofnijmy się o kilkanaście lat, do roku 2010. Jak to się stało, że przyszedł Panu do głowy pomysł na organizację takiego przedsięwzięcia?

Kiedy w roku 2000 przeszedłem na emeryturę postanowiłem, że na miarę sił i zdrowia będę osobą aktywną, a ponieważ z tej okazji otrzymałem od najbliższych wspaniały prezent w postaci roweru, więc stało się rzeczą oczywistą, że dość często zacząłem jeździć po najpiękniejszych trasach Dydni i okolicznych miejscowości. Wtedy też często spotykałem rowerzystów w różnym wieku, niejednokrotnie całe rodziny i wpadł mi do głowy pomysł, by do kalendarza działalności Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie wprowadzić imprezę o takim charakterze. Zaakceptował to Za-





rząd Zrzeszenia na czele z jego Przewodniczącym Bronisławem Przyczynkiem i rajd pod nazwą „Błękitna Wstęga Sanu” wszedł na stałe do corocznego kalendarza, a po kilku latach stał się jednym z jego najważniejszych punktów.

Idea przeprowadzania rajdu okazała się niezwykle trafna. Z roku na rok przybywało uczestników, a i organizacja rajdu stała na coraz wyższym poziomie.

Początki były trudne. Brak doświadczenia przy organizacji tego typu imprez, małe zainteresowanie, brak należytego wsparcia ze strony działaczy, instytucji i urzędów oraz skromne środki finansowe nie ułatwiały nam sprawy. Jednak z roku na rok to się zmieniało. Przede wszystkim zwiększała się liczba uczestników, a za tym poszło zainteresowanie ze strony sponsorów, współorganizatorów, sympatyków i wolontariuszy. Wszystko to ułatwiło nam przygotowanie oraz przeprowadzenie poszczególnych edycji na zdecydowanie lepszym poziomie organizacyjnym.

Chyba nie mylą się ci, którzy mówią kolokwialnie, że „Błękitna Wstęga Sanu” to Pana dziecko. Jest Pan z tego dumny? Tak i to bardzo. Najbardziej dumny jestem z tego, że rajd z roku na rok staje się imprezą bardziej znaną i popularną. W tym miejscu chciałem podziękować tym, którzy od początku jego istnienia byli przy tym przedsięwzięciu i w różny sposób je wspierali. Należy tu wspomnieć o Zygmuncie Błażu – byłym Staroście Brzozowskim, jego zastępcy Januszu Dragule - Wicestarości Brzozowskim, właścicielach Zajazdu u Schabińskiej w Krzemiennej, działaczach PZ LZS w Brzozowie – Przewodniczącym Bronisławie Przyczynku, Zofii Czech, Waldemarze Buczku, Adamie Śnieżku, Bolesławie Kosturze. W organizacji rajdu niejednokrotnie pomagali też Henryk Kostka i Kazimierz Barański oraz DARMED Brzo-

zów czy Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska”. W ostatnich latach bardzo mocno do organizacji włączył się MOSiR w Brzozowie na czele z Dyrektorem Bogdanem Dytko. To tak naprawdę dzięki nim ta impreza przetrwała i jak widać w chwili obecnej ma się dobrze. **Rajd to jedna z wielu imprez rekreacyjno - sportowych, której organizacji podjął się Pan w swej bogatej, społecznej działalności. Jeśli miałby się Pan pochwalić, to o czym należałoby jeszcze wspomnieć?**

Cale moje dorosłe i zawodowe życie spędziłem na terenie gminy Dydnia. W latach 1969-1974 byłem nauczycielem w Szkole Podstawowej w Obarzymie, gdzie mimo trudnych warunków bazowych uczniowie

stolowym, siatkówce czy turniej Piłkarska Kadra Czeka. W ramach działającej przez 15 lat Rady Gminnej LZS odbywały się też turnieje sportowe wsi i gmin. Przez lata działalności trochę więc tego było.

Społeczna praca w lokalnych strukturach Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych czy Związku Harcerstwa Polskiego pokazuje najdobitniej, że sport w Pana życiu odgrywał i odgrywa niebagatelną rolę.

Zgadza się. Tak się złożyło, że ze sportem związany byłem i jestem niemalże całe życie. Zawsze się nim interesowałem, w młodości uprawiałem lekkoatletykę i siatkówkę. Będąc nauczycielem wychowania fizycznego oraz Komendantem Hufca ZHP w Dydni sport i rekreacja były wpisane w moje życie. Od 1976 roku byłem członkiem Prezydium Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Krośnie, gdzie w latach 1995-1999 pełniłem funkcję Wiceprezesa. Od momentu przejścia na emeryturę poświęciłem się szkoleniu młodych piłkarzy. W tym celu ukończyłem kurs instruktorski i zdobyłem licencję trenera, szkoląc orlików, trampkarzy i juniorów w Dydni, Jablonce i Grabówce, a także seniorów w Niebocku. We wszystkich tych klubach pracowałem zawsze społecznie. W międzyczasie powołany zostałem w skład Zarządu OZPN Krosno, gdzie w latach 2004-2012 pełniłem funkcję Wiceprezesa. W latach 2011-2016 wybrany zostałem w skład Zarządu Podkarpackiego ZPN w Rzeszowie. Aktualnie od ponad 20 lat działam w strukturach Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie.



z sukcesami uprawiali siatkówkę, biegi przełajowe oraz sporty zimowe. Szerszą działalność rozpocząłem, gdy zostałem przeniesiony do „podstawówki” w Dydni. Lepsze obiekty i duże zainteresowanie młodzieży umożliwiły rozwój takich dyscyplin jak piłka nożna, piłka ręczna, lekkoatletyka, saneczkarstwo, narciarstwo oraz łyżwiarstwo. Wspólnie z nauczycielami z innych szkół organizowaliśmy zawody w tenisie

Działalność społeczna w wielu klubach, prowadzenie zajęć sportowych czy treningów z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Były sukcesy?

W swojej karierze pracowałem we wszystkich klubach działających na terenie gminy Dydnia. Szczególnie zajęcia z najmłodszymi adeptami piłkarstwa dawały mi dużo satysfakcji i sprawiały ogromną radość. U mnie zawsze tak było, że wychowankowie



traktowali swe obowiązki bardzo solidnie, dlatego też pojawiały się liczne sukcesy. M.in. z „Orlikami” Dydnia wygrywailiśmy dwukrotnie w latach 2004-2006 klasę „O” orlików przy OZPN w Krośnie, czy też liczne turnieje piłkarskie organizowane przez Powiatowe czy Wojewódzkie Zrzeszenie LZS. Moi podopieczni powoływani byli wielokrotnie do kadry reprezentacji powiatu czy OZPN w Krośnie. Dwóch z nich: Grzegorz Serednicki oraz Jarek Fejdasz zakwalifikowali się do szkoły piłkarskiej Stali Rzeszów, a Daniel Noster do Ośrodka Piłkarskiego zorganizowanego przez Podkarpacki ZPN z siedzibą w Krośnie.

Pańską długoletnią działalność dostrzeżono poprzez liczne wyróżnienia.

Z perspektywy lat cieszę się i jest mi miło, że moja praca na rzecz sportu została zauważona i doceniona. A co do wyróżnień? Nigdy nie były one moim nadrzędnym celem. Po prostu przez te 55 lat aktywnej działalności sportowej nabierało się dość dużo różnych dowodów uznania w postaci odznaczeń państwowych, resortowych i organizacyjnych, a także pucharów, odznak i dyplomów. Najwyżej z nich cenię sobie Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi (2006 i 2014 rok), Złotą Honorową Odznakę LZS oraz Brązowy Medal za Zasługi w Rozwoju Piłkarstwa w Polsce przyznany przez PZPN w Warszawie.

O sporcie nie zapomniał Pan pełniąc w latach 1994-1998 funkcję Wójta Gminy Dydnia. Co udało się wtedy zrealizować?

Muszę powiedzieć, że w latach 70-tych i 80-tych baza oświatowa, ale i sportowa w gminie należała do najgorszych nie tylko w skali powiatu, ale i województwa. Istniała wtedy niepisana moda na budowę ogromnych Domów Strażaka, a o innych potrzebnych obiektach zapominano. Wówczas na terenie całej gminy znajdowało się

tylko jedno boisko piłkarskie i jedna sala gimnastyczna w Niebocku. Po wdrożeniu planu inwestycyjnego i przy ogromnym wsparciu ówczesnego Wojewody Krośnińskiego Piotra Komornickiego oraz Krośnińskiego Kuratora Oświaty Mariana Dudy udało się wybudować m.in. sale sportowe w Dydni i Jabłonce, zastępczą salę gimnastyczną w Końskim, stadion wraz z zapleczem w Dydni oraz systemem gospodarczym boisko piłkarskie w Grabówce. Baza sportowa została więc mocno ulepszona.

Był Pan inicjatorem i organizatorem wielu ciekawych imprez sportowych. Jak Pan wspomina ten czas?

Wspomnienia są piękne. Patrząc wstecz uważam, że dobrze, że ludzie mają swoje określone pasje. Moją był sport, a dokładniej społeczna, bezinteresowna działalność. Wszystko co robiłem było warte tego, by później wspólnie przeżywać radości z odnoszonych zwycięstw, ale i smutki spowodowane porażkami. Największą

nagrodą był zawsze dla mnie uśmiech wychowanków, ale też szacunek i uznanie ze strony rodziców.

Z perspektywy minionych 55 lat działalności może Pan stwierdzić, że terazniejszy sport jest trochę inny niż ten sprzed pół wieku?

Dawniej podczas meczów piłkarskich czy innych zawodów sportowych zawodnicy rezerwowi z utęsknieniem czekali na decyzję trenera o wejściu na boisko. Na dodatek tej młodzieży było zdecydowanie więcej niż teraz. Obecnie istniejący niż demograficzny niejednokrotnie uniemożliwia w wielu środowiskach utworzenie pełnego składu drużyny. Poza tym dzieci i młodzież nie garną się tak do sportu jak wtedy. Coraz mniej jest też bezinteresownie działającej kadry trenerskiej. To wszystko bardzo utrudnia rozwój sportu – zwłaszcza tego amatorskiego.

Jakby Pan ocenił teraźniejsze podejście młodych ludzi do uprawiania sportu?

Niestety, ale gołym okiem widoczna jest wręcz chorobliwa niechęć do wysiłku fizycznego. Młodym pasuje wygodne, beztroskie życie oraz atrakcje w postaci komputera z internetem, laptopa czy telefonu. Te technologiczne nowinki pożerają wiele godzin i przyczyniają się do nieustannego pogarszania stanu zdrowia dzieci i młodzieży. Nie dziwi więc widok pustych boisk sportowych czy zimową porą ciemnych sal gimnastycznych. By próbować temu zapobiec, trzeba do młodego człowieka wychodzić z atrakcyjnymi propozycjami organizacji różnych imprez sportowych i rekreacyjnych. Kończąc, chciałbym zaapelować do ludzi sportu. Róbmy wszystko, by sport nadal był uprawiany z takim entuzjazmem i zapałem jak jeszcze kilkanaście, kilkadziesiąt lat temu.

Dziękuję więc za rozmowę, życząc dużo zdrowia i radości.

Rozmawiał Marek Szerszeń





Polonia Kopytowa zwycięża w Piłkarskiej Kadrze Czeka

Polonia Kopytowa została zwycięzcą Finału Wojewódzkiego 37 Ogólnopolskiego Turnieju LZS Chłopców „Piłkarska Kadra Czeka” im. Stanisława Tymowicza, który 13 lipca br. został rozegrany na stadionie MOSiR w Brzozowie.

wynik meczu nie uległ zmianie. Po ostatnim gwizdku sędziego wśród zwycięzców nastąpiła szalona radość, natomiast na twarzach pokonanych dało się zauważyć duże rozgoryczenie oraz smutek z powodu niewykorzystanej szansy.

Rozgrywki zakończyła ceremonia



W turnieju dla chłopców z rocznika 2006 i młodszych organizowanym przez Podkarpackie Zrzeszenie LZS w Rzeszowie udział wzięły drużyny wyłonione z wcześniejszych eliminacji powiatowych. Była to ekipa gospodarzy – LKS Brzozovia Brzozów oraz LKS Izdebki, Polonia Kopytowa oraz Przełęcz Dukla. Po losowaniu okazało się, że chłopcy z Brzozowa zmierzają się z Izdebkami, a Kopytowa z Duklą.

W pierwszym półfinale, w potyczce Izdebek i Brzozowa w regulaminowym czasie padł bezbramkowy remis. O rozstrzygnięciu zdecydowała seria rzutów karnych, w której lepszymi okazali się goście wygrywając 4 – 3. W drugim spotkaniu zwyciężyli zawodnicy z Kopytowej rozbijając Duklę 4 – 0. Przegrani zagrali w meczu o „brąz”, w którym brzozowianie gładko wygrali 3 – 0, natomiast ostatnim akordem piłkarskich zmagania był mecz o miejsce pierwsze. Spotkanie było niesłychanie zacięte i nerwowe. Jak się później okazało o wyniku zadecydowała jedna bramka. To drużyna z Kopytowej wyszła na prowadzenie jeszcze w pierwszej połowie i pomimo kilku znakomitych okazji zarówno z jednej, jak i z drugiej strony

wręczenia dyplomów i pucharów oraz upominków w postaci sprzętu piłkarskiego. Kapitanowie drużyn nagrody odebrali z rąk Józefa Krzywonośa – Przewodniczącego Podkarpackiego Zrzeszenia LZS w Rzeszowie, Leszka Gierlacha – Przewodniczącego PZ LZS w Brzozowie oraz Bogdana Dytko – Dyrektora MOSiR w Brzozowie. Dodatkowo wyróżniono indywidualności turnieju: Najlepszego Zawodnika – Damiana Szubrę (Polonia Kopytowa) oraz Najlepszego Bramkarza – Jakuba Soburę (LKS Izdebki).

Zwycięska ekipa z Kopytowej grała

w składzie: Wiktor Paszek, Sebastian Dubis, Kornel Forystek, Bartosz Znój, Bartosz Dusza, Michał Sanocki, Gabriel Sajdak, Wiktor Grzesik, Rafał Buczyński, Damian Krzywda, Damian Szubra, Michał Szczur, Tobiasz Jastrząb, Krystian Trybus. Opiekunem zespołu był Damian Wachała.

Finał wojewódzki był eliminacją do zawodów ogólnopolskich, w których zmierzają się najlepsze drużyny z całej Polski. Zwycięzcy z Kopytowej będą mieli więc okazję skonfrontować swoje umiejętności z mistrzami z innych województw. Odbędzie się to podczas wakacyjnego turnieju w Zamościu.

Tydzień wcześniej, bo 6 lipca na stadionie w Brzozowie odbyły się eliminacje powiatowe turnieju „Piłkarska Kadra Czeka”. Z terenu naszego powiatu do zawodów zgłosiło się trzy drużyny. Oprócz miejscowych, w turnieju wystąpili trampkarze z GKS Górnik Grabownica oraz LKS Izdebki. Zawody przebiegały pod dyktando dobrze prezentujących się zawodników Brzozovii. Wygrali oni pewnie obydwie swoje mecze pokonując 5 – 1 Grabownicę oraz 4 – 1 ekipę Izdebek. Z kolei w spotkaniu między Izdebkami a Grabownicą lepsi okazali się ci pierwsi zwyciężając 2 – 0. Tym samym to oni wraz ze zwycięską drużyną Brzozovii uzyskali awans do finału wojewódzkiego.

Po zakończonych meczach drużyny odebrały nagrody w postaci sprzętu sportowego ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Brzozowie. Organizatorami imprezy było Powiatowe Zrzeszenie LZS w Brzozowie wspólnie z MOSiR w Brzozowie.

Marek Szerszeń



Porucznik Dariusz Sycz wicemistrzem Polski

Porucznik Dariusz Sycz, pochodzący z Siedlisk po raz kolejny udowodnił, że w Polsce jest jednym z najlepszych szachistów w mundurze. Podczas Mistrzostw Wojska Polskiego w szachach szybkich, które w dniach 27-29 czerwca odbyły się w Warszawie zdobył tytuł wicemistrzowski. W turnieju rozegranym na dystansie 11 rund szachista reprezentujący Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych we Wrocławiu zgromadził 9,0 pkt. Wygrał 7 partii, w pozostałych zanotował remisy i ustąpił pola jedynie Mateuszowi Sypieniowi z 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Trzecie miejsce zajął Mateusz Tustanowski z Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie (8,0 pkt.). – *Jestem bardzo zadowolony z tego wyniku, bo do złota zabrakło naprawdę niewiele. Taki jest jednak sport. Cieszę się, tym bardziej, że tym wynikiem potwierdziłem, że nadal jestem w czołówce szachistów – żołnierzy w Polsce* – mówi Dariusz Sycz.



Należy wspomnieć, że nasz rodak z tajemnicami „królewskiej gry” zetknął się w wieku 6 lat. W szachy grała praktycznie cała jego rodzina: tata, starsi bracia i wujkowie. Trzy lata później zapisany został do LKS Brzozovia MOSiR Brzozów, gdzie trenował u Kazimierza Kozubala. – *Bardzo dobrze wspominam współpracę z Panem Kazimierzem. Wiele mu zawdzięczam i serdecznie dziękuję za to, że szachami „zaraził” mnie na całe życie. On mnie nauczył, że to nie tylko gra, ale przede wszystkim rozwijanie samego siebie, gdyż szachy uczą pokory, cierpliwo-*

ści, wytrwałości, ale też wyzwalają wiele innych pozytywnych i przydatnych w życiu cech – komentuje szachista.

Dariusz Sycz osiągał liczne sukcesy już w okresie szkoły podstawowej, a później gimnazjum i liceum w Dynowie. W tamtym czasie był wielokrotnym finalistą Mistrzostw Polski juniorów, a także wielokrotnym medalistą mistrzostw makroregionu Małopolska – Podkarpacie. W 2006 roku został Mistrzem Polski gimnazjalistów. W międzyczasie zaczął trenować też z bratem Michałem, a naukę gry pogłębiał korzystając z fachowej literatury szachowej. Po zdaniu matury dostał się do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Będąc na pierwszym roku studiów zdobył w Przemyślu brązowy medal Mistrzostw Polski Wojska Polskiego i tym sposobem został reprezentantem kraju na mistrzostwa NATO. W tych rozgrywkach od roku 2012 do chwili obecnej jest stałym członkiem

kę Polskiego Związku Szachowego. Wszystkie swoje sukcesy zawdzięcza ogromnej pasji do szachów. – *Ciężko jest pogodzić treningi z obowiązkami służbowymi i życiem rodzinnym, ale staram się trenować, kiedy tylko mogę, ponieważ to lubię. Obecnie najczęściej gram w internecie, śledzę najważniejsze turnieje szachowe i jeśli tylko pozwala mi na to czas rozwiązuję różne kombinacje i próbuję ulepszać swój repertuar szachowych debiutów. Może to wydawać się dziwne, ale szachy pomagają mi w pracy zawodowej. W pracy sapera, jaką się zajmuję pomagają w koncentracji i dobrym planowaniu* – dodaje Dariusz Sycz.

Szachista potwierdzając przynależność do krajowej czołówki już teraz myśli o kolejnych zawodach. – *Obecnie przygotowuję się do Mistrzostw NATO, które w tym roku odbędą się na początku października w Belgii. Wcześniej, bo we wrześniu mamy wraz z reprezentacją Wojska Polskiego zaplanowane zgrupowanie w Zakopanem. Mimo, że trudno mówić o jakichś konkretnych celach sportowych, to mam nadzieję, że podobnie jak w latach poprzednich i tym razem, zarówno mi jak i całej drużynie uda się przywieźć dobry wynik* – podsumowuje szachista.

Przykład utalentowanego żołnierza – szachisty potwierdza, że sportowe hobby można z powodzeniem połączyć z pracą zawodową. Talent, upór, pasja oraz szachowe zacięcie pokazują, że tak jest w przypadku Dariusza Sycza. Gratulując sportowych sukcesów, głęboko wierzymy, że o nim i jego kolejnych sukcesach jeszcze usłyszymy.

Marek Szerszeń

Turniej piłkarski GÓRNIK CUP III



Niespodziewanym zwycięstwem drużyny Zarząd & Przyjaciele zakończył się turniej piłkarski Górnik CUP III, który 17 lipca br. odbył się na stadionie w Grabownicy. Podobnie jak we wcześniejszych edycjach w zawodach udział wzięli byli i obecni zawodnicy, działacze, sympatycy i przyjaciele klubu z Grabownicy, a celem imprezy była wzajemna integracja oraz sprawdzenie przez startujących swojej aktualnej formy fizycznej.

Przed rozpoczęciem części sportowej drużyny zostały podzielone na grupy. W grupie „A” wystąpiły MK Team, SL Team, Oldboy's Humniska i PD Team, z kolei w „B” zagrały Junior Młodszy, Kibice GKS, Zarząd & Przyjaciele oraz Junior Starszy. Po eliminacjach grupowych po dwie najlepsze drużyny awansowały

do półfinałów. W pierwszym z nich Zarząd & Przyjaciele zmierzył się z MK Team. W regulaminowym czasie padł remis 3 – 3 o i tym kto awansuje do ostatecznej rozgrywki rozstrzygnęły rzuty karne. Lepiej wykonywali je zawodnicy Zarządu i jako pierwsi zameldowali się w wielkim finale. W półfinale numer dwa pomiędzy SL Team a Kibicami GKS padł z kolei remis 1 – 1. Tutaj również potrzebna była seria rzutów karnych, a górą w niej byli Kibice. Zanim doszło do decydującego starcia odbył się mecz o miejsce trzecie. Zwycięsko z tej potyczki wyszedł MK Team, który wygrał 2 – 1. Ostatnim akordem dnia był najważniejszy pojedynek – mecz finałowy. Wydawać by się mogło, że muirowanym faworytem była drużyna Kibiców. Jednak to rywale zagrali bardziej ambitnie i sku-



tecnie i niespodziewanie okazali się lepsi wygrywając 2 – 1. Mała sensacja stała się faktem. Drużyna Zarządu, która rok wcześniej, podczas drugiej edycji zamykała stawkę tym razem mogła się cieszyć z końcowego tryumfu.

Po zakończonych zmaganiach wszystkie startujące ekipy otrzymały dyplomy, a dodatkowo drużyny z miejsc I-III nagrodzono pucharami i medalami. Królem Strzelców z 5 bramkami na koncie został Dawid Brodzicki (MK Team), natomiast Najlepszym Bramkarzem uznano Pawła Bąka (Kibice GKS).

W całym turnieju rozegranym w naprawdę świetnej atmosferze rozegrano łącznie 20 spotkań, w których padło 51 bramek. Pojedynki były niesłychanie zacięte, a jako ciekawostkę należy podać fakt, że w fazie play-off aż 3-krotnie o zwycięstwie decydowały rzuty karne. Mimo takiej dramatologii impreza odbyła się w zdrowej, sportowej rywalizacji połączonej ze świetną zabawą.

Zarząd GKS „Górnika” Grabownica składa serdeczne podziękowania wszystkim uczestnikom turnieju oraz tym, którzy pomagali przy organizacji turnieju.

Turniej dofinansowano ze środków Starostwa Powiatowego w Brzozowie.

Jakub Prugar

24 lipca br. w Makowisku k. Jarosławia odbyły się Mistrzostwa województwa podkarpackiego w Łucznictwie. W zawodach wzięło udział 88 zawodników z następujących klubów: Makovia Makowisko, Tramp Jarosław, Sagit Humniska, Sajdak Głogów Młp., ŁUKS Jedlicze, Legenda Rzeszów, Resovia Rzeszów, Jar Kielnarowa, Piast 25 Rzeszów, PUKS Francesco Jelna k. Leżajskiej.

Zawody rozgrywano w poszczególnych kategoriach wiekowych. Z klubu

4 medale łuczników z Sagit

Sagit Humniska wystartowało 11 zawodników. W kategorii dziecko strzelano z 15 i 10 m do tarczy 122 mm. Filip Przybyła zajął 3 miejsce zdobywając medal brązowy i tytuł II Wicemistrza Województwa Podkarpackiego.

W kategorii młodzik młodszy strzelano z 15 m (do tarczy 80 mm) i 10 m (do tarczy 60 mm). Bartosz Telesz zajął 1 miejsce zdobywając złoty medal i tytuł Mistrza Województwa Podkarpackiego, zaś Wiktor Szmigiel zajął 2 miejsce zdobywając srebrny medal i tytuł I Wicemistrza Województwa Podkarpackiego. Wiktoria Kruczek uplasowała się na 6 miejscu, a Wiktoria Pietryka na miejscu 7.

W kategorii młodzik strzelano z 40 m (do tarczy 122 mm) i 20 m (do tarczy 80 mm). W tej kategorii Piotr Supel zajął 4 miejsce, a Julia Bąk 9. W kategorii junior



młodszy (strzelano 2x 60 m do tarczy 122 mm) Kacper Przybyła wywalczył 4 miejsce, Oliwia Ryba uplasowała się na miejscu 7. W kategorii OPEN, gdzie strzelano z 70 m (do tarczy 122mm), Konrad Kij zajął 10 miejsce.

W kategorii MASTERS (startują zawodnicy powyżej 40 roku życia) strzelano z 30 m (do tarczy 80 mm). Jerzy Puchyr zajął w niej 1 miejsce zdobywając złoty medal i tytuł Mistrza Województwa Podkarpackiego.

Zdzisław Toczek



Tegoroczny Rajd Rowerowy „Błękitną Wstęgą Sanu” ze względu na rygorystyczne przepisy prawne i sanitarne odbył się w formie Pikniku. Pierwotnie impreza zaplanowana została na 26 czerwca, ale ze względu na trudne warunki pogodowe została przeniesiona na 3 lipca. Start i meta tradycyjnie miały miejsce przy Zajeździe u Schabińskiej w Krzemiennej, a organizatorem imprezy było Powiatowe Zrzeszenie LZS w Brzozowie, przy współpracy z Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Brzozowie. Ponadto do organizacji dołączyły się Urząd Gminy w Dydni, Podkarpackie Zrzeszenie LZS w Rzeszowie oraz firma ubezpieczeniowa „m-Ubezpieczenia”.

Piknik rozpoczął się od oficjalnego otwarcia, a tuż po nim wszystkie zgłoszone drużyny wyposażone zostały w kartę drużyny, mapę turystyczną oraz regulamin imprezy. Podobnie jak w latach poprzednich startujące zespoły były poddawane różnego rodzaju zadaniom, za które otrzymywały punkty uwzględniane podczas końcowej klasyfikacji. Podczas pierwszego, zorganizowanego przez Henryka Dąbrowieckiego, uczestnicy rozwiązywali testy dotyczące wiedzy

Hroszówkę, Ulucz, Witryłów oraz Temeszów. Niestety pogoda nie była dla nich łaskawa, bo niedługo po starcie zaczął padać mocny deszcz. Startującym jednak zupełnie to nie przeszkadzało. Pomimo zmęczenia i przemoczenia w dobrych humorach wracali z trasy, gdzie czekał na nich poczęstunek w postaci kielbaski z grilla, gorącej herbaty i słodczy firmy GRAN-PIK Liwocz.

Po krótkim odpoczynku organizatorzy podsumowali wyniki pikniku.



o Gminie Dydnia i Powiecie Brzozowskim. Na kolejnych punktach kontrolnych poziom wiedzy o ruchu drogowym sprawdzili Bronisław Przyczynek i Bolesław Kostur, a wiadomości z zakresu pomocy przedmedycznej – Henryk Kostka. Natomiast na ostatnim przystanku atrakcyjne konkursy sprawnościowe i sportowe zaproponował Bogdan Dytko. Z uwagi na padający deszcz wszyscy uczestnicy wybrali krótszą 17-kilometrową trasę, która przebiegała przez Jabłonicę Ruską,

Zwycięstwem w imprezie cieszyła się drużyna „Obłoczków” Niebocko (109 pkt.), która wyprzedziła „Blokiersów” Dydnia (107 pkt.). Trzecie miejsce zajęły ex aequo „LKS Kolka” Obarzym i „Jeźdźcy Inaczej” Nozdrzec (100 pkt.). Na dalszych pozycjach uplasowały się: „Nero Team” Nozdrzec (98 pkt.), „Kotulki Julki” Dydnia-Sanok (97 pkt.), „Buczące Gacki” Brzozów (79 pkt.) oraz Jarosław Wojtowicz – KS Sanok (59 pkt.).



Tryumfatorzy jechali w następującym składzie: Małgorzata Gromek – kierownik drużyny, Weronika Gromek, Wojciech Gromek, Agnieszka Myćka i Zbigniew Myćka.

Piknik zakończyło wręczenie dyplomów, pucharów i medali oraz upominków w postaci sprzętu turystycznego, rowerowego oraz drobnych gadżetów. Nagrody przekazali Alicja Pocałun – Wójt Gminy Dydnia, Józef Krzywonos – Przewodniczący Podkarpackiego Zrzeszenia LZS w Rzeszowie, Leszek Gierlach – Szef Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie, Bogdan Dytko – Dyrektor MOSiR w Brzozowie oraz Marek Szerszeń ze Starostwa Powiatowego w Brzozowie. Ponadto zwycięski zespół otrzymał nagrodę specjalną, ufundowaną przez właścicieli Zajazdu u Schabińskiej. Drużyna „Obłoczków” Niebocko odebrała voucher na bezpłatny pobyt i nocleg dla dwóch osób w ośrodku w Krynicy Górskiej.

Przy podsumowaniu Alicja Pocałun podziękowała wszystkim obecnym za udział w imprezie i serdecznie zaprosiła zarówno na kolejną edycję, ale też i inne imprezy organizowane na terenie gminy Dydnia. Nad sprawnym przebiegiem pikniku czuwał niezastąpiony Henryk Dąbrowiecki. Podziękował on wszystkim, którzy pomogli osobowo i rzeczowo przy organizacji imprezy, jak również zachęcił zgromadzonych do udziału w przyszłorocznym rajdzie.

Należy zaznaczyć, że cały czas na miejscu trwała zbiórka pieniędzy na leczenie chorego Kubusia Zwierchowskiego.

Głównym sponsorem imprezy oraz fundatorem nagród było Starostwo Powiatowe w Brzozowie oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Brzozowie.

Henryk Dąbrowiecki

„Brzowska Gazeta Powiatowa” - miesięcznik samorządu powiatowego (ISSN 1642-8420).

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43-426-45.

Redakcja: ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43-431-65,
e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl

Skład redakcji: Magdalena Pilawska (red. naczelna), Anna Kałamucka (opr. techniczne),
Dariusz Supel (opr. graficzne), Anna Rzepka, Sebastian Czech, Marek Szerszeń

Druk: HEDOM w Krośnie. BGP w Internecie: www.powiatbrzozow.pl





